

Nr 4(101)/październik-grudzień 2021/ROK XXIV/ISSN 2719-3071

ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU



■ **BŁOGOSŁAWIONY STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI**

■ **UNIJNA STRATEGIA... DO KWADRATU**

■ **HURAGAN Z 2017 ROKU Z PERSPEKTYWY LEŚNIKÓW CZERSKICH**

■ **LEŚNICZY STANISŁAW CZAIŃSKI (1895-1985)**

■ **SIATKARZE RDLP TORUŃ OBRONILI MISTRZOWSKI TYTUŁ**



Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu

87-100 Toruń, ul. Mickiewicza 9
tel. 56 65 84 300, fax 56 65 84 366
e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl, www.torun.lasy.gov.pl

DYREKTOR

Bartosz Michał Bazela

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ

Bartosz Pewniak

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH

Sławomir Sławiński

SEKRETARIAT DYREKCJI

tel. 56 65 84 347; e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl

I. PION DYREKTORA (D)

1. Wydział Organizacji (DA)
P.o. naczelnika **Monika Wrzeńska** tel. 56 65 84 343
2. Wydział Kadr (DO)
Naczelnik **Beata Lewandowska** tel. 56 65 84 352
3. Wydział Kontroli i Audytu Wewnętrznego (DK)
Naczelnik **Waldemar Jabłoński** tel. 56 65 84 303
4. Wydział Promocji i Mediów
Naczelnik **Honorata Galczewska** tel. 56 65 84 326
5. Zespół ds. Obronności i Ochrony Mienia (DS)
Gł. specjalista **Jacek Cichoński** tel. 56 65 84 352
6. Stanowisko ds. historii i dziedzictwa kulturowego (DH)
Gł. specjalista **Tadeusz Chrzanowski** tel. 56 65 84 354

II. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ (Z)

1. Wydział Gospodarki Leśnej (ZG)
Naczelnik **Arkadiusz Fischer** tel. 56 65 84 341
2. Wydział Ochrony Lasu (ZO)
Naczelnik **Michał Piotrowski** tel. 56 65 84 340
3. Wydział Zarządzania Zasobami Leśnymi (ZS)
Naczelnik **Jan Frankowski** tel. 56 65 84 356
4. Wydział Infrastruktury Leśnej (ZI)
Naczelnik **Janusz Wojciechowski** tel. 56 65 84 334
5. Zespół ds. Łowiectwa (Zł)
Gł. specjalista **Maria Oset** tel. 56 65 84 397
6. Stanowisko ds. Geomatyki (ZA)
Specjalista **Daniel Janczyk** tel. 56 65 84 315

III. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH (E)

1. Wydział Księgowości (EK)
Główny księgowy **Ariel Skwiercz** tel. 56 65 84 321
2. Wydział Analiz i Planowania (EP)
Naczelnik **Grzegorz Grabowski** tel. 56 65 84 327
3. Wydział Gospodarki Drewnem (ED)
Naczelnik **Dariusz Meyer** tel. 56 65 84 336
4. Wydział Administracji (EA)
P.o. naczelnika **Ilona Starczewska** tel. 56 65 84 360
5. Wydział Informatyki (EI)
Naczelnik **Mirosław Derwojed** tel. 56 65 84 355

w numerze

BOŻE NARODZENIE

- 4 Boże Narodzenie u naszych przodków

WIELCY POLACY



- 6 Błogosławiony ks. Stefan Wyszyński

PIELGRZYMKA LEŚNIKÓW

- 11 Przyroda to najpiękniejszy uniwersytet

STRATEGIA LEŚNA UE

- 14 Unijna strategia do kwadratu

HURAGAN STULECIA



- 18 Huragan stulecia z 11 sierpnia 2017 r.
z perspektywy Nadleśnictwa Czersk

HODOWLA LASU

- 23 Szkółka w Łąkorzu

SADZIMY

- 12 Wspólnie dla lasu

POROZUMIENIE

- 26 Praca dla więźniów

ŚRODOWISKO

- 27 Gatunki inwazyjne

KARTY Z NASZEJ HISTORII



28 Leśniczy Stanisław Czaiński
(1895-1985)

WYDARZENIA

35 Pogrzeb Żołnierzy Niezłomnych

36 Pamięć o Ince

OPTAL

38 Co w leśnym sercu piszczy

40 Grafika 3D z Grand Prix

WYDARZENIA

42 Dziękczynienie w rodzinie

SPORT



44 Toruń obronił tytuł

46 Najlepiej strzelają nasi strażnicy

PODRÓŻE DO KOŁA ŚWIATA

47 W krainie kiwi i pukeko. Część 6

GALERIA

51 Lasy Państwowe na Festiwalu Bella Skyway

ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU



Zdjęcie na okładce: Wilk szary
Fot. Piotr Szumigaj

WYDAWCA

Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Toruniu
ul. Mickiewicza 9, 87-100 Toruń

REDAKCJA

Redaktor naczelny:
Tadeusz Chrzanowski
tel. 56 65 84 354
tadeusz.chrzanowski@torun.lasy.gov.pl

Współpraca:

Kamila Czajka (Dobrzejewice)
Paweł Dobies (Szubin)
Honorata Galczewska (RDLP w Toruniu)
Łukasz Gwiżdź (Lutówko)
Paweł Kaczorowski (Miradz)
Lech Niestuchowski (DGLP)
Józef Popiel (Gołębki)
Waldemar Wencel (Rytel)

PRZYGOTOWANIE DO DRUKU

AGA PRESS Agencja Wydawniczo-Reklamowa
Wydawnictwo ALEKSANDER
ul. Kotlarska 8, 06-100 Pułtusk
Skład DTP: Grzegorz Gerek, Karolina Pawleńska

Oddano do druku:
25.11.2021 roku

Kwartalnik „Życie Lasów
Kujawsko-Pomorskich.
Biuletyn Regionalnej Dyrekcji
Lasów Państwowych w Toruniu”
jest zarejestrowany
w Sądzie Okręgowym w Toruniu,
I Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa
pod numerem 379

Nakład: 1030 egz.



Jean Baptiste Marie Pierre – „Narodzenie” (1755 r.)

Boże Narodzenie U PRZODKÓW

TEKST: Józef Popiel

Według wspomnień Juliana Ursyna Niemcewicza służba od kilku dni zajmowała się łowieniem ryb w rzece, z przerębli w stawach. Pisarz odnotował, że w całej Polsce posiłki były podobne, rozpowszechniona była zupa migdałowa z rodzynkami, barszcz z uszkami, grzybami i śledzie. Pośród licznych dań wymienia karpia, szczupaka z szafranem, placki z makiem, okonia z jajkiem. Dla służby przygotowywano również kutię, krążki z chrzanem. Obrus na sianie, snopy zboża w kątach chałupy, dopełniały świątecznego klimatu. Tak, jak dziś wyczekiwano pierwszej gwiazdki, po czym w izbach zbierali się domownicy. Rodzice podchodzili do wszystkich z opłatkami, łamiąc się, z serca życzyli pomyślności.

Jak to onegdaj bywało

Kolacja wigilijna u ludu według Zygmunta Glogera składała się zwykle z 7 potraw, szlachecka z 11. Każdy pamiętał o popularnej przepowiedni – ile potraw się nie skonsumuje, tyle go przyjemności w roku ominie. W symbolicznej wieczerzy uczestniczyły również zwierzęta, najczęściej dojadły resztki z wigilijnych stołów, na przykład ziarno rzucone kurom miało poprawić nieśność.

Powszechna była wiara, że od udanej wieczerzy zależeć będzie powodzenie w nowym roku. Pannę, która tego dnia tarła mak, czekało rychłe zamęście, my-

śliwy po udanym polowaniu mógł liczyć na sukcesy w sezonie łowieckim pod opieką św. Huberta. Sprytny sąsiad, który „podprowadził” sąsiadowi narzędzia gospodarcze, mógł liczyć na dobry los. Najczęściej było to w konwencji żartu, osobiwej psoty, kończyło się sympatycznym okupem. Do dziś przekazywana jest opowieść o wyczynie młodzieży z Dębowa koło Mogilna po ostatniej wojnie. Zrobili pomysłowy figiel najbogatszemu gospodarzowi we wsi. W nocy rozebrali wóz drabiniasty i złożyli na szczycie stoły. Cała okolica oglądała wyczyn, tym bardziej, że kłopot miał majętny rolnik. Taki chrześcijański podziw dla pomysłowości

na koszt sąsiada. Równie dziwaczne było przekonanie, że który chłop wybierze się do karczmy, nie będzie musiał martwić się przymusową abstynencją w przyszłości.

Powszechnie wierzono, że w Wigilię los człowieka może zyskać nowy wymiar. Melchior Wańkowicz przekonywał, że właśnie wtedy, gdzieś we wszechświecie, Stwórca Niebieski może odwrócić nasz los. Popularna była również magia liczb, np. liczba uczujących domowników i gości powinna być parzysta, zaś potraw odwrotnie. Odmienne zachowanie groziło gospodarzom niedobrymi konsekwencjami.

Świąteczne drzewko

Rodowód choinki świątecznej jest XIX-wieczny, pochodzi z protestanckich Niemiec. Wyparła ona polską podłazniczkę, znacznie starszą, słowiański zwyczaj dekorowania snopa zboża. Często była to również jodełka podwieszona u sufitu wierzchołkiem w dół. Tradycyjnymi zdobieniami choinki były ciastka, orzechy, rajskie jabłuszka, własnoręcznie wykonane ozdoby z bibuły, piór, wyduszek, źdźbeł traw. Na gałązkach w wieczór wigilijny zapalano świece i tzw. zimne ognie. Dekoracje były swego rodzaju talizmanem dla domu, miały chronić przed złymi duchami.

Współcześnie choinkę dekoruje się kolorowymi bombkami, cukierkami, coraz bardziej efektownymi ozdobami i świecidełkami. Bożonarodzeniowe drzewko ubiera cała rodzina w dzień wigilijny, niektórzy wcześniej. Ważną rolę odgrywają migocące lampki, których tradycja pochodzi jeszcze od XVII-wiecznych świeczek. Dzisiejsze choinki świerkowe, jodłowe i sosnowe skrzą się na kształt

wymyślnych kompozycji. Miasta ścigają się na odświeżony wygląd centrów handlowych, deptaków, wieczorem zapalają się kolorowe girlandy. Świąteczna atmosfera wykorzystywana jest komercyjnie, handel już w listopadzie zachęca do zakupów rozlicznymi promocjami...

Większość z nas ceni sobie naturalne drzewko, pachnące lasem, z nutą żywicy. Leśnikom bliskie jest takie podejście, gdyż sztuczna choinka wymaga produkcji tworzyw sztucznych połączonej ze szkodliwą emisją. W 27. nadleśnictwach Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych znajdują Państwo świerka pospolitego, który ma swoje egzotyczne odpowiedniki w marketach, jak świerk kłujący, syberyjski, jodła kaukaska. Oferowane są najczęściej w doniczkach, dzięki czemu mają szansę przeżyć świąteczne dni, są za to o wiele droższe. Cena oferowana przez leśników jest bardzo konkurencyjna, za małe drzewko (o wysokości do 0,9 m) zapłacimy tylko 20 zł, nieco większe – 25 zł, za typowe (1,6-2,5 m) – 35 zł brutto. Jak widać ceny wiele się nie zmieniły od ubiegłego roku.

Do Siego Roku

Kiedy wymieniamy się noworocznymi intencjami, często używamy życzenie „do siego roku”. Historyczna interpretacja tych serdeczności pochodzi ze stycznia 1818 roku, kiedy to „Kurier Litewski” opisał żywot nadobnej krakowianki p. Doroty Trajtlerówny. Zdrowie, dostatek, wesołe usposobienie towarzyszyły jej do późnego wieku. Zmarła (pani Dosia) w noc wigilijną, wieść o tym szybko rozniosła się po mieście. Krakowianie na jej cześć, podczas łamania się opłatkiem dla podkreślenia długowieczności zmarłej, dodawali do tradycyjnych życzeń „Dosiego roku”. Inaczej mówiąc, co najmniej 100 lat! Niestety, z tego samego artykułu nie dowiadujemy się, ile tak naprawdę wiosen przeżyła śp. Dorota T. Leśnicy dołączają się do intencji, życząc Państwu odnalezienia spokoju w tych dniach, mnóstwa prezentów pod żywą choinką. Niech te wyjątkowe Święta spędzone w rodzinnym gronie, będą zwiastunem samych dobrych wydarzeń i zdrowia w nadchodzącym Nowym Roku. Wszystkiego najlepszego!

*Chwała na wysokości Bogu,
a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!*

Czytelnikom „Życia Lasów Kujawsko-Pomorskich”,
Braci Leśnej, Waszym rodzinom i bliskim,
składam serdeczne życzenia
pogodnych, rodzinnych, pięknych Świąt Bożego Narodzenia,
zdrowia i wszelkiej pomyślności w nowym 2022 roku
Darz Bór! Szcześć Boże!

Bartosz Michał Bazela
Dyrektor
Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu

Boże Narodzenie 2021



Błogosławiony Stefan Kardynał Wyszyński

Historyczna uroczystość beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego odbyła się w warszawskiej Świątyni Opatrzności Bożej w niedzielę 12 września 2021 r. Liturgii przewodniczył delegat papieski ks. kard. Marcello Somerato. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz kościelnych i państwowych z prezydentem Andrzejem Dudą i premierem Mateuszem Morawieckim.

Poniżej publikujemy artykuł ks. Jerzego Banaka zawierający zarys biografii Kardynała Wyszyńskiego. Artykuł ukazał się w „Naszym Dzienniku” z 11-12 września br. (red.)

■ TEKST: ks. Jerzy Banak

■ ZDJĘCIA: Archiwum Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego



Kardynał Stefan Wyszyński

Stefan Wyszyński urodził się 3 sierpnia 1901 roku w organistówce w Zuzeli nad Bugiem, na ziemi nurskiej, na pograniczu Podlasia i Mazowsza. Przyszedł na świat jako drugie z kolei (po Anstazji) dziecko w wielodzietnej rodzinie Stanisława i Julianny z d. Karp, małżonków Wyszyńskich. Jako dziewięciolatek Stefan stracił matkę, która zmarła, mając zaledwie 33 lata (31 października 1910 r.) po urodzeniu i śmierci kolejnego szóstego dziecka, a czwartej dziewczynki – Zosi. Miało to miejsce w Andrzejewie na drugiej z kolei posiadzie organistowskiej ojca. Oboje rodzice przyszłego Prymasa pochodzili z parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kamieńczuku koło Wyszkowa. Zidentyfikowano dotychczas 40 przodków Prymasa, którzy urodzili się i umarli w tej jednej parafii.

Droga do kapłaństwa

W latach 1912-1917 Stefan pobierał naukę w gimnazjum. Najpierw w Warszawie w prywatnej placówce Wojciecha Górskiego z polskim językiem wykładowym. Następnie zaś w gimnazjum Piotra Skargi (tzw. Męska Szkoła Handlowa) w Łomży, gdzie wstąpił też do harcerstwa i należał do skautów, co miało znaczący wpływ na jego formację religijno-patriotyczną. W latach 1917-1920 był uczniem wrocławskiego liceum św. Piusa X, które było jednocześnie niższym seminarium duchownym. Po jego ukończeniu wstąpił do wyższego seminarium diecezji wrocławskiej, jednego z trzech najstarszych seminariów w Polsce. 3 sierpnia 1924 roku został wyświęcony na kapłana przez ks. bp. Wojciecha Owczarka (zm. 1938 r.) w katedrze wrocławskiej.

„Moi koledzy – zapisał Ojciec – otrzymali święcenia 29 czerwca, a ja w tym dniu poszedłem do szpitala. Była to jednak szczęśliwa okoliczność, gdyż dzięki temu mogłem otrzymać święcenia w kaplicy Matki Bożej. Gdy przyszedłem do katedry, stary zakrystian, pan Radomski, powiedział do mnie: Proszę księdza, z takim zdrowiem to chyba raczej trzeba iść na cmentarz, a nie do święceń”. W święto Matki Bożej Śnieżnej, 5 sierpnia 1924 roku, neoprezbiter Stefan odprawił Mszę św. prymicyjną na Jasnej Górze. W latach 1924-1925 młody ks. Wyszyński pełnił posługę kapłańską jako wikariusz katedry wrocławskiej, redagując jednocześnie dziennik diecezjalny „Słowo Kujawskie”.

Na studiach

W 1925 roku wielorako uzdolniony ks. Stefan został skierowany na studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, na wydziale Prawa Kanonicznego i Nauk Społecznych, które uwieńczył doktoratem na temat: „Prawa rodziny, Kościoła i państwa do szkoły”. W tym też czasie był wicedyrektorem konwiktury księży studentów oraz prowadził duszpasterstwo w stowarzyszeniach młodzieży akademickiej: Odrodzenie i Bratniak. Poznał też na KUL-u ks. Władysława Kornilowicza, którego obrał za swojego kierownika duchowego.

W kolejnych latach – uzyskując stypendium naukowe – odbył podróż do Austrii, Włoch, Francji, Belgii, Holandii i Niemiec. W tych sześciu krajach studiował i zapoznawał się z naukowymi ośrodkami specjalizującymi się w katolickiej nauce społecznej. Nadto rozeznawał tamtejszą działalność Akcji Kato-

lickiej oraz chrześcijańskich stowarzyszeń i związków zawodowych, a także katolickich organizacji młodzieży robotniczej. Pokłosiem tych studiów była publikacja „Główne typy Akcji Katolickiej za granicą”.

Powrót do Włocławka

Po podróżach związanych ze studiami w Europie ks. prof. Wyszyński wrócił do Włocławka, gdzie został dyrektorem diecezjalnych dzieł misyjnych, prowadził Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy i wykładał nauki społeczne w seminarium duchownym. Był też redaktorem naczelnym prestiżowego pisma „Ateneum Kapłańskie”, w którym opublikował cały szereg wnikliwych studiów na tematy społeczne. Zwrócił nimi na siebie uwagę Prymasa Augusta Hłonda. W 1937 roku ks. red. Wyszyński został zaproszony do prestiżowego gremium, jakim była Rada Społeczna przy Prymasie Polski.

Wojenna tułaczka

W pierwszych miesiącach wojny ks. Wyszyński ukrywał się u swojego ojca w organistówce we Wrociszewie koło Grójca, a potem w mieszkaniu siostry Anastazji Sułek w Warszawie. Następnie zaś – przez trzynaście miesięcy – w pałacu hrabiostwa Jadwigi i Aleksandra Zamoyskich w Kozłowie koło Lubartowa. W związku z pogarszającym się stanem zdrowia (gruźlica) wyjechał do Zakopanego, gdzie zatrzymało go Gestapo, ale cudem został wypuszczony. Z Zakopanego udał się do Żułowa, gdzie – podobnie jak w Kozłowie – Siostry Franciszkańki Służebnice Krzyża opiekowały się niewidomą młodzieżą. Po dwudziestu ośmiu miesiącach wojennej tułaczki ks. Wyszyński przybył do Zakładu dla Ociemniałych w Laskach pod Warszawą. Tu pod pseudonimami: Siostra Cecylia i Radwan III, pełnił gorliwie służbę kapłańską i patriotyczno-narodową. Jako zaprzysiężony żołnierz Armii Krajowej był jednym z kapelanów Powstania Warszawskiego VIII Rejonu w VII Obwodzie „Obroza” Kampinos. W Laskach w październiku 1942 roku Ojciec spotkał się z grupą studentek (tzw. Ósemka) skupionych wokół Marii Okońskiej. Był to początek dzisiejszego Instytutu Prymasa Wyszyńskiego.

Biskupstwo lubelskie

4 marca 1946 roku Pius XII ustanowił ks. prof. Wyszyńskiego biskupem lubelskim. Jak później zapisał: „Byłem tymczasem mocno przestraszony. Ponieważ czułem, że przetrasta to moje siły, zwłaszcza w tak trudnych czasach, jakie przed Kościołem Bożym stanęły w okresie powojennym. Opierałem się woli Stolicy Świętej. Musiałem jednak ustąpić, bo kardynał Prymas August Hłond, który mi zwiastował wolę Stolicy Świętej, powiedział: Papieżowi się nie odmawia”. Konsekracja na biskupa lubelskiego miała miejsce 12 maja 1946 roku na Jasnej Górze. Zaś ingres do katedry św. Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty w Lublinie odbył się 26 maja. Energiczny i najmłodszy (wtedy!) w Episkopacie biskup szybko podniósł zniszczoną przez okupację diecezję, niestrudzenie wizytował parafie, organizował kursy katechetyczne i rekolekcje. Jednocześnie wykładał na KUL-u.

Prymas Polski

12 listopada 1948 roku z woli Piusa XII dotychczasowy biskup lubelski – po nagłej i niespodziewanej śmierci, najprawdopodobniej z powodu zatrucia



Stefan Wyszyński (stoi drugi od prawej) z rodzicami i rodzeństwem ok. 1908 r.



Kleryk Stefan Wyszyński (stoi po środku) z grupą współbraci z Seminarium Duchownego we Włocławku

przez komunistów, Prymasa Augusta Hłonda – został mianowany arcybiskupem metropolitą gnieźnieńskim i warszawskim, a tym samym Prymasem Polski. Pius XII przychylił się do dwukrotnej prośby umiarkowanego Prymasa, który usilnie prosił Papieża, by jego następcą został biskup lubelski, nie godząc się jednocześnie z opinią Konferencji Episkopatu Polski, by funkcję metropolity gnieźnieńskiego jako Prymasa Polski oddzielić od urzędu arcybiskupa warszawskiego (tj. by rozdzielić unię personalną warszawsko-gnieźnieńską). Ingres do katedry św. Wojciecha w Gnieźnie odbył się 2 lutego 1949 roku, a 6 lutego do prokatedry Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa Oblubieńca (kościół seminaryjny), gdyż katedra świętojańska leżała w gruzach. W przeddzień ingresu nowy Prymas uniknął zamachu zaplanowanego przez UB pod Wrześnią, zmieniając trasę przejazdu z Gniezna do Warszawy. W okolicznościowym liście do swoich nowych diecezjan nowy Prymas pisał: „Nie jestem ci ja ani politykiem, ani dyplomatą. Nie jestem ani działaczem, ani reformatorem. Jestem natomiast ojcem waszym duchowym, pasterzem i biskupem dusz waszych. Jestem apostołem Jezusa Chrystusa”.

Non possumus!

Objęcie urzędu Prymasa Polski nastąpiło w czasie zaawansowanej już walki komunistów z Kościołem i Narodem. Zamykano kolejno szkoły, internaty, ochronki, szpitale, wydawnictwa i różne insty-



Nabożeństwa z udziałem Prymasa Stefana Wyszyńskiego gromadziły tłumy wiernych

tucje prowadzone przez zgromadzenia zakonne bądź diecezje. W końcu 23 stycznia 1950 roku siłą przejęto Caritas i wszystkie prowadzone przez Caritas agendy dobroczynne. Wszelkie prośby, ugody i ustępstwa wobec nowych sowieckich okupantów okazały się bezskuteczne. 12 stycznia 1953 roku ks. abp Stefan Wyszyński został ogłoszony kardynałem. 9 lutego władze wydały dekret, że odtąd one będą decydować o obsadzaniu stanowisk kościelnych. 8 maja tego samego roku w odpowiedzi Prymas skierował do władz słynny memoriał zatytułowany „Non possumus”, w którym oświadczył, że: „Rzeczy Bożych na ołtarzach cesarza składać nie wolno”. Otwarty i zdecydowany sprzeciw Ojca wobec krzywdy wyrządzonej Kościołowi wywołał furję Bolesława Bieruta i komunistów.

Więzienie (1953-1956)

25 września 1953 roku w późnych godzinach wieczornych oddział ponad 20 ubowców przybył do siedziby arcybiskupów warszawskich. Splądrowano mieszkanie Prymasa, zabrano dokumenty, a jego samego wywieziono w nieznanym kierunku. Pierwszym miejscem uwięzienia (26 września – 12 października 1953 r.) okazał się klasztor Franciszkanów w Rywałdzie koło Grudziądza. Stamtąd 12 października przewieziono dostojnego więźnia do opuszczonego, zagrzybionego i zdewastowanego klasztoru w Stoczku Klasztornym, gdzie przez rok – jak sam zapisał – „ani w dzień, ani w nocy nie rozgrzałem stóp”. Kolejno przez trzynaście miesięcy więziono Ojca w pofranciszkańskim klasztorze w Prudniku (6 października 1954 r. – 27 października 1955 r.), a w końcu przez kolejny rok (29 października 1955 r.

– 28 października 1956 r.) w Komańczy koło Sanoka w klasztorze Sióstr Nazaretanek, gdzie opracował dogłębny program odnowy życia religijnego Narodu. Na usilne prośby przerażonego wrzieniem społecznym Władysława Gomułki triumfalnie wrócił do stolicy błagany o to osobiście przez członków politbiura Zenona Kliszkę i Władysława Bieńkowskiego.

Wielka Nowenna i Śluby Jasnogórskie

Jej dokładny dziewięcioletni program w szczegółach opracował Ojciec w Komańczy. Głównym zamysłem nowenny było przygotowanie Narodu i Kościoła do obchodów rocznicy Tysiąclecia Chrztu Polski. Wielka Nowenna przy udziale – według odkrytych niedawno danych ubeckich – nawet miliona czterystu tysięcy wiernych – rozpoczęła się Ślubami Jasnogórskimi 26 sierpnia 1956 roku. Napisał je Ojciec pod niewątpliwym natchnieniem Ducha Świętego w ciągu dwóch godzin między 5.00 a 7.00 rano w dzień św. Andrzeja Boboli, 16 maja 1956 roku. Rekordowa w dziejach Jasnej Góry rzesza wiernych złożyła je pod nieobecność uwięzionego Prymasa wraz z całym Episkopatem Polski.

Śluby Jasnogórskie nawiązywały do Ślubów Lwowskich króla Jana Kazimierza z 1 kwietnia 1656 roku. Podczas komunistycznej okupacji po trzystu latach przypominały nam, że Maryja jest dalej Królową Polski.

Peregrynacja

29 sierpnia 1957 roku rozpoczęła się wędrówka kopii obrazu jasnogórskiego do wszystkich parafii polskich. Święty wizerunek Matki i Królowej – pobłogosławiony przez Piusa XII – był trzykrotnie

aresztowany i nie mógł nawiedzać oczekujących go wiernych. Najdłuższy areszt trwał 6 lat, ale nawiedzenie nie zostało przerwane. Matka i Królowa przybywała do swoich dzieci w znaku pustych ram aż do 12 października 1980 roku. Odwiedziła wszystkie ówczesne polskie parafie w liczbie 7150. Drugie nawiedzenie – trwające do dziś – rozpoczęło się 3 maja 1985 roku.

Czas soboru

Prymas jako członek prezydium soborowego brał czynny udział we wszystkich sesjach soboru (1962-1965). Wielokrotnie zabierał głos, składał memoriały, a w całym kraju organizował – niespotykane nigdzie poza Polską – tzw. czuwania soborowe, czyli dzienne i nocne modlitwy o światło Ducha Świętego dla ojców soboru. Na prośby biskupów polskich poparte głębokimi teologicznymi uzasadnieniami Paweł VI 21 listopada 1964 roku ogłosił Maryję Matką Kościoła. Jest to wielki triumf Prymasa i spełnienie najgłębszych pragnień jego duszy i serca. W tym czasie powstał też słynny list biskupów polskich do biskupów niemieckich, który spotkał się z histeryczną reakcją polskich komunistów. W istocie zaś zapoczątkował historyczny proces polsko-niemieckiego pojednania. Słynne słowa: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”, spotkały się z wielomiesięczną nagonką na Prymasa. Na partyjnych konwentylkach i masówkach przez wiele tygodni zmanipulowani „partyjniacy” wrzeszczeli: „Wyszyński do Rzymu”. Trudno sobie wyobrazić, jak Ojciec musiał cierpieć, kochał przecież „Ojczyznę bardziej niż własne serce”.

Sacrum Poloniae Millenium

Obchody Tysiąclecia Chrztu Polski Prymas rozpoczął 3 maja 1966 roku na Jasnej Górze jako legat papieski. Wraz z całym Episkopatem i niepoliczalnymi rzeszami rodaków dokonał wiekopomnego Aktu Oddania Polski w Macierzyńską Niewolę Maryi Matki Kościoła za wolność Kościoła Chrystusowego w naszej Ojczyźnie i świecie. Komuniści polscy okrzyki się hańbą, gdyż nie wpuścili Papieża na uroczystości jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski. Paweł VI powtórnie zabiegał o prywatny przyjazd i jedną Mszę św. na Jasnej Górze w ostatni dzień roku milenijnego. I tego mu odmówiono. Przez cały 1966 rok Gomulka i jego ekipa na wszelkie sposoby zakłócali uroczystości kościelne, organizując konkurencyjne imprezy partyjne bądź stwarzając utrudnienia komunikacyjne dla biskupów i wiernych w dotarciu na milenijne „Te Deum” w różnych diecezjach. Podobny do naszego milenijnego, ale dotyczący całej rodziny ludzkiej akt oddania złożył Prymas na Jasnej Górze wraz z biskupami 5 września 1971 roku.

Specjalna misja

Przez cały czas swego pasterzowania Ojciec pełnił rolę zwierzchnika Kościołów lokalnych w strefie okupacji sowieckiej. „Specjalne uprawnienia” (tzw. facultates specialissimae) nadane mu przez Piusa XII potwierdzali kolejni Papieże, włącznie z Janem Pawłem II Wielkim. Prymas wysyłał potajemnie kapłanów posługujących na niezmierzonych euroazjatyckich przestrzeniach sowieckiego imperium zła oraz w tzw. demoludach. Szczególnym powiernikiem Prymasa na Wschodzie był bł. ks. Władysław Bukowiński (zm. 1974 r.), łagiennik i męczennik z Kazachstanu.



Prymas Stefan Wyszyński w okresie uwięzienia w Komańczy

Zwycięstwo większe niż pod Lepanto

22 października 1948 roku w godzinach przedpołudniowych umierał ks. kard. Hlond. Dokładnie 30 lat później, 22 października 1978 roku, o tej samej porze w Rzymie następuje inauguracja pontyfikatu Jana Pawła II Wielkiego. Świat wstrzymuje oddech, gdy przed klęczącym kardynałem Prymasem klęka nowy Papież. Historia papieży nie odnotowała dotąd takiego zdarzenia. Dzień później Jan Paweł II Wielki mówi na audiencji dla Polaków: „Nie byłoby na stolicy tego Papieża Polaka [...], gdyby nie było Twojej wiary nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twojego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, który jest związany z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem”. Wypełniło się proroctwo umierającego ks. kard. Hlonda: „Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Najświętszej Maryi Panny”. Rozpoczął się demontaż imperium zła. Demoniczne marzenia Lenina o wszechświatowej rewolucji ostatecznie legły w gruzach.

1980: czas „Solidarności”

W ostatnich kilkunastu miesiącach życia Ojciec też oddał ostatnią posługę Ojczyźnie i Narodowi. Studził ▶

rewolucyjny zapał strajkujących. Pełnił rolę roztropnego pośrednika w burzliwych negocjacjach antynarodowej władzy i „Solidarności”. W powietrzu wisiała groźba siłowego rozstrzygnięcia z użyciem wojska i milicji, jak w październiku 1956 roku i grudniu 1970 i 1981 roku. Do siedziby Prymasa na Miodowej przybywali na zmianę przywódcy strajków i przedstawiciele rządu. Ojciec – poprzez swe mediacje – doprowadził do pokojowych przemian, bez rozlewu krwi, i do końca przeprowadził nas bezpiecznie przez „morze czerwone”. Bez jego autorytetu, siły ducha i mocy Bożych przez niego działających nie byłoby Polski, jaką dzisiaj znamy.

Ostatnie dni

20 maja przybyła do ciężko chorego Ojca Matka Boża wędrująca w kopii cudownego obrazu. On zaś mówi: „Tyle razy przybywałem do Ciebie, Matko, na szlak Nawiedzenia. Dzisiaj Ty przychodzisz do mnie. Byłaś zawsze dla mnie największą łaską, światłem, nadzieją i programem mojego życia.... Niech ta Wędrownica nadal nie ustaje, a gdy się skończy, niech zacznie się na nowo; abyś stale krążyła po Polsce, dana ku obronie naszego Narodu”.

22 maja 1981 roku cierpiący Prymas przyjmuje po raz ostatni Radę Główną Episkopatu, z którą żegna się słowami: „Do nikogo – najmniejszego żalu. Na nikim – najmniejszego zawodu, wszystkim pozostawiam moje serce, które nie zabiera ze sobą żadnego zastrzeżenia w stosunku do żadnego z biskupów, do kapłanów i ludu Bożego. Wszystkie nadzieje, to Matka Najświętsza. I jeżeli jaki program – to Ona”. Sześć dni później, 28 maja 1981 roku, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, Ojciec umiera o godz. 4.40 rano. Przez trzy dni i trzy noce rodacy, „jego dzieci”, jak o nas zawsze mówił, przychodzą z hołdem przed trumną swojego Ojca w kołejce sięgającej często 3 kilometry.



„Byłaś zawsze dla mnie największą łaską, światłem, nadzieją i programem mojego życia...”

Królewski pogrzeb

Na ówczesnym placu Zwycięstwa, co urasta do rangi symbolu, zgromadziło się – według różnych rachub – nawet do 600 tysięcy wiernych. Na szarfach wieńców były napisy: „Ojcu Ojczyzny, Niekoronowanemu Królowi Polski, Obrońcy Ojczyzny, Nauczycielowi Narodu, Wychowawcy Narodu”. Nazajutrz w gazetach czytaliśmy: był to ostatni królewski pogrzeb w Polsce.

Naszemu pokoleniu Święta Opatrzność dała dwóch wielkich świadków prawdy, mocarzy ducha i mądrości: Papieża i Prymasa. Jak Wojciech i Stanisław u początku naszych dziejów, tak oni stanęli na progu II tysiąclecia. Obyśmy nie podcinali tych korzeni, z których wyrastamy ■

Dekalog Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Prymas Polski Stefan Kardynał Wyszyński w 1967 roku w liście pasterskim na Wielki Post ogłosił program Społecznej Krucjaty Miłości. Jest to program odnowy życia codziennego, to zaproszenie do oddziaływania miłością w rodzinie, w domu, w pracy, wśród przyjaciół, na wakacjach, wszędzie. Tak, aby zacząć przemieniać świat od siebie, od najbliższego otoczenia. Prymas mówił, że „Czas to miłość! (...) Całe nasze życie tyle jest warte, ile jest w nim miłości”.

ABC Społecznej Krucjaty Miłości

1. Szanuj każdego człowieka, bo Chrystus w nim żyje. Bądź wrażliwy na drugiego człowieka, twojego brata (siostrę).
2. Myśl dobrze o wszystkich – nie myśl źle o nikim. Staraj się nawet w najgorszym znaleźć coś dobrego.
3. Mów zawsze życzliwie o drugich – nie mów źle o bliźnich. Napraw krzywdę wyrządzoną słowem. Nie czyń rozzdźwięku między ludźmi.
4. Rozmawiaj z każdym językiem miłości. Nie podnoś głosu. Nie przeklinaj. Nie rób przykrości. Nie wyciskaj łez. Uspokajaj i okazuj dobroć.
5. Przebacжай wszystko wszystkim. Nie chowaj w sercu urazy. Zawsze pierwszy wyciągnij rękę do zgody.
6. Działaj zawsze na korzyść bliźniego. Czyń dobrze każdemu, jakbyś pragnął, aby tobie tak czyniono. Nie myśl o tym, co tobie jest kto winien, ale co Ty jesteś winien innym.
7. Czynn timer współczuj w cierpieniu. Chętnie spiesz z pociechą, radą, pomocą, sercem.
8. Pracuj rzetelnie, bo z owoców twej pracy korzystają inni, jak Ty korzystasz z pracy drugich.
9. Włącz się w społeczną pomoc bliźnim. Otwórz się ku ubogim i chorym. Używaj ze swego. Staraj się dostrzec potrzebujących wokół siebie.
10. Módl się za wszystkich, nawet za nieprzyjaciół.



Przyroda to najpiękniejszy uniwersytet

XXV Ogólnopolska Pielgrzymka Leśników na Jasną Górę odbyła się w sobotę 18 września 2021 r. i przebiegała pod hasłem „Przyroda to najpiękniejszy uniwersytet”, zaczerpniętym z nauczania błogosławionego księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego.

■ TEKST: **Tadeusz Chrzanowski**

■ ZDJĘCIA: **Martyna Majda**

Tradycyjnie, w trzecią sobotę września, na Wałach Jasnogórskich, spotkali się leśnicy, pracownicy parków narodowych i krajobrazowych, przemysłu drzewnego, przedsiębiorcy leśni, przedstawiciele leśnych szkół i uczelni oraz członkowie Polskiego Związku Łowieckiego – uczestnicy ogólnopolskiej pielgrzymki do Częstochowy.

Przed rozpoczęciem Mszy św. list prezydenta Andrzeja Dudy do zgromadzonych odczytał doradca prezydenta Paweł Sałek. Prezydent odniósł się w nim do słów błogosławionego księdza kardynała Wyszyńskiego. – *Znakomitym przykładem trafności stwierdzenia, że przyroda jest najlepszym uniwersytetem jest właśnie las. Las jest bowiem nauczycielem trwania w perspektywie pokoleń i długich wieków, a jeśli traktować las jako uniwersytet, to polscy leśnicy mogą*

szczyć się największymi kompetencjami – napisał prezydent dziękując wszystkim leśnikom za ich pracę.

Do pielgrzymów zwrócił się także Edward Siarka, sekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska. – *Tradycyjnie liczne grono leśników i miłośników polskich lasów pielgrzymuje do Częstochowy, żeby podziękować za wszystkie dary i powierzyć Matce Boskiej wszystkie swoje sprawy i wyzwania, przed którymi stoimy z ochroną polskiej przyrody na czele* – mówił minister i przypomniał o hasle tegorocznej pielgrzymki. – *Ufamy, że w postaci błogosławionego księdza kardynała Wyszyńskiego mamy orędownika naszych polskich spraw, polskiej przyrody i polskiego leśnictwa* – podkreślił.

Do pielgrzymów zgromadzonych u stóp ołtarza zwrócił się dyrektor ge-

neralny Lasów Państwowych Józef Kubicza podkreślając jej jubileuszowy charakter. – *Pierwsza pielgrzymka, która odbyła się 25 lat temu była owocem zmian ustrojowych, które zaszły w kraju* – mówił dyrektor. – *Leśnicy nie tylko odzyskali godność jako grupa zawodowa, ale uchwalona wtedy ustawa o lasach przestawiła całe polskie leśnictwo na nowe tory. Wielu ludzi w zielonych mundurach podjęło wyzwanie i to dzięki nim możemy teraz z dumą podążać tą samą drogą.*

W imieniu ojców i braci paulinów posługujących na Jasnej Górze, do leśników zwrócił się podprzeor klasztoru o. Rafał Wilk. Nawiązując do słów psalmu, powiedział – *Pana jest ziemia i wszystko co ją napętnia. A więc Pana są lasy, wszystko co w nich rośnie i co je wypełnia. Wy macie ten ogromny przy-*



Homilię wygłosił ks. profesor Mirosław Kalinowski

wilej i honor pełnić w tych lasach opiekę w imieniu i pośłani przez tego jedyne Pana, którym jest Bóg Stwórca. Godności waszej posłudze dodaje fakt, że lasy, które doglądacie rosną na ziemiach, których Królową jest Maryja, Królowa Polski. Ogromny to zaszczyt, ale i wielka odpowiedzialność. Odpowiedzialność, której towarzyszy czujność i wrażliwość – mówił ojciec Wilk. – Bo jak uczył święty Jan Paweł II, człowiek zdaje się często nie dostrzegać innych znaczeń swego naturalnego środowiska, jak tylko te, które służą celom doraźnym użycia i zużycia. Tymczasem Stwórca chciał, aby człowiek obcował z przyrodą jako jej rozumny pan i stróż, a nie jako bezwzględny eksplorator. Przyroda jest jakby ogromną księgą, z której możemy, wciąż z nowym zachwytem, poszukiwać śladów Bożego piękna. Niech tak będzie w waszym życiu. Niech ta pielgrzymka umocni was w waszej służbie Bogu i człowiekowi przez troskę o stwórcze dzieło Boga – zakończył przeor.

Najpiękniejszy uniwersytet Kardynała

Mszy św. odprawionej na Jasno-górskich Wałach przewodniczył ks. bp Tadeusz Lityński, delegat Konferencji Episkopatu Polski, krajowy duszpasterz leśników. Homilię wygłosił ks. profesor Mirosław Kalinowski, rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wskazał na Maryję jako Matkę i Królową wszelkiego stworzenia. – Możemy Ją prosić, aby nam pomogła postrzegać ten świat mądrzejszymi oczyma. To od Maryi uczymy się troski o stworzony świat – mówił. – Naszym przewodnikiem może być także postać wielkiego Polaka, którego Kościół właśnie wyniósł do chwały błogosławionych. Kardynał

Stefan Wyszyński internowany w Bieszczadach w Komańcu, podczas swojego odosobnienia i długich spacerów modlił się i szukał Bożego światła na łonie natury. Po powrocie do Warszawy, jednym z jego najbardziej ulubionych miejsc była nieodległa od stolicy Choszczówka, gdzie wśród mazowieckich lasów sporo czasu spędzał na modlitwie i pracy. Z kontaktów ze światem przyrody czerpał duchowe siły i inspiracje do swoich działań. To kardynał Wyszyński mawiał te słowa, motto naszego spotkania, że „Przyroda to najpiękniejszy uniwersytet”. Jakiej prawdy i jakiego życia uczy nas ten uniwersytet, uniwersytet przyrody? – zapytał ks. Profesor i odpowiedział – Po pierwsze, uczymy się tu PRAWDY o tym, że stworzony przez Boga świat jest dobry, pełen wewnętrznej harmonii i porządku. To świat, którym rządzą Boże prawa podtrzymujące go w istnieniu. (...) Każda roślina wydaje owoce zgodnie ze swoim gatunkiem i nasieniem. Także zwierzęta, pobłogosławione przez Boga, mnożą się i zapełniają ziemię, każde według swego gatunku. Świat, który wychodzi z Bożych rąk jest dobry i piękny. Można odkryć w nim logikę, harmonię i porządek, które stały się podstawą do rozwoju współczesnej nauki. (...) Odkrywając go naukowcy o otwartych umysłach w różnych dziedzinach i dyscyplinach naukowych, a w szczególności w sposób leśnicy pracujący na łonie natury. Wędrówka w głąb lasu jest tak naprawdę wędrówką do serca stworzenia, które bije, oddycha, które mówi i śpiewa.

Odkrywać i szanować

– Stworzenie należy do porządku miłości, a naszą radością i misją jest

odkrywać ten porządek. – kontynuował ks. Kalinowski – W świat stworzony z Bożej miłości i woli wpisane są prawa, które my ludzie powinniśmy przede wszystkim rozpoznawać nim odważymy się je zmieniać. Pisanie ich na nowo, tak w naturze, jak i w życiu moralnym kończy się zawsze klęską i śmiercią. Misją człowieka na ziemi, misją naukowca a szczególnie dziedzin nauk medycznych, nauk o zdrowiu, nauk rolniczych, nauk ścisłych i nauk przyrodniczych jest mieć szeroko otwarte oczy i serce, umieć patrzeć i słuchać, a ostatecznie uważnie czytać i szanować wpisane w świat przyrody prawa. (...)

Z szacunkiem wchodzimy w świat stworzony, świat któregośmy nie powołali do życia. To świat Stwórcy i Jego pełnych miłości praw. Ich pokorne odkrywanie, szacunek do nich sprawa, że możemy dobrze służyć powierzonemu naszej trosce skarbowi. Skarb ten ma równocześnie dobrze służyć człowiekowi. To druga PRAWDA, którą odkrywa przed nami „uniwersytet przyrody”.

Nawiązując do biblijnego obrazu aktu stworzenia ks. Mirosław Kalinowski zaznaczył, że stworzenie świata nieożywionego, a po nim świata roślin i zwierząt było... prelude do stworzenia człowieka noszącego w sobie Boży obraz i Boże podobieństwo. To korona stworzenia. Dla nich (mężczyzny i kobiety) Bóg powołał do życia, ale także upiększył cały stworzony świat. Świat to dar dobrego Boga dla nas, pisze o tym w encyklice „Laudato si”, ojciec święty Franciszek. Stworzenie to znacznie więcej niż natura, ponieważ związane jest z Bożym planem miłości, gdzie każda istota ma wartość i znaczenie.

Dar dla nas

– Natura jest często traktowana jako system poznawany, analizowany i zarządzany podczas, gdy stworzenie można zrozumieć jak dar, który pochodzi z otwartej dłoni Ojca nas wszystkich, jako rzeczywistość oświecona miłością wzywająca nas do powszechnej komunii. Świat stworzony to dar dla nas, dar który wzywa do powszechnej wspólnoty i komunii, nie do bezwzględnej eksploatacji – mówił ksiądz profesor i porównał świat stworzony powierzony człowiekowi do biblijnego raju, ogrodu, podkreślając, że... człowiek ma tego ogrodu strzec uprawiając go przez swoją pracę i zaangażowanie. Doskonale wpisuje się w te obrazy misja i powołanie leśników, oraz całe wasze otoczenie naukowe, którzy strzegą świata natury zgłębiając panujące w niej prawa i pra-

cując ze zrozumieniem i szacunkiem dla nich, by mógł się on harmonijnie rozwijać. Jesteście, moi drodzy, strażnikami Bożego stworzenia, wspiera was w tym refleksja nauk humanistycznych, filozoficznych a szczególnie teologicznych z biblistyką, którą dzisiaj tak obficie cytuję, przywołuję.

Bycie strażnikami Bożego stworzenia nie oznacza jednak jego ubóstwienia – kontynuował ks. Kalinowski – Ogród symbolizujący ten świat został nam dany po to, aby go zaludniać, czynić sobie ziemię poddaną. Bóg oddał człowiekowi wszelkie zasoby tego świata, abyśmy dzięki nim mogli się rozwijać. Świat materialny, świat roślin i zwierząt nie został stworzony dla samego siebie, ale dla nas. Wszyscy ci, którzy stawiają dobro stworzenia ponad dobrem człowieka czynią sobie z niego bóstwo i popadają w idolatrię. (...) Przykłady takiej postawy łatwo można dziś znaleźć w mediach relacjonujących działania i happeningi, różnego rodzaju organizacji, które nazywają siebie „ekologicznymi”.

Radykalna niezgoda na korzystanie z zasobów koniecznych do funkcjonowania społeczności, niezgoda na konieczną selekcję drzew, która umożliwi życie i przetrwanie ekosystemu, niezgoda na racjonalne korzystanie z darów lasu w rozwoju ekonomicznym regionów, takich jak na przykład Bieszczady, to oznaki ideologii, która największego wroga natury upatruje w człowieku. Dlatego papież Franciszek w encyklice „Laudato si” stwierdza wyraźnie: „zawsze konieczne jest osiągnięcie konsensusu między różnymi podmiotami społecznymi, które mogą wnieść różne perspektywy, rozwiązania i alternatywy, ale miejsce uprzywilejowane w debatach powinny mieć mieszkańcy danego miejsca zastanawiający się czego pragną dla siebie i swoich dzieci.”

Przyszłość nasza i naszych dzieci, przyszłość naszych lokalnych społeczności, ojczyzny, są bardzo ważnym wyznacznikiem odpowiedzialnej troski o naturę. Przyroda i jej ochrona stanowią część integralnego planu, którego najważniejszym składnikiem jest osoba ludzka. Czas odzyskać zdrową perspektywę ekologii i troski o środowisko naturalne, w którym przyrody się nie ubóstwia, ale szanuje w duchu św. Franciszka jako wielką rodzinę stworzeń.

Czas odzyskać chrześcijańską wizję człowieka w świecie stworzonym zagłuszaną przez nowe, a zarazem stare w swojej wymowie, ideologie skrajnie materialistyczne, które naturę traktują



Zespół sygnalistów podczas Mszy św. na Jasnej Górze

na równi z człowiekiem nadając jej cechy boskie.

Świat stworzony jest ludzkim domem, w którym wszyscy chcemy harmonijnie żyć i rozwijać się. Mamy być strażnikami stworzenia, którego piękno i dobro służy osobie ludzkiej oraz gospodarce kraju i jego rozwojowi.

Przez wszystko do mnie przemawiałeś Panie

Jest jeszcze jedna PRAWDA, której uczy nas uniwersytet przyrody, a którą odkrywamy zanurzając się w jego piękno i mądrość. W tym świecie jest też obecny sam Stwórca, którego ślady można rozpoznać w logice, harmonii, prawach rządzących naturą. To On uruchomił prawa ewolucji, które prowadzą do doskonalenia się gatunków i mówi sam o sobie bezinteresownym pięknem i bogactwem z jakim urządził nasz ludzki świat. (...)

Co dzieje się z nami ludźmi, że nie dostrzegamy już Boga objawiającego się w stworzonym świecie? Nie jesteśmy przecież tak aroganccy, żeby przypisywać jego istnienie sobie samym. Gdzie podział się zachwyt nad kosmosem, który Księga Rodzaju nazywa także świętynią, w której oddajemy cześć naszemu Stwórcy. Czy bez tego zachwytu i odkrywania Bożej obecności w świecie natury możemy tu wypełnić naszą misję? (...)

Podsumowując, „uniwersytet przyrody” prowadzi nas do PRAWDY o kochojącym, mądrym i hojnym Stwórcy mówiącym do nas znakami tego świata. Znakomicie ujął to Cyprian Norwid w swym wierszu „Modlitwa” zaczynającym się znamienne od następujących słów: „Przez wszystko do mnie przemawiałeś Panie”.

Nasze życie i praca są sposobem oddawania Bogu chwały w Jego kosmicznej świątyni. Przed wami, szeroko rozumianym środowiskiem leśników wraz z ludźmi nauki oraz nauczycielami i młodzieżą szkół leśnych, stoi piękna misja uświadamiania człowiekowi więzi ze stworzonym światem. – zwrócił się ze swoistym apelem do pielgrzymów ks. profesor – Uczcie szacunku do niego, bo to jest szacunek dla Stwórcy i Bożych praw. Dbajcie o niego i strzeżcie go, tak aby natura jak najlepiej służyła człowiekowi, służyła rozwojowi naszej ojczyzny. Promujcie matczyną troskę o ziemię, w której niech patronuje wam Maryja. Razem z Nią i misją oddajcie Bogu cześć w tym świecie, który jest nie tylko naszym domem, ale i Bożą świątynią. My ludzie mamy tu do wypełnienia misję, którą przypomina nam święty Jan Paweł II, patron katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, gdzie wypowiedział słowa „Uniwersytecie słuź Prawdzie!” Dzisiaj chcemy te słowa przywołać. Uniwersytecie, świecie przyrody słuź Prawdzie jako Bożym darze dla człowieka, dla rodziny, dla narodu.

Po zakończeniu Mszy św. złożono wieńce i wiązanki pod pomnikiem Kardynała Stefana Wyszyńskiego u stóp jasnogórskiego klasztoru. Następnie odbyła się Krajowa Narada Leśników, w ramach której również oddano hołd błogosławionemu Kardynałowi posadzeniem pamiątkowego buka purpurowego na terenie Instytutu Prymasowskiego. Przed wyruszeniem w drogę powrotną do miejsc zamieszkania, uczestnicy pielgrzymki licznie nawiedzali Kaplicę Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej ■



Buczyna w Nadleśnictwie Golub-Dobrzyń

Fot. Mateusz Stopiński

STRATEGIA DO KWADRATU

Istnienie przemysłu drzewnego w Europie stoi pod znakiem zapytania, jeśli zgodzimy się na realizację unijnej ideologii „Europejskiego zielonego ładu”.

■ TEKST: Tadeusz Chrzanowski

Las pozostawiony bez ingerencji człowieka emituje dużo więcej dwutlenku węgla niż las zagospodarowany. Argumenty naukowców nie przebijają się jednak w Brukseli. Wbrew nauce w połowie lipca 2021 r. Komisja Europejska przyjęła nową strategię leśną 2030, wpisującą się w program „Europejskiego zielonego ładu”.

Już na wstępie trzeba przypomnieć, że polityka leśna leży poza traktatowymi kompetencjami Unii Europejskiej oraz jej organów i od chwili założenia Wspólnot Europejskich do dziś pozostawała wyłączną kompetencją państw członkowskich. Jest (a może już było?) to podejście słuszne z oczywistych względów – ogromnego zróżnicowania lasów i leśnictwa europejskiego wynikającego z położenia geograficznego, naturalnych uwarunkowań przyrodniczych,

gospodarczych i społecznych, tradycji, dorobku, które razem wzięte mogą być wzorem dla innych kontynentów. Zwracali na to uwagę uczestnicy międzynarodowej konferencji, która odbyła się w Warszawie 8 października br.

Najwięcej emocji, a wręcz sprzeciw, wywołują zapisy nowej strategii narzucające arbitralnie prawną ochronę aż 30 proc. obszaru UE, w tym 10 proc. ochrony ścisłej. Miałby to być sposób na przywrócenie bioróżnorodności lasów i jednocześnie na zwiększenie poziomu pochłaniania przez nie dwutlenku węgla. Tymczasem, wyniki obserwacji i badań naukowych prowadzonych od połowy XX wieku wskazują, że rezygnacja z aktywnej ochrony zasobów leśnych przynosi odwrotne skutki.

Niemcy i Polacy policzyli

Zespół naukowców z Thünen Institute of International Forestry and Forest Economy w Hamburgu pod kierunkiem

prof. Matthiasa Dietera dokonał szczegółowej analizy skutków wprowadzenia w życie unijnej strategii bioróżnorodności. Aby spełnić jej zapisy, ochronie i wyłączeniu z użytkowania tylko w Niemczech należałoby poddać 50 proc. lasów. W efekcie o 24 mln metrów sześć., to jest o 31 proc. spadłoby pozyskanie drewna okrągłego.

Naukowcy poszli dalej, analizując setki danych i wskaźników obliczyli, że po wprowadzeniu strategii, spadek pozyskania drewna w całej UE sięgnie na początku 150 mln m sześć. i będzie rosnać aż do poziomu 244 mln m sześć w 2050 r., kiedy to UE (bo chyba nie Europa?) ma się stać regionem neutralnym dla klimatu. Ale przecież zapotrzebowanie na drewno w gospodarce wcale się nie zmniejszy. Autorzy wskazują, że deficyt pokryją wówczas kraje spoza Unii: USA, Rosja, Kanada, Brazylia, Ukraina, Turcja, Indie, Białoruś. Owszem pokryją, ale tylko w 73 proc., bo

pozostałe 27 proc. potrzeb zrekompen-sują już inne materiały. W miejsce od-nawialnego drewna, które będzie dro-gie i trudniej dostępne, wejdą energo-chłonne i toksyczne tworzywa sztuczne.

Unijna strategia zakłada optymi-stycznie, że w wyniku wdrożenia jej zapisów będzie przywrócona i radykal-nie wzrosnie różnorodność biologiczna europejskich lasów. Naukowcy z Ham-burga zajęli się też tym problemem. Jakie są wnioski końcowe ich projektu badawczego? – *To, co ewentualnie do-brego można by uzyskać na terenie UE* – relacjonowała podczas konferencji w Warszawie dr Franziska Schier z Thü-nen Institut – *zostanie skonsumowane z nadmiarem przez straty w bioróżno-rodności poza Unią. Kraje poza UE mają znacznie mniej rygorystyczne prawo le-sne i prawo ochrony przyrody.*

Ekspertyzę na temat społeczno-go-spodarczych skutków ewentualnego urzeczywistnienia strategii na teryto-rium Polski wykonał zespół dr. inż. Kon-rada Tomaszewskiego, byłego dyrekto-ra generalnego Lasów Państwowych. Wyniki są przygnębiające. Począwszy od 2024 roku z użytkowania gospodar-czego trzeba będzie wyłączyć w naszym kraju minimum 2,7 mln ha (37 proc.) la-sów państwowych. Co to oznacza? Po-zyskanie drewna w skali roku zmniejszy się o 15 mln m sześć. (dzisiaj wynosi ok. 40 mln m sześć.), zatrudnienie w Zakła-dach Usług Leśnych obniży się o 11 tys. osób. Oznacza to, że co trzeci pracow-nik będzie podlegał zwolnieniu z bra-ku frontu robót w lasach. Upadnie też około 2,6 tys. (z 7 tys.) podmiotów kra-jowych bazujących na surowcu drzew-nym nabywanym od jednostek Lasów Państwowych. Wynik finansowy netto Lasów Państwowych obniży się około 1,4 mld zł. Nastąpi likwidacja funduszu leśnego, który dzisiaj wspomaga deficy-towe jednostki LP, w tym i te dotknięte klęską huraganu, pożaru, zamierania drzewostanów, bez oglądania się na wsparcie zewnętrzne. Polskie Lasy Pań-stwowe, przy założeniu zachowania swojej formy organizacyjno-prawnej oraz aktualnego obszaru obowiązków i zadań – również na rzecz społeczeń-stwa i agend rządowych czy samorzą-dowych – staną się podmiotem trwale deficytowym. A trzeba przypomnieć, że obecnie Lasy Państwowe są organizacją samofinansującą się, nieobciążającą polskiego podatnika, odprowadzającą każdego roku do budżetu, samorządów i innych podmiotów około 3 mld zł róż-nych podatków i danin.

Rodzinny przemysł drzewny

Przemysł drzewny w Polsce ma duże znaczenie w gospodarce. Wypracowuje 2-3 proc. produktu krajowego brutto, odpowiada za 8-12 proc. wartości sprzedanej przemysłu ogółem. Zatrud-nia 350 tys. osób, z tego 150 tys. przy produkcji mebli. Polska jest jednym ze światowych liderów w tej branży, także w produkcji parkietów, podłóg z litego drewna, palet, infrastruktury ogrodowej, takiej jak altany, płoty itp. Nasuwa się pytanie, komu to przeszkadza?

Przemysł drzewny w Polsce może notować sukcesy i się rozwijać, bo ba-zuje na rodzimym surowcu, drewnie pozyskiwanym w polskich lasach. Z 40 mln m sześć. rocznego pozyskania La-sów Państwowych – 35 mln m sześć. trafia do polskiego przemysłu drzew-nego, reszta do indywidualnych odbior-ców, a tylko ułamek – poza granice Pol-ski. Eksperti obliczyli, że w przypadku wprowadzenia w życie unijnej strategii leśnej podaż drewna z Lasów Państwo-wych spadnie z 40 do 23 mln m sześć.

– *To oznacza dla przemysłu ka-tastrofę* – mówi Rafał Gruszczyński z Polskiej Izby Przemysłu Drzewnego – *Dzisiaj drewno z Lasów Państwowych kupuje w Polsce 7 tys. firm, w tym około 4 tys. mikroprzedsiębiorstw przerabia-jących mniej niż 5 tys. m sześć. drewna rocznie. Mikroprzedsiębiorstwo to nic innego jak firma rodzinna* – akcentuje Gruszczyński i zwraca uwagę na jeszcze jeden ważny aspekt – *Rodzinne firmy drzewne funkcjonują przede wszystkim na obszarach wiejskich, na terenach o najwyższym bezrobociu i często są jedynym lub jednym z niewielu lokalnych pracodawców.*

Polski przemysł drzewny zgłasza racjonalne postulaty do europejskiej polityki leśnej, postulując by w całej Europie prowadzić zrównoważoną, wielofunkcyjną gospodarkę leśną. Wielofunkcyjną to znaczy uwzględniającą potrzeby środowiska, gospodarki i społeczeństwa.

– *Nie może być tak, że w Brukseli decyduje się o strategicznych kierun-kach rozwoju poszczególnych krajów członkowskich bez uwzględnienia wie-dzy i doświadczenia specjalistów, którzy na co dzień zajmują się środowiskiem, lasami, przemysłem, ekonomią* – puen-

tuje Rafał Gruszczyński.

Odnosząc się do nadmiaru dwu-tlenku węgla w atmosferze leśnicy i drzewiarze zgodnie wskazują optymal-ne rozwiązanie – produkcja, sprzedaż, przeróbka i wbudowywanie drewna lokalnie w obiekty, które wiążą węgiel (z CO₂) nawet na setki lat.

Znikająca bioróżnorodność

W naszym kraju klasyczne badania nad bogactwem przyrodniczym lasów Puszczy Białowieskiej zapoczątkował jesz-cze w latach 30. ubiegłego wieku prof. Tadeusz Włoczewski z SGGW, a konty-nuuje obecnie jeden z jego następców – prof. Bogdan Brzeziecki. W rezerwa-tach ścisłych puszczy obserwowana jest sukcesja naturalna, w wyniku której na-stępuje upraszczanie struktury lasów. W miejscu drzewostanów wielogatun-kowych o złożonej strukturze, po 90 latach, doczekaliśmy się lasów jednoga-tunkowych o strukturze bardzo uprosz-czonej. Zanikły gatunki drzew, które są nośnikami bioróżnorodności, takie jak dąb czy świerk, natomiast zwycięża grab, zajmując najniższą pozycję w hie-rarchii nośników bioróżnorodności.

Wyłączenie z użytkowania i podda-wanie ochronie ścisłej dużych obszarów leśnych należy ocenić jako szkodliwe w świetle licznych przykładów z całego świata wskazujących, iż trwałe zachowa-nie różnorodnych walorów, w tym war-tości przyrodniczych wymaga dzisiaj ak-tywnej interwencji ze strony człowieka.

W opublikowanym stanowisku Komitetu Nauk Leśnych i Technologii Drewna PAN, opartym na badaniach i obfitej literaturze naukowej z całego świata, prof. Tomasz Zawila-Niedź-wiecki pisze: *Strategia unijna powinna uwzględniać specyfikę ekosystemów leśnych i gospodarki leśnej poszczegół-nych krajów UE, rodzaj i dotychczasową skuteczność stosowanych metod ochro-ny bioróżnorodności, a także specyficz-ne uwarunkowania społeczno-gospo-darcze. We wdrażaniu strategii bioróż-norodności powinny być uwzględniane najnowsze wyniki badań naukowych. Obawiamy się, że zaproponowane roz-wiązania, które nie są oparte na wyni-kach badań naukowych, w wielu aspek-tach mogą przynieść skutki odwrotne do zamierzonych. W szczególności nasz niepokój wzbudza naruszenie trwałości i wielofunkcyjnej roli polskich i europej-skich lasów.*

Fałszywa recepta

Każdy, kto jest cierpliwy i zapozna się z rozwlekłymi w treści, pełnymi slo-ganów i obietnic, unijnymi strategiami

bioróżnorodności i leśnej, ale również tymi dotyczącymi, np. rolnictwa („Od pola do stołu”), odkryje że zawarte w nich wniosły hasła mają się nijak do proponowanych rozwiązań i przede wszystkim skutków.

Europejscy biurokraci przysporzyli pracy fachowcom. Przynajmniej w kilku krajach europejskich, takich jak Polska, Niemcy, Austria, Finlandia, Estonia – leśnicy i ludzie związani z przemysłem drzewnym dokonali wszechstronnej analizy unijnych strategii i ich potencjalnych skutków dla przyrody, gospodarki i społeczeństwa. Wyniki badań i poczynionych symulacji są zbieżne. Objęcie ochroną 30 proc. obszaru UE będzie miało negatywny wpływ na różnorodność biologiczną środowiska, pomniejszy poziom absorpcji gazów cieplarnianych i CO₂ przez lasy, radykalnie pogorszy kondycję ekonomiczną organizacji zarządzających lasami i przemysłu drzewnego.

Nowa strategia leśna UE jest dokumentem wewnętrznym. Nakreślone w niej cele nigdy nie będą osiągnięte w oparciu o proponowane tam rozwiązania. Wręcz przeciwnie, gdyby te rozwiązania zastosować (bierna ochrona lasów zamiast aktywnej, racjonalnej gospodarki) dojdzie do pogorszenia stanu środowiska naturalnego oraz osłabienia pozycji ekonomicznej krajów i społeczeństw UE.

Ideologia nie znosi fachowców

Organy UE przy każdej okazji podkreślają jak ważny jest głos społeczeństwa. Bardzo chętnie powołują się na opinie organizacji pozarządowych, różnych grup społecznych, a nawet pojedynczych obywateli. Pod jednym wszakże warunkiem: że są to opinie zgodne, a jeszcze lepiej entuzjastyczne dla stanowiska UE. „Zielony ład”, strategia bioróżnorodności, strategia leśna, pakiet „Fit for 55” („Gotowi na 55”) prezentują idealistyczną wizję nowej, pięknej, dostatniej UE, w której ludzie, „nowi ludzie” – jeśli tylko zechcą – będą żyli jak w bajce – długo i szczęśliwie. Gorzej jest, gdy ktoś podda w wątpliwość

proponowane rozwiązania, a najgorzej, gdy powoła się na wyniki obserwacji, badań naukowych i praktycznych doświadczeń, które przeczą brukselskiej twórczości.

Unijne strategie: bioróżnorodności i leśna były poddane konsultacjom społecznym. Każdy obywatel mógł wypełnić umieszczoną w internecie ankietę. Dodajmy, bardzo sugestywną ankietę. Odpowiedzi nasuwały się same. Przecież każdy jest zaniepokojony ocieplaniem klimatu, spadkiem bioróżnorodności i każdy jest za skuteczniejszą ochroną lasów. Po zakończeniu tego swoistego sondażu, ciekawe informacje napłynęły z Brukseli. Na kilkadziesiąt tysięcy wypełnionych ankiet i przesłanych opinii na temat strategii leśnej aż 89 proc. pochodziło z... Polski. Mimo, że ankiety i opinie były zbierane do połowy kwietnia br. nie doczekaliśmy się do tej pory żadnej syntezy czy podsumowania. Wyniki są tajne?

Krytyczne, uzasadnione merytorycznie stanowiska i opinie na temat strategii bioróżnorodności ogłosiły w naszym kraju różne organizacje, m.in.: Polskie Towarzystwo Leśne, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa, Komitet Nauk Leśnych i Technologii Drewna PAN, Konwent Powiatów Województwa Podkarpackiego, ale również kilka zarządów regionów związku zawodowego „Solidarność”. I jaka jest reakcja Komisji Europejskiej? Żadna.

Na wspomnianej warszawskiej konferencji 8 października br. poświęconej przyszłości polskich i europejskich lasów, prof. Tomasz Zawiła-Niedźwiecki z PAN potwierdził, że kilkakrotnie był zapraszany na konsultacje dotyczące strategii bioróżnorodności, jednak nigdy nie doczekał się informacji zwrotnej po wygłoszeniu opinii reprezentującej stanowisko środowiska naukowego.

– *Zawsze dziękowano za jasne i głęboko uzasadnione stanowisko, podkreślano jak ważny jest to głos, jednak... nie został on nigdzie uwzględniony. A przecież stanowisko Polskiej Akademii Nauk oparte jest na wynikach badań naukowych, a nie na jakichś emocjach ludzi nie lubiących natury* – podsumował profesor Zawiła-Niedźwiecki.

W jedności siła

Całkiem niezależnie, leśnicy, drzewiarze, a nawet politycy szeregu europejskich krajów z wielką rezerwą i sceptycyzmem wypowiadają się na temat treści zawartych w strategii na rzecz bioróżnorodności i opartej na niej strategii leśnej. W sprawie pomysłów na

lasy, zdecydowane głosy oburzenia wyrazili Finowie, Niemcy, Austriacy, Estończycy, Polacy. Odbiło się już kilka spotkań, konsultacji, w tym wspomniana międzynarodowa konferencja w Warszawie, podczas których zainteresowane strony wyrażają wolę połączenia sił i wspólnego działania mającego na celu powstrzymanie zapędów urzędników brukselskich.

– *Dobra wiadomość jest taka – mówił do uczestników konferencji w Warszawie Georg Schirmbeck, przewodniczący Niemieckiej Rady Leśnictwa – że wszystkie europejskie kraje o wysokiej lesistości mówią dzisiaj jednym głosem. Jeśli połączymy nasze siły zapobiegniemy najgorszemu. Trzeba działać, gdyż w przygotowaniu są kolejne przepisy UE dotyczące gospodarki leśnej. Musimy na arenie międzynarodowej ściśle ze sobą współpracować. W UE tworzy się przepisy bez udziału fachowców. Strategia bioróżnorodności i strategia leśna zawłaszczają lasy i są tworzone bez leśników* – alarmował Schirmbeck.

Faktycznie, anonimowi autorzy strategii leśnej UE nakreślili rozbudowany plan swojej dalszej twórczości, która – jak się wydaje – ma odebrać wszelką nadzieję na zawrótce z nakreślonej wizji destrukcji leśnictwa europejskiego. Pośród zapowiadanych inicjatyw są np.: wniosek ustawodawczy dotyczący szczegółowej obserwacji lasów w UE, „obywatelski program naukowy na rzecz bioróżnorodności lasów”, usługi doradcze dla leśników, dobrowolny system certyfikacji „blisko natury” itp., itd.

Polskie Lasy Państwowe w ostatnim dwudziestolecu przystąpiły do dwóch „dobrowolnych” i bardzo kosztownych, ogólnosięgowych systemów certyfikacji gospodarki leśnej w systemach FSC oraz PEFC i co roku je potwierdzają. Symptomatyczne jest to, że w regionach świata, gdzie dewastacja lasów jest na porządku dziennym, takich certyfikatów praktycznie nie ma. Certyfikacja lasów musi być dobrym biznesem, wywiadem gospodarczym i... batem na niepokornych, skoro Komisja Europejska zamierza z tego narzędzia skorzystać. Drewna bez certyfikatu nie będzie można sprzedać.

I pomyśleć, że w II Rzeczypospolitej, za czasów dyrektora Adama Loreta, własny znak towarowy Lasów Państwowych z orzełkiem był wystarczającą gwarancją legalnego pochodzenia drewna i jakości prowadzonej gospodarki leśnej ■

List Profesorów

Publikujemy list 14 naukowców, profesorów i doktorów nauk leśnych i przyrodniczych z całej Europy, wyrażających merytoryczne zaniepokojenie planami Komisji Europejskiej wdrożenia do praktyki nieprzemysłowych, politycznych strategii (na rzecz bioróżnorodności i leśnej). Ma on kilkunastu adresatów, kluczowych w przedmiotowym temacie. Są to m.in.: Ursula von der Leyen (przew. KE), Frans Timmermans (wiceprzew. KE), Charles Michel (przew. Rady Europejskiej), Dawid Sassoli (przew. Parlamentu Europejskiego), komisarze: Kardi Simson (Energia), J. Wojciechowski (Rolnictwo), V. Sinkiewiczus (Środowisko). (red.)

*Szanowna Pani Prezydent von der Leyen,
Szanowny Panie Prezydencie Michel, Szanowny Panie Prezydencie Sassoli,*

Jesteśmy grupą leśników naukowców i praktyków, którzy martwią się o przyszłość europejskich lasów. Postanowiliśmy napisać do Was jako Prezydentów UE po dwóch publicznych dyskursach, pierwszym o zamiarze wprowadzenia zakazu stosowania drewna energetycznego, a drugim o celu, jakim powinna być ochrona 30% krajobrazu leśnego w UE. W obliczu zmian środowiskowych i klimatycznych zdajemy sobie sprawę, że w sektorze leśnym istnieją dodatkowe pilne kwestie, w tym pożary lasów, szkodniki i choroby, które zajmują ważne miejsce w agendzie europejskiej. Jednak niniejszy list odnosi się do dwóch wyżej wymienionych dyskursów publicznych, które mają największe znaczenie. W tym miejscu chcielibyśmy przedstawić następujące uwagi.

Potrzebujemy paliw i produktów drewno-pochodnych.

Obecna zima wyraźnie pokazuje, że energia wiatrowa nie jest w stanie zapewnić stabilnych dostaw energii ze względu na stabilność termiczną systemów pogodowych w zimie, a panele słoneczne były pokryte śniegiem. Ponadto, w czasach post-kopalnych paliw, potrzebujemy szerokiego wachlarza źródeł energii, aby zabezpieczyć ogólny popyt. Potrzebujemy drewna zarówno do zastąpienia paliw kopalnych, jak i produktów intensywnie wykorzystujących paliwa kopalne. W tym kontekście argumentowano, że drewno ma mniejszą wartość energetyczną niż paliwa kopalne, przez co uwalnia więcej węgla do atmosfery niż paliwa kopalne. Emisje „z komina” na wyprodukowaną jednostkę energii są bardzo podobne dla biomasy i węgla, przy czym emisje z biomasy są częścią współczesnego obiegu węgla, podczas gdy emisje z węgla nie. Dlatego argumenty dotyczące wartości energetycznej drewna nie mają uzasadnienia. Nawet gdyby produkty leśne nie były wykorzystywane, drzewa przechodzą swój naturalny cykl życia i giną. Również na obszarach chronionych węgiel byłby uwalniany nie przez spalanie, ale przez mikroorganizmy rozkładające martwą biomasę drzew. Co więcej, gdybyśmy nie uży-

wali drewna, paliwa kopalne byłyby wykorzystywane do wytwarzania wymaganej energii w następnych dziesięcioleciach, a węgiel z tych paliw kopalnych byłby uwalniany do atmosfery oprócz węgla emitowanego przez rozkład mikrobiologiczny. Inną niezamierzoną konsekwencją ochrony lasów przed wykorzystaniem gospodarczym byłoby to, że drewno, którego używamy jako surowca, musiało by pochodzić z innych miejsc na świecie, w przeciwnym razie musieliśmybyśmy poważnie zmniejszyć zużycie drewna i energii.

Ochrona bioróżnorodności może być połączona z produkcją drewna, jeśli zaangażowani są właściciele lasów.

Niemiecki tygodnik „Der Spiegel” podsumował, że żadne środki ochronne z przeszłości nie przyczyniły się do poprawy bioróżnorodności i teraz należy naprawić tę porażkę, wprowadzając jeszcze większą ochronę. W pełni zgadzamy się, że dotychczasowe próby ochrony środowiska nie powiodły się: pojawiają się alarmujące sygnały, np. rosnąca liczba gatunków z Czerwonej Księgi lub spadek liczby gatunków owadów. Wątpimy jednak, czy można to odwrócić dzięki zwiększonej ochronie lasów. W debacie politycznej pomija się fakt, że różnorodność roślin jest fundamentalną podstawą różnorodności wszystkich innych organizmów. W tym kontekście należy zauważyć, że od czasu rozpoczęcia pierwszych prac nad klasyfikacją roślin około 300 lat temu - pomimo prowadzonej gospodarki leśnej, w niemieckich lasach nie doszło do utraty ani jednego gatunku roślin charakterystycznych dla lasów. W rzeczywistości to prowadzona gospodarka zwiększyła różnorodność lasów. Wzrosła nawet liczebność ptaków leśnych. Jest to wyjątkowe i wyraźnie odróżnia leśnictwo od innych sposobów użytkowania gruntów. W tej sytuacji chcielibyśmy zasugerować, że zmiana paradygmatu może być bardziej korzystna dla zachowania różnorodności biologicznej: nie potrzeba więcej ochrony, ale więcej obowiązków i odpowiedzialności właścicieli gruntów. Nie można chronić różnorodności bez współpracy ze strony właścicieli lub zarządców gruntów, którzy biorą na siebie odpowiedzialność za cele związane z ochroną różnorodności biologicznej. Ponadto, aby zrealizować takie

cele, uważamy, że utrzymanie gatunku z Czerwonej Listy powinno zostać wycenione w kontekście odpowiadającym innym przeznaczeniom gruntów. Oznacza to, że właściciel ziemi powinien zostać nagrodzony za zachowanie różnorodności. Przy takim kompleksowym podejściu UE stworzyłaby nowy instrument służący utrzymaniu różnorodności w Europie i poza nią. Ponadto niewielka część krajobrazu powinna zostać odlogowana jako rezerwat ścisły, służący jako punkt odniesienia do oceny wpływu innych działań związanych z gospodarką leśną.

Podsumowując, obawiamy się o przyszłość europejskich lasów. Uważamy, że rozwijanie i zachęcanie do zrównoważonej, ekologicznej i przyjaznej klimatowi gospodarki leśnej wraz z właścicielami gruntów może sprawić, że lasy będą ważnymi ostojami bioróżnorodności, jednocześnie dostarczając drewno dla biogospodarki, również w warunkach zmian klimatu. Wierzymy, że rzeczywiście istnieje możliwość osiągnięcia sytuacji, zaspokajającej oczekiwania wszystkich, a leśnictwo pilnie potrzebuje Waszego wsparcia, aby zrealizować wszystkie korzyści i osiągnąć nasze wspólne cele.

Z poważaniem

Prof. Dr Dr h.c. E.D. Schulze (MPI Biogeochemistry, Jena, Germany)
Dr O. Bouriaud (Forest Scientist, INRA, France)
Prof. Dr L. Bouriaud (Suceava University, Romania)
Prof. Dr N. Buchmann (ETH Zurich, Zurich, Switzerland)
Prof. Dr Dr h.c. R. Ceulemans (University of Antwerp, Belgium)
Prof. Dr R. Irlinger (Rottenburg University, Germany)
Prof. Dr S. Linder (SLU, Lund, Sweden)
Dr H. Mäntyranta (Finnish Forest Association)
Prof. Dr MV Marek (Czech Academy of Sciences, Czech Republic)
Dr G. J. Nabuurs (Wageningen University)
Prof. Dr J. Olejnik (Poznan University, Poland)
Prof. Dr J. Pereira (University of Lisbon, Portugal)
Dr I. Stupak (Copenhagen University, Denmark)
Prof. Dr R. Valentini (University of Tuscia, Italy)

Tłumaczenie: Jerzy Bargiel

HURAGAN STULECIA Z 11 SIERPNIA 2017 ROKU

z perspektywy Nadleśnictwa Czersk

część 2

Fragment Leśnictwa Pęcno po uprzątnięciu złomów i wywrotów kłeskowych.

Fot. R. Glazer

Huragan stulecia z 11 sierpnia 2017 r. uszkodził w Polsce około 70 tys. ha lasów w pasie od Dolnego Śląska przez Wielkopolskę, Kujawy, Pomorze do wybrzeża Bałtyku. Jednym z nadleśnictw, które najbardziej ucierpiało podczas nawałnicy jest Nadleśnictwo Czersk w Borach Tucholskich, w którym udział drzewostanów uszkodzonych i zniszczonych całkowicie zinventaryzowano na poziomie 47,6% powierzchni leśnej nadleśnictwa.

■ TEKST: Ireneusz Bojanowski, Kamil Zmuda Trzebiatowski

Autorzy artykułu opisują zmagania ze skutkami huraganu z punktu widzenia swojego nadleśnictwa, zarówno w zakresie koncepcji, organizacji, decyzji, jak i praktycznego działania, które pozwoliły w krótkim czasie (2017-2021) uprzątać skutki nawałnicy i przywrócić las na tereny pokłeskowe.

Pierwsza część opracowania ukazała się w poprzednim numerze „Życia Lasów Kujawsko-Pomorskich” (nr 3/2021). Dzisiaj temat kontynuujemy. Przywrócenie lasu na powierzchniach, z których usunęliśmy uszkodzone drzewa, to kolejne wielkie zadanie, które stanęło przed leśnikami. Łączna powierzchnia do odnowienia, na której posadziliśmy nowy las w miejsce uszkodzonego przez nawałnicę wyniosła w Nadleśnictwie Czersk około 3500 ha.

Harmonogram prac odnowieniowych przedstawiał się następująco:

1. Do końca 2018 r. przygotowaliśmy glebę pod nowe nasadzenia na ok. 900 ha, a na 200 ha przeprowadziliśmy odnowienie lasu.
2. Wiosną i jesienią 2019 r. posadziliśmy nowy las na kolejnych 1200 ha.
3. W 2020 r. posadziliśmy około 1320 ha (wiosną 930 ha, jesienią 390 ha) osiągając poziom 78% całkowitej powierzchni do odnowienia.
4. Wiosną 2021 r. posadziliśmy 580 ha nowego lasu i odnawianie powierzchni pokłeskowej zostało zakończone.

Warto podkreślić, że w procesie odnawiania terenów pokłeskowych wykorzystaliśmy „okazję” do przebudowy drzewostanów iglastych, różnicując skład gatunkowy na korzyść gatunków liściastych. Dobrze rozpoznana żyzność gleb była podstawą do przebudowy drzewostanów sosnowych na lasy mieszcane. Generalnie nie była to zbyt duża

powierzchnia, bowiem w Nadleśnictwie Czersk przeważają siedliska borowe, i to niskiej żyzności. Ostatecznie, wykorzystanie naturalnych możliwości produkcyjnych siedlisk, pozwoliło zwiększyć udział drzew liściastych, głównie dębu, buka i brzozy w granicach około 18-20%.

W pierwszym etapie prac odnowieniowych musieliśmy określić podstawowe parametry, a w szczególności powierzchnię przeznaczoną do nowych nasadzeń w rozbiciu na kolejne lata i okresy sadzenia (wiosna i jesień), zapotrzebowanie na sadzonki (liczba, gatunek, wiek) oraz materiały niezbędne do zabezpieczania zakładanych upraw przed szkodami. W tym celu na szczeblu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, decyzją dyrektora został powołany Zespół ds. koncepcji zagospodarowania terenów pokłeskowych. W efekcie jego prac powstała mapa te-



Prace odnowieniowe na powierzchni pokłękowej.

Fot. R. Glazer

renów pokłękowych z powierzchniami do odnowienia. Jednocześnie określono składy gatunkowe przyszłych upraw i formy zmieszania. Podstawą do tych ustaleń były: mapa glebowo-siedliskowa, wskazówki gospodarcze w Planie urządzenia lasu (PUL) oraz Zasady hodowli lasu i ortofotomapa.

Wskazano również powierzchnie do sukcesji naturalnej i odnowienia naturalnego. Ponadto określono zasady zakładania ognisk biocenotycznych, ekotonów i pasów biologicznych służących zabezpieczeniu przeciwpożarowemu nowego pokolenia lasu. Powyższe ustalenia zostały dopracowane – to bardzo ważne! – na spotkaniach roboczych w nadleśnictwach przy udziale miejscowych leśniczych, inżynierów nadzoru i kierownictwa nadleśnictw. Co istotne, opracowanie to było swego rodzaju wytycznymi dla dalszych prac w terenie, jednak z możliwością ich korygowania w zależności od lokalnych warunków.

W związku z ogromną powierzchnią odnowień (w latach 2018-2020 średniorocznie około 1000 ha) i koniecznością przygotowania milionów sadzonek, zmuszeni byliśmy do maksymalizowania produkcji własnej szkółki leśnej. Zaspokoiła ona również część potrzeb właścicieli lasów prywatnych (nadzorowanych przez nadleśnictwo), którzy w swoich lasach, po przejściu nawałnicy, mieli do odnowienia około 600 ha (w rozłożeniu na cztery lata, czyli po 150 ha rocznie).

Odnowienia tak dużych powierzchni oznaczały ogromne zapotrzebowanie na materiał sadzeniowy. Problemem natury logistycznej był transport sadzonek z zewnętrznych szkółek leśnych. Tylko w 2019 r. podczas akcji odnowieniowej sadzonki przyjeżdżały do nas z 15 nadleśnictw trzech regionalnych dyrekcji. Wykorzystywaliśmy własne środki transportowe, transport nadleśnictw, u których kupowaliśmy sadzonki i jeszcze wynajmowaliśmy zewnętrzne firmy transportowe. Sadzonki sosny zwyczaj-

nej z zakrytym systemem korzeniowym kupowaliśmy ze szkółki leśnej Bielawy w podtoruńskim Nadleśnictwie Dobrzewie. Mają one szereg zalet: są bardziej odporne na przesuszenie i łatwe do posadzenia, a założone z nich uprawy mają wysoką udatność.

W celu zoptymalizowania zapotrzebowania na sadzonki przyjęliśmy do sadzenia najniższe możliwe liczby określone w „Zasadach hodowli”. Na przykład dla sosny 8 tys. szt., a dla dębu 6 tys. szt. na hektarze. Mnożąc średnioroczną



Adam Kośmiej, leśniczy ds. szkółkarstwa, selekcji i nasiennictwa na stanowisku pracy.

Fot. Kamil Zmuda Trzebiatowski



Dogaszanie pożaru lasu na powierzchni pokłeskowej.

Fot. S. Cyganowski



Pas przeciwpożarowy założony z gatunków liściastych

Fot. Kamil Zmuda Trzebiatowski

powierzchnię odnowień 1150 ha (1000 ha nadleśnictwa i 150 ha lasów prywatnych) oraz średnią liczbę sadzonek 6 tys. szt./ha, otrzymujemy roczne zapotrzebowanie Nadleśnictwa Czersk na sadzonki – w latach wielkich odnowień – na poziomie 7 mln sztuk!

W odnawianiu powierzchni pokłeskowych korzystaliśmy z wielu różnych, mało popularnych w „normalnej” gospodarce leśnej rozwiązań. Na przykład na najmniej żyznych siedliskach boru chrobotkowego odnowienia sposobem sztucznym dokonaliśmy bez przygotowania gleby. W ten sposób uchroniliśmy runo porostowe przed uszkodzeniami mechanicznymi. Na żyzniejszych siedliskach (LMśw) stosowaliśmy metodę sadzenia dębu szypułkowego „na placówkach”. Na wybranych powierzchniach nie usuwaliśmy karp po wywrotach i nie prowadziliśmy orki. Glebę przygotowaliśmy poprzez mechaniczne zderzenie po-

krywy, a wymiary placówki wynoszą 2 m na 2 m. Na tak przygotowanych placówkach sadziliśmy po 14 dębów w układzie rzędowym 2x3x4x3x2 szt. Do naturalnego odnowienia lasu zakwalifikowaliśmy 115 ha powierzchni pokłeskowej.

Ochrona lasu na terenach zniszczonych przez nawałnice

Z uwagi na dużą powierzchnię jednogatunkowych drzewostanów sosnowych zagrożeniem dla naszych lasów są szkodniki owadzie, choroby grzybowe i zwierzyzna leśna. Do najważniejszych owadów – szkodników pierwotnych starszych drzewostanów należą: brudnica mniszka, strzygonia choinówka, barczatka sosnówka i boreczniki. Wymienione owady cyklicznie pojawiają się w lasach Nadleśnictwa Czersk w zwiększonych ilościach, czyli gradacjach. Natomiast, do najczęściej występujących szkodników upraw i drzewostanów młodszych

zaliczamy szeliniaka sosnowca, sieciecha niegłębka, smolika sosnowca i boreczniki. W drzewostanach osłabionych prym wiedzie przytłuszczeń granatek i cetyńce.

W 2017 r. wykonaliśmy zabiegi ochronne w drzewostanach, przez które w późniejszym czasie (11/12 sierpnia) przetoczyła się nawałnica. Jakby pracy przy uprzątnięciu skutków nawałnicy było mało, to kolejną gradacją tego szkodliwego owada mieliśmy w 2018 r. na terenie Leśnictwa Czersk, czyli w tym fragmencie nadleśnictwa, które od huraganu ucierpiało w niewielkim stopniu. Niemniej w tymże 2018 r. musieliśmy pracować jednocześnie „na kłesce” i przy zabiegach ratowniczych. Przygotowanie i realizacja zabiegu ochronnego wymaga dużego wysiłku i rozbudowanej dokumentacji. Tym fragmentom naszego nadleśnictwa, które ocalały, również musimy poświęcać dużo uwagi, by chronić je przed szkodliwymi owadami.

Nie prowadziliśmy metodycznych badań liczebności szkodników wtórnych, jednak na podstawie obserwacji możemy stwierdzić, że po nawałnicy ich liczba nie wzrosła. Masowego namnażania obawialiśmy się w latach 2017 i 2018, jednak dosyć późna pora roku wystąpienia szkód w drzewostanach (sierpień) nie wpasowała się w kalendarz biologiczny większości szkodników, który sprzyjałby zwiększonej ekspansji.

Ponadto, w latach 2018-2019 rotacja drewna była na tyle duża, że nie odnotowaliśmy problemu z uszkodzeniami (zasiedleniem przez owady) pozyskanego drewna i pozostałych przerzedzonych fragmentów lasów. W roku 2020 w przerzedzonych drzewostanach i pozostawionych ocalałych kępach drzew odnotowaliśmy nasilenie szkód powodowanych przez przytłuszczenia granatka. Tego mogliśmy się spodziewać.

W stosowanych metodach ochrony lasu bardzo ważne jest podnoszenie naturalnej odporności drzewostanów. W działaniach ochronnych po wystąpieniu kłeski zatroszczyliśmy się o to stosując w nowo zakładanych uprawach leśnych urozmaicone składy gatunkowe oraz wprowadzając gatunki biocenotyczne. Ponadto zakładaliśmy tzw. ogniska biocenotyczne, czyli 0,5 ha powierzchni leśne, gdzie sadziliśmy szeroką gamę gatunków drzew i krzewów, głównie owocodajnych. Ogniska biocenotyczne będą ostoją dla pożytecznych organizmów, sprzymierzeńców w ograniczaniu liczebności szkodliwych dla lasu owadów.

Metody chemiczne w ochronie lasu stosujemy w ostateczności, gdy natural-

ne (biologiczne) i mechaniczne metody zawiodą, wtedy środkami działającymi selektywnie ograniczamy liczebność owadów szkodliwych. Jesteśmy świadomi, że nie do końca będziemy mieli w przyszłości wpływ na wzrost zagrożeń ze strony owadów. Przerzedzone drzewostany, małe kępy ocalałych lasów, naderwane systemy korzeniowe, wahania poziomu wód gruntowych, susza, późnowiosenne przymrozki, to czynniki powodujące osłabienie żywotności drzew, a w konsekwencji stwarzające warunki korzystne dla aktywności i rozwoju szkodników lasu. Tu wyraźnie sprawdza się staropolskie przysłowie, że „na pochyłe drzewo każda koza skacze”.

Cóż leśnikom pozostaje w tej sytuacji? Przede wszystkim na bieżąco monitorować stan zdrowotny upraw, młodników i starszych drzewostanów, a w razie potrzeby podejmować działania ratownicze w celu ich ochrony. Wykorzystać metody biologiczne, mechaniczne, a gdy liczebność szkodliwych owadów osiągnie poziom zagrożenia trwałości drzewostanów sięgnąć po środki ochrony roślin.

Jak wyglądała sytuacja pożarowa po nawałnicy? W latach 2017-2019 odnotowaliśmy tylko jeden pożar. Spaleniu uległ samochód wywożący zrębki energetyczne. Do maja 2020 r. odnotowaliśmy jeszcze dwa pożary lasu o niewielkiej powierzchni: 0,04 ha i 0,01 ha, oba na obszarze kłeszkowym w Leśnictwie Okręglik, gdzie ogień strawił pokrywę glebową. Tak nieduża powierzchnia pożarów jest wynikiem szybkiego ich wykrycia przez wieże obserwacyjne, szybkiej lokalizacji w terenie przez służbę leśną oraz sprawnego działania jednostek straży pożarnej.

Ochrona przeciwpożarowa w naszym nadleśnictwie będzie nabierać coraz większego znaczenia, wobec rosnącej powierzchni upraw, a później młodników (drzewostanów w wieku do około 20 lat). Właśnie one są najbardziej zagrożone i tempo przebiegu pożaru w tych młodych drzewostanach jest najwyższe. Dlatego już na etapie zakładania upraw leśnych na powierzchniach pokłeszkowych wykonaliśmy tzw. pasy zaporowe „zbudowane” z drzew gatunków liściastych w celu ograniczenia lub wyhamowywania tempa rozwoju ewentualnych pożarów (szerzej pisaliśmy o tym w akapicie „Hodowla lasu”). Ponadto zwiększyliśmy liczbę dróg przeciwpożarowych, wykonaliśmy remonty i modernizacje już istniejących dróg i punktów czerpania wody dla celów gaśniczych. Zadania te zostały zapisane w „Projekcie zabezpieczenia terenów leśnych po nawałnicy wynikających



Mariusz Mania, leśniczy Leśnictwa Ostrowy sprawdza kondycję młodych dębów sadzonych na placówkach na powierzchni pokłeszkowej.

Fot. Leszek Pultyn



Marek Kitzermann, leśniczy Leśnictwa Olszyny, doglądający pułapkę na szeliniaka sosnowca

Fot. Leszek Pultyn



Taki mały a taki groźny. Szeliniak sosnowiec na sadzonce sosny.

Fot. Kamil Zmuda Trzebiatowski



Trzyletnia uprawa pokłękowa

Fot. Kamil Zmuda Trzebiatowski

z zagrożenia pożarowego” opracowanym przez Instytut Badawczy Leśnictwa.

W perspektywie dalszych lat w działle ochrony lasu na obszarze klęskowym zapewne czekają nas niespodzianki, bowiem las to żywy organizm, który rządzi się swoimi prawami i nie da się go całkowicie ująć w tabelki i algorytmy.

W Nadleśnictwie Czersk przed najważniejszą problemem nieco mniejszym, niż szkody powodowane przez owady, ale jednak istniejącym, były szkody wyrządzane w lesie przez zwierzynę, głównie jeleniowate. Dlatego w celu ochrony nowo zakładanych upraw pokłękowych podjęliśmy decyzję o grodzeniu siatką leśną fragmentów upraw, gdzie posadzono cenne gatunki liściaste, takie jak dąb i lipa, które byłyby natychmiast zgryzane. W miejscach mniejszej koncentracji zwierzyny odstąpiliśmy od wykonywania ogrodzenia również w przypadku sadzenia gatunków liściastych. W przypadku upraw sosnowych całkowicie odstąpiliśmy od wykonywania ogrodzeń, również na uprawach odnawianych sadzonkami z zakrytym systemem korzeniowym. Nie znaczy to, że

w sośnie szkód nie ma. Niemniej przy tak dużym areale nasadzeń rozkładają się one po całej powierzchni i zakładamy, że będą „gospodarczo znośne”.

W związku z wielkością odnowień, sumaryczna długość wykonanych ogrodzeń jest duża. Łączna powierzchnia ogrodzonych na terenie pokłękowych upraw i ognisk biocenotycznych wynosi nieco ponad 200 ha. Użyliśmy w tym celu prawie 100 km siatki leśnej. W standardowych warunkach byłaby to wielkość bardzo duża, jednak w odniesieniu do 3500 ha wykonanych odnowień powierzchnie ogrodzone zajmują niecałe 6% arealu.

Gatunkiem zwierzyny wyrządzającym największe szkody w leśnych uprawach jest w warunkach Nadleśnictwa Czersk sarna. Aby te szkody zminimalizować poczyniliśmy stosowne ustalenia z dzierżawcami obwodów łowieckich (kotami łowieckimi), aby liczebność zwierzyny szczególnie płowej utrzymywać na stałym, bezpiecznym dla lasów poziomie, określonym w wieloletnich planach hodowlano-łowieckich ■

Dokończenie w kolejnym numerze „Życia Lasów Kujawsko-Pomorskich”

Szkółka

Każdy las gospodarczy, nawet najstarszy i najpiękniejszy, zaczynał się kiedyś w szkółce leśnej. Tam trafiają zebrane nasiona, by po wysiewie wyrosnąć jako sadzonki, które po wysadzeniu w lesie zapoczątkują życie nowego lasu. W Nadleśnictwie Jamy 24 września 2021 r. oddano do użytku nową szkółkę leśną.

■ TEKST: Henryk Kapusta

■ ZDJĘCIA: Nadleśnictwo Jamy

Szkółka to rodzaj przedszkola, w którym wyhodowane sadzonki przygotowują się do dorosłego, samodzielnego życia. Dobrze odżywione i wypielęgnowane gwarantują w przyszłości dorodny i zdrowy las.

Otwarcie nowej Szkółki Leśnej w Łąkorzu to dla Nadleśnictwa Jamy bardzo ważne wydarzenie. Podczas uroczystości, które miały miejsce 24 września 2021 r., dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu reprezentował jego zastępca, Bartosz Pewniak, który przybył na okolicznościową uroczystość wraz z pracownikami Wydziału Gospodarki Leśnej.

Na zaproszenie nadleśniczego Nadleśnictwa Jamy Wiesława Koseckiego, do szkółki w Łąkorzu przybył starosta nowomiejski Andrzej Ochlak, wójt Gminy Biskupiec Arkadiusz Dobek, nadleśniczkowie lub ich zastępcy z nadleśnictw całej Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu i kilku sąsiednich z terenu RDLP Olsztyn, zaprzyjaźnieni leśniczkowie szkółkarze z innych nadleśnictw oraz pracownicy Nadleśnictwa Jamy. Nie zabrakło także wykonawców prac budowlanych pracujących przy budowie szkółki, inspektorów nadzoru budowlanego i wykonawców usług leśnych pracujących na rzecz Nadleśnictwa Jamy. Na uroczystości do Łąkorza przybył także Marek Wyżlic, emerytowany już naczelnik Wydziału Infrastruktury RDLP w Toruniu. Obecni byli emerytowani pracownicy Nadle-

w Łąkorzu już w służbie

śnictwa Jamy w osobach nadleśniczego Tadeusza Kempy, zastępcy nadleśniczego Stanisława Miłkowskiego oraz leśniczych Tadeusza Suska i Jana Kulpy. Była również Tatiana Gregorcowicz, emerytowany, wieloletni szkółkarz z poprzedniej Szkołki Lisnowo.

Po przywitaniu gości nadleśniczy Kosecki przedstawił historię Szkołki Leśnej Lisnowo oraz przebieg pracy zawodowej Tatiany Gregorcowicz, którą uroczystie pożegnano jako odchodzącego szkółkarza. Jej obecność miała potrójne znaczenie. Po pierwsze podczas uroczystości żegnano ją jako byłego już pracownika nadleśnictwa, po drugie jako dotychczasowy leśniczy senior przekazała symboliczny numeratorswojemu następcy Ryszardowi Zomkowskiemu i po trzecie wreszcie, Pani Tatiana swoją obecnością symbolicznie zaświadczyła, że szkółkarstwo to niesamowita pasja, która człowieka pochłania bez reszty, z którą nie sposób się rozstać, nawet po przejściu na emeryturę. Następnie nadleśniczy nakreślił historię budowy nowej Szkołki Łąkorz i podziękował budowniczym, wręczając im symboliczną leśną cechówkę z odpowiednim grawerunkiem. W sposób szczególny dziękował Małgorzacie Nogalskiej, leśniczemu Szkołki Łąkorz za jej zaangażowanie, poświęcony czas i serce w budowę nowego obiektu.

Nadleśniczy poprosił dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, Starostę Nowomiejskiego i Wójta Gminy Biskupiec o towarzyszenie mu przy dokonaniu przecięcia symbolicznej, leśnej wstęgi. Szkołkę Leśną Łąkorz uznać należy za otwartą. Od tej chwili pracuje ona w służbie Lasom



Uczestnicy otwarcia nowej szkoły leśnej w Nadleśnictwie Jamy

Państwowym i to zostało wszystkim oficjalnie ogłoszone.

Po otwarciu obiektu zabrzmiał sygnał „Darz Bór”, którego symbolika dla leśników jest tak jednoznaczna i wymowna, że wszyscy długo jeszcze słuchali echa, które wiatr niósł po lesie pośród otaczających starych sosen.

Na pamiątkę inauguracji leśnej szkoły w Łąkorzu uczestnicy przecięcia wstęgi wspólnie posadzili pamiątkowy dąb, który jako symbol trwałości i długowieczności będzie świadkiem rozpoczynającej się historii nowego obiektu. Posadzony dąb wyrósł z nasion zebranych z „Dębu Papieskiego” rosnącego przed biurowcem RDLP w Toruniu. To w prostej linii wnuk „Dębu Chrobry”, do niedawna jeszcze najstarszego dębu w Polsce, który właśnie w tym roku zakończył żywot.

Doniosłość tej chwili trwale upamiętniono, zapisując wydarzenie w specjalnie przygotowanym kamieniu, który został odsłonięty. Kapelan Leśników Diecezji Toruńskiej, ks. kanonik Gabriel Aronowski dokonał uroczystego poświęcenia obiektu. Goście składali gospodarzom gratulacje. Słowa były bardzo budujące i sprawiły, że czuliśmy się wyjątkowi. Niech ta nasza wiara w nas trwa bez końca.

Po wykonaniu pamiątkowego zdjęcia wszyscy ruszyli do szkoły by w towarzystwie nadleśniczego Koseckiego poznać jej walory. Trasa wiodła wzdłuż ścieżki edukacyjnej, którą również tu w szkółce przygotowano. W szkółce leśnej każdy las się zaczyna, każda puszcza. Nasze jamskie lasy tu właśnie w Łąkorzu będą się zaczynały. I niech tak będzie. ■



Wiesław Kosecki (1 z prawej) i załoga Nadleśnictwa Jamy pożegnali odchodzącą na emeryturę Tatianę Gregorcowicz (2 z prawej)



Reprezentacja nadleśniczych złożyła gratulacje gospodarzowi z okazji oddania szkoły w użytkowanie

Wspólnie dla lasu

Akcję społecznego sadzenia pod hasłem „Wspólnie dla lasu” zorganizowaliśmy w Nadleśnictwie Runowo na rozpoczęcie tegorocznej jesiennej kampanii odnowieniowej. Do obsadzenia przygotowana została jedna z powierzchni leśnych zniszczonych przez nawałnicę z 2017 roku. W naszej akcji, w dniach od 7 do 10 października br. uczestniczyło łącznie blisko 800 osób!

■ TEKST: **Anna Lemańczyk**

■ ZDJĘCIA: **Nadleśnictwo Runowo**

Październik to miesiąc, w którym zaczynamy jesienne odnowienia. Jeszcze kilka lat temu sadzenie odbywało się w naszym nadleśnictwie wyłącznie wiosną. Wszystko zmieniło się jednak 11 sierpnia 2017 roku. Tego dnia przez nasz region przeszła najsilniejsza od stu lat nawałnica. Potężna siła wiatru dokonała ogromnych zniszczeń. Uszkodzone zostały setki budynków, porwane linie energetyczne, zniszczone drogi oraz tysiące hektarów lasu. Tylko na obszarze będącym w zarządzie Nadleśnictwa Runowo uszkodzenia odnotowano na powierzchni 5,5 tys. hektarów, a około 2,2 tys. hektarów lasu zostało zniszczonych zupełnie.

Straty były ogromne

Stanęliśmy przed nowym trudnym wyzwaniem i musieliśmy podjąć działania, aby poradzić sobie z zaistniałą sytuacją. Dzięki wykorzystaniu ogromnych sił i środków udało się uprzątnąć złomy i wywroty na zniszczonym obszarze. Teraz trzeba jeszcze las odnowić. Na części powierzchni pojawiło się odnowienie naturalne, które wykorzystujemy, jednak większość wymaga odnowienia sztucznego. Od kilku lat każdej wiosny i jesieni mobilizujemy siły i odnawiamy kolejne hektary lasu. Obecnie jest to nasze priorytetowe działanie.

Pocieszające jest to, że w trosce o lasy nie jesteśmy sami. Od samego początku odczuwaliśmy wsparcie ze strony lokalnej społeczności. W pierwszych dniach po nawałnicy okoliczni mieszkańcy pomagali udrażniać drogi dojazdowe i uprzątać połamane drzewa z pól. Gdy zaczęliśmy odnawiać pierwsze zniszczone powierzchnie wiele osób dopytywało czy mogliby jakoś pomóc. Zgłaszały się do nas pojedyncze osoby, rodziny oraz



Miejsce zbiórki przed akcją „Wspólnie dla lasu” w Nadleśnictwie Runowo

grupy zorganizowane. Wszyscy chcieli mieć swój wkład w odbudowę zniszczonych drzewostanów. W ten sposób narodził się pomysł, aby zorganizować akcję społecznego sadzenia lasu i dać możliwość własnoręcznego posadzenia drzewek wszystkim chętnym osobom.

Ruszyły akcje społeczne

Pierwszą „społeczną” powierzchnię przygotowaliśmy jesienią 2018 roku. Duża liczba osób, która wtedy do nas przyjechała bardzo pozytywnie nas zaskoczyła. Wspólnymi siłami w ciągu kilku godzin udało się posadzić około 3,5 hektara młodego lasu. Wiosną postanowiliśmy powtórzyć akcję i okazało się, że frekwencja była jeszcze większa. To zmotywowało nas, aby taką akcją społeczną wpisać na stałe w każdą kampanię odnowieniową. Niestety z powodu pandemii w roku 2020 zmuszeni byliśmy odwołać wydarzenie, obostrzenia pandemiczne nie pozwalały na zorganizowanie akcji również wiosną 2021 roku. Na szczęście jesienią znowu mogliśmy udostępnić społeczeństwu kolejną powierzchnię do sadzenia lasu.

Akcję społecznego sadzenia pod hasłem „Wspólnie dla lasu” zorganizowaliśmy na rozpoczęcie tegorocznej jesiennej kampanii odnowieniowej. Była to już nasza czwarta taka akcja. Do odnowienia przygotowana została jedna z powierzchni zniszczonych przez nawałnicę z 2017 roku. Z doświadczenia wiemy, że tego typu działania cieszą się dużym zainteresowaniem wśród lokalnej społeczności. Nie sposób w jeden dzień przyjąć wszystkich chętnych, dlatego też rozłożyliśmy prace na cztery dni. To były bardzo intensywne dni, pełne radości, uśmiechu i pozytywnej energii. Odwiedziło nas łącznie blisko 800 osób.

Pierwszego dnia były to głównie dzieci i młodzież z okolicznych szkół. Zarówno nauczyciele jak i uczniowie chętnie biorą udział w takich wydarzeniach. Sadzenie lasu jest doskonałą formą edukacji. Niektórzy uczniowie byli u nas już wcześniej, bardzo im się podobało, więc chętnie przyjechali po raz kolejny. Wszyscy z uśmiechem na twarzy, ramię w ramię sadzili kolejne drzewka. Bezpośredni kontakt z przyrodą i możliwość czynnego, osobistego udziału w szczyt-

nym przedsięwzięciu, na długo pozostaje w pamięci.

W kolejnych dniach przyjechało do nas wielu leśników z innych nadleśnictw, przedstawiciele lokalnych władz, funkcjonariusze policji, strażacy, pracownicy Krajeńskiego Parku Krajobrazowego oraz wiele, wiele innych osób... Warto dodać, że jednym z gości podczas tegorocznej akcji była Pani Edyta Herbuś, która przyjechała do Runowa ze swoimi przyjaciółmi specjalnie po to, by wspólnie z nami odnawiać zniszczone powierzchnie leśne. Sadziliśmy buka, jawora, modrzewia i sosnę. Pani Edyta była bardzo zadowolona z tego, że miała możliwość dołożyć małą cegiełkę do odbudowy zniszczonych powierzchni. Mówiła, że chętnie to powtórzy i postara się zaangażować do działania również inne osoby. Będziemy się zatem starać, aby wiosną 2022 roku kontynuować akcję.

Osadzeni sadzą las

W niedzielę (10.10.2021 r.) również działaliśmy „Wspólnie dla lasu”. Tego dnia pracowaliśmy razem z kilkudziesięcioma osadzonymi z pięciu jednostek penitencjarnych Bydgoskiej Służby Więziennej. W akcji udział wzięli osadzeni z Zakładu Karnego w Bydgoszcz-Fordonie, Zakładu Karnego nr 1 w Grudziądzu, Zakładu Karnego w Inowrocławiu, Zakładu Karnego w Koronowie oraz Zakładu Karnego w Potulicach. Z pomocy osadzonych przy odnowieniach korzystaliśmy już kilkakrotnie w poprzednich latach i wiemy, że zawsze sprawnie i rzetelnie wykonują zleconą pracę. Tak było i tym razem. Po krótkim instruktażu,



Ekipa Edyty Herbuś w otoczeniu leśników podczas akcji „Wspólnie dla lasu” w Nadleśnictwie Runowo

przeprowadzonym przez leśników, bez problemu poradzi sobie z sadzeniem.

65 tysięcy drzewek

Przez te cztery dni wspólnymi siłami udało się zrobić dużo dobrego. Posadziliśmy około 65 tysięcy drzewek, co przekłada się na około 10 hektarów młodego lasu. Choć praca przy odnowieniach nie jest łatwa, nikt nie narzekał. Wszyscy – mali i duzi, ramię w ramię sadzili kolejne sadzonki i to wszystko z uśmiechem na twarzy i w niesamowitej atmosferze. Mamy nadzieję, że wszystkie drzewka się przyjmą i już za kilka lat będzie wyraźnie widać efekty naszej pracy.

Wszystkim osobom, które w dniach 7-10 października 2021 r. uczestniczyły w akcji „Wspólnie dla lasu” serdecznie dziękujemy za zainteresowanie i oka-

zaną pomoc. To wiele dla nas znaczy. Każde posadzone drzewko ma znaczenie, a wiadomo nie od dziś, że razem możemy więcej. Wspólnymi siłami, już wkrótce uda nam się przywrócić las na wszystkich powierzchniach zniszczonych przez nawałnicę z 2017 roku. Mamy nadzieję, że w przyszłości nasze dzieci i wnuki będą mogły cieszyć się pięknem i dobrodziejstwem tych lasów.

Bardzo dziękujemy Pani Danucie Pa-sieka za przygotowanie pysznych posiłków dla uczestników akcji, Kołu Gospodyń Wiejskich Wielowicz za wspaniałe drożdżówki i ciepłą herbatę oraz wszystkim, którzy byli wtedy z nami i pomagali przy organizacji tego wydarzenia. Możemy zapewnić, że to nie ostatnia taka akcja. Byle do wiosny... ■



#sadzIMY nowy las w miejscu zniszczonego przez nawałnicę w sierpniu 2017 r.



Las #sadzIMY dla siebie i przyszłych pokoleń

PRACA DLA WIĘŹNIÓW

Dnia 15 września 2021 r. Bartosz Michał Bazela, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu oraz ppłk Andrzej Gniot, dyrektor Okręgowej Służby Więziennej w Bydgoszczy podpisali porozumienie dotyczące współpracy w ramach programu „Praca dla więźniów”.

TEKST: Honorata Galczewska, TaCh



Porozumienie podpisali – ppłk Andrzej Gniot, dyrektor Okręgowej Służby Więziennej w Bydgoszczy (z lewej) i Bartosz Bazela, dyrektor RDLP w Toruniu.

Fot. Honorata Galczewska

Współpraca Bydgoskiej Służby Więziennej i RDLP w Toruniu będzie przebiegać w trzech obszarach: pomocy osadzonych przy sprzątaniu lasów z porzuconych odpadów i innych pracach porządkowych; wykonaniu przez osadzonych budek lęgowych dla ptaków oraz karmników, a w przyszłości również – obiektów małej architektury. Głównym celem zawartego porozumienia jest resocjalizacja osadzonych poprzez pracę oraz przeprowadzenie prac z zakresu gospodarki leśnej.

Grupa nadleśnictw naszej dyrekcji ma już kilkuletnie doświadczenia we współpracy z osadzonymi w zakładach karnych w regionie. Po podpisaniu wspomnianego porozumienia nastąpiło wyraźne ożywienie w kontaktach między nadleśnictwami i zakładami karnymi. Małe, kilku lub kilkunastoosobowe grupy więźniów pod nadzorem opiekunów oraz leśników uczestniczyły jesienią br. m.in. w sprzątaniu lasu (np. nadleśnictwa: Czersk, Dąbrowa, Osie, Golub-Dobrzyń, Różanna Toruń, Trzebciny, Włocławek) i w akcjach sadzenia lasu, przygotowania gleby, pielęgnacji upraw (np. nadleśnictwa: Jamy, Osie, Rytel, Szubin, Runowo). Oto przykładowe informacje o pracy skazanych, które napłynęły z naszych nadleśnictw.

Na podstawie porozumienia pomiędzy **Nadleśnictwem Czersk** a Zakładem Karnym w Koronowie, nadleśnictwo przeprowadziło kilka akcji. Osadzeni zbijali otrzymane od nadleśnictwa budki lęgowe dla ptaków. Elementy budek zamówione przez nadleśnictwo dostarczyła do Zakładu Karnego firma kurierska, natomiast gotowe budki odbierze samochód Nadleśnictwa Czersk. Zamówiono 500 budek. Koszty wszystkich potrzebnych do wykonania prac materiałów, pokrywa nadleśnictwo.

Sprzątano śmieci na terenie Leśnictwa Czersk. W prace te było zaangażowane troje osadzonych w Areszcie Śledczym w Chojnicach. Nadleśnictwo zapewnia transport osadzonych, nadzór nad wykonywaną pracą przez pracownika służby leśnej, posiłek profilaktyczny, rękawice robocze oraz odbiór zebranych śmieci. Zebrano 10 m sześć. śmieci w lasach przy mieście Czersk. W akcję włączył się Urząd Miejski w Czersku, który ponosił koszty wywozu śmieci. Sprzątane były również tereny należące do miasta.

Zbiór szyszek z przeznaczeniem na stoki bożonarodzeniowe. Zebrano szyszki sosny czarnej, wejmutki i świerka. Szyszki trafiły do Zakładu Karnego w Koronowie. Praca więźniów w Czersku ma charakter nieodpłatny, ma służyć edukacji i resocjalizacji osadzonych.

Jesienią 2021 r. **Nadleśnictwie Runowo** korzystało z pomocy osadzonych przy odnowieniach. W ramach akcji społecznej „Wspólnie dla lasu” 80 osadzonych z pięciu jednostek penitencjarnych na Kujawach i Pomorzu odnowiło ponad 3 ha lasu na powierzchni kłeskowej. W akcji udział wzięli osadzeni z Zakładów Karnych w: Bydgoszczy-Fordonie, Grudziądzu, Inowrocławiu, Koronowie oraz w Potulicach.

Nadleśnictwo Szubin współpracuje z Zakładem Karnym w Potulicach od 2017 r. W tym czasie więźniowie wykonywali szerokie spektrum prac, począwszy od sadzenia, pielęgnacji gleby, uprzątnięcia pasów przeciwpożarowych, wycinania krzewów wzdłuż dróg przeciwpożarowych, melioracji agrotechnicznych a kończąc na bieżących pracach naprawczych obiektów turystycznych oraz przy siedzibie nadleśnictwa (przełożenie polbruku, pomalowanie balustrad i innych elementów drewnianych). Jesienią br. osadzeni wymienili wszystkie znaki drogowe na zgodne z nowym zarządzeniem dyrektora generalnego LP. Byli zaangażowani również przy odnowieniach oraz przygotowaniu gleby pod poprawki. Uczestniczyli w sadzeniu alei lipowej w Leśnictwie Wieszki, na terenach zniszczonych przez nawalnice w 2017 r. ■

GATUNKI INWAZYJNE W LASACH

Występowanie inwazyjnych gatunków roślin w lasach jest obecnie powszechne. Powstają zatem pytanie czy podejmować, czy rezygnować z prób usuwania tych gatunków? Czy i kiedy podjęte działania są efektywne? Gdzie leży granica racjonalności kosztów finansowych w odniesieniu do korzyści przynoszonych ekosystemom?

■ TEKST: **Natalia Górską**

Dzięki zaangażowaniu 15 nadleśnictw w regionie kujawsko-pomorskim, w ramach projektu „Ochrona przyrody oraz ukierunkowanie ruchu turystycznego na obszarach cennych przyrodniczo na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu” prowadzonego w latach 2018-2021, wykonano 52 działania na terenie 27 rezerwatów przyrody położonych w 12 obszarach Natura 2000. Projekt o wartości ponad 4,3 mln zł został dofinansowany kwotą 2,3 mln zł ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego województwa kujawsko-pomorskiego, przeznaczonych na wsparcie działań na rzecz utrzymania ekosystemów leśnych i nieleśnych.

Obszerny artykuł podsumowujący zrealizowany projekt opublikujemy w następnym numerze (nr 1/2022) naszego biuletynu. Omówiono w nim doświadczenia nadleśnictw RDLP w Toruniu w zakresie usuwania obcych, w tym inwazyjnych gatunków roślin. Zadania były realizowane na podstawie planów ochrony rezerwatów przyrody. Celem zabiegów była poprawa stanu zachowania siedlisk przyrodniczych, takich jak torfowiska, grądy czy świetliste dąbrowy, które wymagają ochrony czynnej.

Ustawa wchodzi w życie

Narzędziem pomocnym w walce z inwazyjnymi gatunkami obcymi (IGO) jest ustawa o gatunkach obcych z 11 sierpnia



Bagno Mostki po wykonaniu zabiegów ochronnych

Fot. Nadleśnictwo Brodnica

2021 roku (Dz. U. 2021 poz. 1718), która wchodzi w życie 18.12.2021 roku.

Ustawa o gatunkach obcych wypełnia lukę w prawie krajowym realizując postanowienia zawarte w rozporządzeniu Unii Europejskiej w sprawie działań zapobiegawczych i zaradczych w odniesieniu do wprowadzania i rozprzestrzeniania inwazyjnych gatunków obcych. Zaproponowane w ustawie rozwiązania mają wspomóc eliminację niebezpiecznych gatunków i zahamować negatywny wpływ na ludzkie zdrowie, rodzimą przyrodę i gospodarkę.

Przy zwalczaniu IGO współpracować będą organy ochrony przyrody, organy celne, myśliwi, leśnicy i zarządcy wód. Obowiązki przewidziano również dla właścicieli i zarządców nieruchomości. Przepisy art. 24 ustawy nakładają także na dyrektora regionalnej dyrekcji Lasów Państwowych obowiązek podjęcia działań zaradczych w stosunku do IGO rozprzestrzenionych na szeroką skalę w lasach będących w zarządzie PGL LP. Wykaz IGO zostanie określony w rozporządzeniu Rady Ministrów, nad którym trwają prace legislacyjne ■



Rezerwat Bór Wąkole im. Klemensa Kępczyńskiego przed i po karczowaniu czerwony amerykańskiej *Padus serotina*

Fot. Nadleśnictwo Dobrzejewice

Losy leśniczego Stanisława Czaińskiego i rodziny opisali jego synowie Janusz Czaiński (1927-1998) i Henryk Czaiński (ur. 1935). Wspomnienia te, wraz z innymi, zostały opracowane przez profesora Józefa Brodę i wydane drukiem przez Wydawnictwo Akademii Rolniczej w Poznaniu w 2004 roku w jednym tomie zatytułowanym „Wśród śniegów i bagien tajgi”.



Leśniczy Stanisław Czaiński. Lata 20-te XX wieku

Leśniczy STANISŁAW CZAIŃSKI (1895-1985)

Redakcja „Życia Lasów Kujawsko-Pomorskich” nawiązała kontakt z jednym z autorów wspomnień, Henrykiem Czaińskim, dzięki któremu materiał został wzbogacony o archiwalne fotografie z albumu rodzinnego. Na publikację wspomnień wyraził zgodę zarówno Pan Henryk Czaiński, jak i Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, za co serdecznie dziękujemy (Redakcja „Życia...”).

■ TEKST: Janusz i Henryk Czaińscy

Stanisław Czaiński był leśniczym w Nadleśnictwie Państwowym Naliboki, woj. nowogródzkie. Wykształcenie zawodowe uzyskał w Rosji w szkole leśnej w Wielsku (1913-1915), gubernia wołogodzka. Po rewolucji październikowej powrócił do kraju i niebawem rozpoczął pracę zawodową w leśnictwie jako leśniczy, a następnie sekretarz w nadleśnictwie cimkowskim (pow. Słuck, gubernia mińska). W 1920 roku brał udział jako ochotnik w obronie Warszawy przed nawałą bolszewicką. Po zakończeniu wojny powrócił do pracy w administracji Lasów Państwowych dyrekcji wileńskiej, od 1935 roku jako leśniczy Leśnictwa Naliboki. Nadleśnictwo

o tej samej nazwie miało swą siedzibę w Budach, osadzie oddalonej o 16 km.

W nocy z 9 na 10 lutego 1940 roku Czaiński wraz z rodziną – żoną i dwoma synami – został aresztowany i wywieziony z innymi tamtejszymi leśnikami do obozu Zielony Bór, na północ od Wołody. Pracował przy wyrębie lasu. Do tego obozu został wywieziony również nadleśniczy Nadleśnictwa Naliboki – Ryszard Sierpiński z rodziną. W nocy 24 czerwca 1941 roku Czaińskiego, Sierpińskiego i kilku innych mężczyzn niespodziewanie aresztowano i bez sądu osadzono w więzieniu w Wołogdzie. Po układzie Sikorski-Majski zostali zwolnieni.

W związku z pomocą z UNRRA, leśniczego Czaińskiego wybrano w posiołku mężem zaufania z zadaniem organizowania odbioru, dowozu i rozdziału darów. Z kolei, gdy otworzyły się możliwości wyjazdu na południe, do tworzącej się armii polskiej (Armii Andersa), Czaiński ponownie został wybrany mężem zaufania i kierownikiem ewakuacji Polaków, a następnie komendantem transportu organizowanego w Wołogdzie. Jako mąż zaufania i pełnomocnik musiał pozostawać do końca ewakuacji Polaków z rejonu miejsca zesłania, nie tylko z posiołka Zielony Bór. Niestety, drugi transport, którym podróżował Czaiński z rodziną, także nadleśniczy Sierpiński

ze swą rodziną, władze radzieckie zatrzymały w Kirowie. Odmawiając zgody na dalszą jazdę na południe, skierowały pociąg na wschód – przez Swierdłowski, Omsk, Nowosybirsk; i dalej na południe – przez Barnauł do niewielkiego miasta Bijsk w Kraju Altajskim. Z Bijska przewieziono ich do stacji kolejowej Gordiejewo, a stamtąd do pobliskiego sowchozu, gdzie zostali zatrudnieni jako robotnicy przy pracach polowych. Po utworzeniu I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, Czaiński i Sierpiński zostali powołani do wojskowego batalionu pracy, jednak wkrótce potem zatrudniono ich przy organizowaniu sowchozów koło Omska, a następnie jako taksatorów przy urządzaniu okolicznych lasów.

W 1946 roku Czaiński z upoważnienia Związku Patriotów Polskich w Omsku brał udział w organizowaniu wyjazdu Polaków do kraju. Po powrocie do Polski znalazł zatrudnienie w Lubuskim okręgu Lasów Państwowych – najpierw na stanowisku inspektora, a następnie w oddziale Urzędu i Pomiarów Lasów. W 1963 roku przeszedł na emeryturę, ale jeszcze przez dziewięć lat pracował na pół etatu. Zmarł w 1985 roku w wieku 90 lat.

Autorem wspomnień o Stanisławie Czaińskim jest jego syn Janusz (1927-1998), przy współudziale brata Henryka (ur. w 1935 r.). W chwili aresztowania i deportacji pierwszy z nich miał 13 lat, drugi 4 lata.

Gniazdo rodzinne, edukacja, służba wojskowa

Stanisław Czaiński i jego żona Maria (pobrali się w 1925 roku) pochodzili z polskiej, przedrozbiorowej szlachty z ziemi nowogródzkiej, o głębokich tradycjach katolicko-patriotycznych i narodowo-wyzwoleńczych. Czaiński wykształcenie ogólne uzyskał w rosyjskim 4-letnim gimnazjum w Kojdanowie (1908-1912), a wykształcenie zawodowe leśne – w średniej szkole leśnej w Wielsku, w gub. wołogodzkiej (1913-1915). Zastępcą dyrektora tej szkoły był inż. W. Wolski, były szlachcic z Nowogródzczyzny, bliski znajomy Czaińskich.

W sierpniu 1914 roku z Wielska został przymusowo powołany do armii rosyjskiej w rejon Carskiego Sioła koło Petersburga. Po aresztowaniu cara Mikołaja II miał okazję, pełniąc wartę przy pałacu cesarskim, widzieć z bliska cesarza, gdy pod eskortą wyprowadzano go na spacer po parku. Pod koniec 1917 roku Czaińskiego, jak większość Polaków, skierowano na front do walki przeciwko Austriakom. Przez pewien czas był

kreślaczem sztabowym przy opracowywaniu planów operacyjnych. Z wojska został zwolniony z powodu dyzenterii.

Praca zawodowa w leśnictwie

W latach 1918-1920 był najpierw leśniczym, a następnie sekretarzem w cimkowskim nadleśnictwie ówczesnego okręgowego zarządu Lasów Państwowych w Mińsku Litewskim. 3 czerwca 1920 roku zgłosił się jako ochotnik do wojska polskiego, na apel Naczelnego Wodza. Służył w 29 pułku artylerii polowej. Jako plutonowy artylerii brał udział w walkach na linii Wisły w obronie Warszawy. Za waleczność otrzymał działkę osadniczo-wojskową (17 ha) w Skiparowicach koło Iwienca, na skraju Puszczy Nalibockiej, pow. Wołożyn, woj. nowogródzkie. W latach 1920-1925 nadal pracował w cimkowskim nadleśnictwie jako sekretarz. Ożenił się w 1925 roku. Od 1927 roku był leśniczym w Leśnictwie Kamień, pow. Wołożyn, następnie przez dwa lata taksatorem w DLP w Wilnie, z kolei leśniczym w Leśnictwie Kromań w Centrum Puszczy Nalibockiej (1934-1935) i wreszcie od 1935 roku leśniczym w Leśnictwie Naliboki. Nadleśnictwo, o tej samej nazwie, miało swą siedzibę

w oddalonej o 16 km osadzie Budy. Nadleśniczym był inż. Ryszard Sierpiński, wywieziony w 1940 roku z rodziną oraz rodziną Czaińskich i innymi leśnikami w głąb Związku Radzieckiego.

W okresie „bezkrolewia” (5-17 IX 1939)

Do 1 września 1939 roku praca w leśniczówce przebiegała spokojnie, bez większych wydarzeń, poza sporadyczną defraudacją czy kradzieżą w lasach. Po wybuchu wojny nastąpiła dezorientacja w organizacji pracy. Liczne telefony, zamieszanie, niepewność jutra. W skomunizowanej wsi koło Nalibok, w Terebejnie, dokąd Sowieci prawdopodobnie rzucili broń, powstała samozwańcza czerwona milicja, uzbrojona w broń. Tam była też siedziba konfidentów, szpiegów radzieckich, którzy byli poinformowani o napaści wojsk sowieckich na Polskę.

5 września 1939 roku bandy samozwańców z czerwonymi opaskami, uzbrojone w sowieckie karabiny, dokonały aresztowania wszystkich leśniczych. Zatrzymano ojca, nadleśniczego Ryszarda Sierpińskiego i wielu innych, których nazwisk nie pamiętam. Aresztantów osadzono w byłym budynku policji, naprzeciw urzędu miejskiego



Stanisław i Maria Czaińscy z synem Januszem z prawej u góry, poniżej chłopiec nieznanym. Wilno 1934 r.



Okolo 1930 r. Pomiary geodezyjne w lasach podwileńskich. Trzeci od prawej – Stanisław Czaiński



Naliboki 1936 rok. Pierwszy od prawej siedzi leśniczy Stanisław Czaiński

w Nalibokach. Widziałem osobiście, jak całe mienie, meble nadleśniczego Sierpińskiego przywieźli z Bud do byłego dworku Ciechanowiczów, stojącego w pobliżu naszej leśniczówki.

W naszym domu samowwanczy kilkakrotnie dokonywali rewizji, szukali broni, która była już oddana i przekazana dalej, w związku z apelem rządu polskiego. Ze względu na ogłoszoną powszechną mobilizację zebrano sporo odzieży i koców dla wojska, które wkrótce szybko przekazano dalej. W tym okresie działało bezprawie. Prowodzyrem bandy był Szabunio ze wsi Terebejno oraz Michno, woźny w Nadleśnictwie Naliboki.

Pod nową władzą

W nocy z 17 na 18 września 1939 roku wkroczyła do Nalibok piechota radziecka. Rano zobaczyłem koło naszej leśniczówki wielkie obozowisko żołnierzy sowieckich, opodal nich również wojsko przy wozach z końmi. W odległości około jednego kilometra, w kierunku wsi Jankowice, od strony Stołpców, w lesie stały sowieckie czołgi. Pierwsze spostrzeżenia: bojcy żarli wołowinę ugotowaną w kotłach. Z miasteczka przyprowadzili krowy, ubijali je na miejscu bagnetem, gotowali, obżerali się jak bydłeta. Stałem z boku, przyglądałem się. – *A ty odkuda?* – zapytali. Pokazałem ręką na leśniczówkę. – *A! Polski*

pan, wot my twojewe otca tymi kulami nakarmimy. Drugi żołdat burknął: – Daj spokój, to chłopak.

Zaraz po wkroczeniu armii sowieckiej „dobrodusznie” kazano zwolnić wszystkich aresztowanych. Pozornie zabrano też samowwancom broń. Ponieważ ojciec znał świetnie język rosyjski – naczałstwo, oficerstwo, postanowiło zakwaterować się w naszym domu. Zająli niemal wszystkie pokoje, postawili swoją wartę – i tu stacjonowali przez parę dni, aż któregoś poranka znikli, poszli dalej. W tym krótkim czasie w Nalibokach powstał komitet komunistyczny. Wojsko dosłownie oczyściło sklepy ze wszystkiego. Od tego czasu nie można było kupić nawet guzika czy igły.

Władze sowieckie zmieniły organizację administracji leśnej. Po zwolnieniu z aresztu mego ojca i nadleśniczego Ryszarda Sierpińskiego (między innymi) całe nadleśnictwo podzielono na dwie części: północną i południową. Część północną miał nadzorować inż. Ryszard Sierpiński, a część południową mój ojciec. Każdemu z nich przydzielono „swojego człowieka” jako sekretarza. Zauważyłem, jak przy nowym sekretarzu nagle głosy milkły. Wyczuwało się niebezpieczeństwo. W powietrzu wisiało coś złowrogiego, ale nikt nie spodziewał się najgorszego...

Aresztowanie i dowóz do punktu zbórnego

W siarczystą noc z 9 na 10 lutego 1940 roku około godziny drugiej usłyszeliśmy natarczywe, brutalne walenie do drzwi i okien. „Atwieraj, atwieraj poskorej”. Ojciec pobiegł pierwszy otworzyć. Do mieszkania wtargnęło trzech radzieckich żołnierzy. Pierwszy z naganem w rękę, najprawdopodobniej politruk, oficer, właściwie lejtnant NKWD, kazał wszystkim zgromadzić się w jednym pokoju, w pokoju stołowym obok fortepianu i z tego miejsca nigdzie nie wychodzić. Był w szarej szyneli, na głowie futrzana czapka z czerwoną gwiazdą sowiecką, epolety na ramieniu i skórzana torba polowa, zawieszona przez ramię. Z jego butów zionął odrażający zapach bolszewickiego smaru do czyszczenia butów – był to popularnie używany w wojsku sowieckim dziegieć brzoźowy, którego odoru nigdy w życiu nie zapomniałem.

Dowodzący grupą operacyjną starszyna wyjął z teczek papier, sprawdził nasze imiona. Do ojca odezwał się: „Razreszycie, waszyje dokumenty” [Pozwólcie, wasze dokumenty]. Następnie przyjaznym, łagodnym głosem oświad-

czyt: „Sowieckij Sojuz pieresielajet was z tej obłasci w druguju. Wot, po reszeniu Wierchownowo Sowietu Sowietsskogo Sojuza Socjalistycznych Respublik, w tieczenie odnawo czasa nada sobrat-sa, wziac po 15 kilogram na czełowieka prodowlstwa, wziac adioż i wychadzić na padwody” [*Związek Radziecki przesiedla was z tego obwodu do innego. Oto według zarządzenia Rady Najwyższej ZSRR w ciągu jednej godziny macie się zebrać, wziąć po 15 kg żywności na osobę, wziąć odzież i wychodzić na podwody*].

Ojciec zaczął protestować, że w niczym nie zawinił, że to pomyłka, lecz politruk flegmatycznie wyjął drugie pismo i powiedział: „Wot smatri, napisano jasno, leśnik S. Czaiński, osadnik wojskowy, patriota” – element antysowiecki – „sobirajties poskorej”. Pozostali żołnierze z karabinami i bagnetami przeprowadzali w tym czasie rewizję, splądrowali całe mieszkanie, z szaf powyrzucali na podłogę odzież, w kancelarii ojca kazali otworzyć kasę pancerną, w której ojciec niegdyś przechowywał pieniądze na wypłaty. Cały czas dopytywali się, gdzie ojciec schował „aruzja” – broń. W momencie aresztowania ojciec miał 45 lat, matka Maria 32 lata, syn Janusz 13 lat (główny współautor wspomnień), syn Henryk 4 lata.

W aresztowaniu i rewizji brała udział również miejscowa milicja z komitetu komunistycznego. Było ich trzech, uzbrojonych w sowieckie „gwintówki”. Pochodzili z sąsiedniej wsi Terebejno, zamieszkałej głównie przez Białorusinów – skomunizowanych szpiegów, agentów, donosicieli sowieckich. Tam prawdopodobnie Rosjanie zrzucili broń, karabiny sowieckie. Obserwowałem te twarze zdrajców i oni sami w tej chwili czuli się nieswojo, bo ojciec miał dobrą opinię jako leśniczy, nigdy nikogo nie skrzywdził, był wyrozumiałym dla biednych. Teraz doradziłem, żeby się spieszyć, żeby ze sobą zabrać jak najwięcej odzieży, żywności, bo czeka nas bardzo daleka podróż. Matka pytała, dokąd nas powiozą – lejtnant wzruszał ramionami, odpowiadając „nie znaju”.

Przed leśniczówką, od strony kuchni, czekały już trzy furmanki, konie zaprzężone w sanie. Wyprowadzono też ze stajni naszego konia, Kasztankę, zaprzęgnięto w nasze sanie. Do tych sań załadowano trochę bagażu, umieszczono matkę i nas: Janusza i Henryka. Za nami jechał ojciec i reszta eskorty sowieckiej. Noc była cicha, bardzo mroźna, domy na horyzoncie ośnieżone. Przejeżdżając przez duży plac przed le-



Maria i Stanisław Czaińscy w Nowogródce. Rok 1934.

śniczówką, po raz ostatni spojrzałem na swoją szkołę, stodoły Ciechanowiczów, studnię z żurawiem. Miałem już wtedy świadomość, że nigdy w życiu nie zobaczę tych najmilszych stron dzieciństwa.

Konie skrzyły nagle w prawo, w kierunku Jankowicz, Derewna, Stołpców. Było tak cicho, że obaj z bratem wkrótce zasnęliśmy. Spokojne zachowanie się grupy operacyjnej podczas aresztowania tej strasznej nocy – po wielu, wielu latach – wyjaśniła dopiero tajna instrukcja: „Rozkaz NKWD ZSRR, nr 001223, z dn. 2 października 1939 roku.” Akcją aresztowań kierował generał Iwan Sierow, zastępca ludowego komisarza bezpieczeństwa Ławrentija Berii. Pierwszy punkt zalecenia instrukcji brzmiał: „Starać się, aby operacja

była przeprowadzona bez hałasu i paniki”. Podstawowe chwytły NKWD i KGB: aresztowanie w nocy, podstępnie, spokojnie, z poczęstowaniem papierosem („zakuritie?”).

Załadunek do bydłych wagonów i podróż w kierunku Archangielska

10 lutego 1940 roku przebudziłem się na saniach, gdy było już jasno. Z dala dochodził doniosły gwar. Na niebie czysty błękit, bardzo mroźny dzień. Pierwsze spojrzenie: na wysokim wzniesieniu, nasypie kolejowej bocznicy towarowej stał niesłychanie długi czerwony pociąg towarowy, przed którym było mnóstwo furmanek i biegających ludzi. Oddział „wochry KGB” (worużonnaja ochrana) w długich płaszczach wojsko-



Piknik ze służbą leśną w Nadleśnictwie Naliboki w 1935 r. Pierwszy od prawej - nadleśniczy Ryszard Sierpiński, drugi od lewej, częściowo zakryty - leśniczy Stanisław Czaiński

wych lub grubych kozuchach, futrzanych czapkach, z automatami, bagnętami zatknietymi na karabinach, głośno pokrzykiwał: „Nuka! Dawaj! Nukorej! Wygrużaj! Podawaj siuda!...” [Nuże, dawaj! Szybciej! Wyładowuj! Tu podawaj!]. Nasze furmanki, konwojowane przez tzw. trójkę wysiedlającą, podjechały pod wagon dziewiąty. Politrak, ten który pierwszy wkroczył do naszego mieszkania z naganem, przekazał nasze dokumenty komendantowi pociągu, oficerowi NKWD. Zauważyłem, że przed załadowaniem do pociągu była dokładna segregacja aresztowanych według ichniego planu. Niektóre furmanki, które podjeżdżały do pierwszych wagonów, odprowadzono dalej, do tyłu.

Załadowano nas do wagonu z tak wielkim pośpiechem, jakby pociąg miał już zaraz ruszyć. W wagonie znalazło się kilka rodzin, razem około 40 osób.

Wewnątrz było zimno, brudno, ciemno. Dwa małe okienka, zakratowane z jednej strony, z drugiej strony zostały zabite deskami na głucho. Po obu stronach wagonu znajdowały się dwa rzędy prycz, zbitych z desek, bez odstępów między legowiskami. Na środku wagonu stał mały, żelazny piecyk – „koza” i puste wiadro bez węgla. Środek wagonu był wypełniony tobołkami, które stanowiły cały dobytek zesłańców. Drzwi wagonu zatrzasknięto ze zgrzytem, zakręcono drutem, ostrzegając, że jeśli ktoś waży się uciekać, będzie zastrzelony. Uwięzieni po jakimś czasie zaczęli głośno stukać do drzwi, prosząc o węgiel, drzewo do piecyka, gdyż wewnątrz były dzieci. Wyznaczono jedną osobę, pod konwojem. Początkowo w wagonie nie było ustępu, załatwiano się za zawieszonym kocem. Potem pozwolono załatwiać się tylko pod wła-

snym wagonem w obecności konwoju – strażników. Śmieszne widowisko: żołnierze sowieccy stali z karabinami na „gotuj broń” nad długim szeregiem przykucniętych postaci. Gdy pociąg ruszył, wyrąbano w podłodze dziurę. Mogliśmy więc załatwiać swoje potrzeby fizjologiczne. Zimno w wagonie było nie do zniesienia. Matki zawijały dzieci w koce, kołdry, poduszki. Posiłku żadnego w Stołpcach nie dostarczono. Po wodę wyznaczono jedną osobę, która razem z żołnierzem schodziła w dół, w kierunku domków, gdzie mieszkali kolejarze. Zdarzył się jeden wypadek, że zastrzelono młodego Polaka, który nabrawszy wody próbował uciec między domami. Rygor ze strony „ochry” panował tak wielki, że nawet nie wiedzieliśmy, kto znajduje się w sąsiednich wagonach. Wiedzieliśmy tylko, że z Nalibok w sąsiednim wagonie znajduje się rodzina nadleśniczego Sierpińskiego, a przecież z Nalibok w tym dniu sporo aresztowano. Czerwony eszelon pociąg był zadrutowany, obstawiony radzieckim wojskiem. Minęły trzy dni, zanim podstawiono lokomotywę. Nikt nie wiedział, dokąd nas powiozą i jak długo będziemy musieli jechać.

Rankiem 13 lub 14 lutego 1940 roku parowóz przeraźliwie zagwizdał, raz, drugi, a za trzecim razem kilka razy mocno szarpnął cały transport, którego koła od ludzkich wydalin przymarzły do szyn. Jechaliśmy na wschód, minęliśmy pierwszą graniczną stację Niegorełoje. Serca wszystkim ścisnęły się nagle, krajobraz zmienił się w pustkowienie. Dalsza trasa przebiegała przez Mińsk – Smoleńsk (po lewej stronie minęliśmy nieznaną nam jeszcze Katyń), dalej Moskwa – Jarosławł, przejechaliśmy przez rzekę Wołgę – do Wołogdy, a dalej na północ do stacji docelowej Wożega, położonej na trasie Wołogda – Archangielsk. Podróż trwała dokładnie dwa tygodnie. Jechaliśmy dzień i noc, pociąg zatrzymywał się tylko na około 20 minut na większych stacjach, gdzie pozwalano zaopatrzyć się w „kipiatok” – gorącą wodę i wydano parę razy „piszczu” – wodnistą zupę oraz po małej porcji chleba. Przez całą trasę pociąg był eskortowany przez wojsko.

Na stacji Wożega, gdy pozwolono wyjść z wagonów, byliśmy zdziwieni, że z tak olbrzymiego transportu (ok. 50 wagonów) pozostało zaledwie około dziesięć. Kołchoźnicy furmankami zawieźli nas przez gęste lasy do posesiadka, otoczonego ze wszech stron lasami. Przejechaliśmy trasę około 1500 km.

W posiołku Zielony Bór. Stosunek władz obozowych do Polaków, warunki bytowe, praca

Obóz pokryty był trzymetrowymi zaspiami śniegu. Spod śniegu sterczały pnie. Cztery długie drewniane baraki, komendantura, obok „chołodnaja” (karcer), świetlica, biuro rachmistrzów, „bania” (łaznia), „ławoczka” (stołówka), „łariok” (sklepik), „waszobojka” (odwyszalnia) i „koniusznia” (stajnia dla koni) tworzyły komplet przymusowego obozu pracy – posiołka zwanego Zielonyj Bor, wożegodzkij „lespromchoz”, wołogodzkij obłasti. W każdym baraku mieściło się ponad 50 osób, czyli należy sądzić, iż w tym obozie było około 250 zesłanych Polaków. Przywieziono tu całe rodziny, od dzieci do starców, głównie osadników, urzędników i pracowników służby leśnej – trzy rodziny: Czaińskich, Sierpińskich, Łazarów oraz jednego samotnego gajowego, pana Łukaszevicza. Może było i więcej, lecz tych tylko zapamiętałem. Od pierwszego dnia pobytu w obozie wprowadzono terror, zakaz opuszczania obozu i kontaktu z kołchoźnikami. W drugim dniu pobytu wszystkich mężczyzn i kobiety skierowano do pracy w lesie – w „lesoruby” do wyrębu lasu.

Komendant obozu, enkawudzista Dobrowolski, typ psychopaty i kryminalisty, oświadczył w drugim dniu: „Was tu przywiezli na prinużdżitelnyje raboty (przymusowe prace). Nużna zabudż o tom, czto wy kohda wierniotieś w Pol-szu. Zdzieś wasz dom i zdieś budziecie rabotać do końca swojej żyźni. Nado czestno rabotać: kto nie rabotajet, tot nie kuszajet. Nu, polskije pany, nie dumajcie, czto wy prijechali tolko na nieskolko miesiacew, let. Polszy niet i nie budziet. Sobierajties k'rabote”. *[Należy zapomnieć o tym, że kiedyś powrócicie do Polski. Tutaj wasz dom i tutaj będziecie pracować do końca wasgo życia. Należy rzetelnie pracować: kto nie pracuje, ten nie je. No, polscy panowie, nie myślcie, że przyjechaliście tutaj tylko na parę miesięcy, lat. Polski nie ma i nie będzie. Ruszajcie do pracy!]*.

Nadleśniczy inż. Sierpiński, leśniczy Czaiński, leśniczy Łazarz otrzymali „trudowyje kniżki” – książki pracy z dopiskiem w rubryce zawód (profesja): „lesorub” (czyli drwal). Utworzono brygady „lesorubow” i rozpoczęła się codzienna gehenna głodowa, praca od godziny szóstej rano (o piątej pobudka, gong przez uderzenie w żelazo od traktora) aż do zmroku, każdego dnia, bez żadnych dni świątecznych, niedziel

– z wyjątkiem jednego dnia, obchodu Wielkiej Rewolucji.

Barak, do którego nas wpakowano, miał długość 50 m i szerokość 8 m. Był wysoki, zbudowany z grubych ociosanych belek, uszczelnionych mchem leśnym. W środku roło się od pluskiew. Wewnątrz prycze po obu stronach. Przeróżny chłód z powodu nieszczelnych ścian. Zadaniem skazanych był wyręb lasu, głównie w kierunku rzeki Kubiny¹ (ok. 10 km od obozu). Była to puszcza, w której rzadko bywał człowiek. Stare drzewostany świerków, jodeł, nieco sosny, dużo brzozy – okazały, wysokiej, gładkiej, jak świece, sporo osiny w wilgotniejszych terenach, olchy i nieco wierzby w pobliżu rzeki Kubiny. Były ustalone normy pracy, w zależności od których „lesorub” otrzymywał przydział chleba, od 600 g do 800 g, oraz talon na zupę. Pamiętam, że leśniczy Łazarz, o rudych włosach z 23-letnim synem Stanisławem, wychodzili do lasu z piłami (tzw. stachanowki) jeszcze przed świtem, wracali, gdy było zupełnie ciemno. Osiągali 135% normy,

za co otrzymywali po 1100 g chleba. Ich nazwiska jakiś czas widniały na tablicy stachanowców koło komendantury. Widać nie przewidzieli, że czerwona tablica stachanowców z nazwiskami, to zaplanowana akcja podjudzania do pracy pozostałych, żeby wszystkich maksymalnie fizycznie wykończyć.

Dzieci, do których i ja należałem, otrzymywały po 400 g chleba. Wydawano go w sklepiu („ławoczce”), zawsze po pracy, wieczorem – chleb czarny, gliniasty, wodnisty, przywożony codziennie wołami z dużymi rogami, gdzieś z kołchozu. W stołówce do blaszanych misek (krużek) wydawano na kartki zupę (bałanda), przeważnie z prosa, rzadką, wodnistą, bez tłuszczu. Mięsa nigdy nie było, nawet dla stachanowców. Czasami kostka cukru i nieco kaszy jęczmiennej dla ciężko pracujących. Jednak brygady „lesorubow”, przeważnie mężczyźni i częściowo kobiety, które w lesie znosiły gałęzie na palenisko, nigdy nie korzystały z obiadów w stołówce ze względu na odległość od miejsca pracy. Każdy miał przy sobie „pajki”, za-



Brygada kobiet przy pracy w syberyjskim lesie

marznięty na kość, „pajok” chleba (jeśli nie zjadł go poprzedniego dnia), który na patyku rozgrzewał nad ogniem, a zupą była woda ze śniegu.

Jeszcze pierwszy rok po przyjeździe do obozu było jako tako. Każdy zdążył coś niecoś zabrać z jedzenia podczas aresztowania w domu. Teraz głód dokuczał coraz bardziej, opadały siły do pracy, przydzielano coraz mniejsze racje chleba, który był podstawą życia. W obozie pojawiły się pierwsze oznaki chorób: szkorbut (cynga), kurza ślepotę (awitaminoza A – brak tłuszczu), nerwice, stany lękowe, depresje, czyraczyce, olbrzymie niebieskie wrzody, tzw. karbunkuły, na które i ja mocno cierpiełem. Pomocy medycznej żadnej, dosłownie żadnej: nie było ani pielęgniarki, ani felczera, ani lekarza.

Pomimo ostrego zakazu komendanta w posiołku zaczął się odbywać handel wymienny. Za machorkę wymieniano chleb. Kołchoźnicy w tajemnicy przychodzili do lasu w umówione miejsca. Za cebulę wymieniano wiele cennych rzeczy. Kołchoźnicy przynosili mrożone mleko, lepioszkę, mąkę. Za futro dawali wiadro kartofli. Praca w lesie była znormowana. Każdy, „lesorub”, musiał wyrobić 7,5 m sześć. drewna w ciągu dnia, za co mógł otrzymać 800 g chleba. Praktycznie było to niemożliwe przy głodowych racjach i tęgich mrozach, dochodzących do -40°C (zakaz pracy obowiązywał od -50°C). Nikt nie widział termometru, więc pracowano codziennie. Kiedy w lasach pojawiała się charakterystyczna mgiełka, oddech stawał się ciężki, duszący i brzoza głośno trzaskała w lesie (kora pękała od mrozu), wtedy wiedzieliśmy że temperatura osiągnęła -40°C .

W lasach brygady odgarniały śnieg pod każdym drzewem, podcinały toporem, piłowano pojedynczą piłą łuczkową, zwaną stachanowką. Po obrąbaniu gałęzi, okorowaniu, wozacy zwozili drzewa na stopy. Traktory zwoziły drzewa zimą, tzw. lodzianką, nad brzeg Kubiny, gdzie na wiosnę spławiano je w kierunku Jeziora Kubińskiego. O planowej gospodarce leśnej nie było mowy, nie sadzono nowego lasu. Jeszcze przed naszym przybyciem poprzedni skazańcy wyrąbali sporo lasu, pozostawiając olbrzymie pustkowia, pognięte stopy drzew.

Warunki klimatyczne i praca w lesie podczas tęgich mrozów wymagała dobrej odzieży. Odzież z naszego klimatu, polskiego, była tu mało przydatna. Przede wszystkim niezbędne były wa-



Zesłańcy pracujący w lesie na terenie Republiki Komi. Rok 1941

lonki, kufajki, watowane spodnie, czapki uszanki, buszłaty i najważniejsze – dobre rękawice, które szybko niszczyły się podczas pracy. Tę odzież wydawano sporadycznie, nie wszystkim; brakowało jej, jak wszystkiego w wielkim Kraju Rad. Częste odmrożenia były na porządku dziennym.

Miejsce obozu było celowo wybrane, aby skazańcy szybciej wyzdychali. Na wiosnę, pod koniec kwietnia, gdy śniegi już stopniały, okazało się, że nasz posiołek leży na błotnistym terenie. Pośród baraków pobudowano na słupkach chodniki i trotuary. Latem zaś była plaga komarów, zachorowań na malarię, meszek – maleńkich „wampirów”. Maszkara ta opanowała cały podmokły las. Te maleńkie, białe-czarne muszki, o krótkich nóżkach, cięły bezlitośnie w posiołku i w lesie. Byliśmy całkowicie odizolowani od świata, ani radia, ani prasy. Nostalgia za krajem gnębiła coraz bardziej. Ludzie chodzili jak obłąkani, mało odzywając się do siebie, każdy myślał, żeby tylko do jutra przeżyć, dostać „pajok” – głód to zapowiedź śmierci. Często daleko w lesie odbywał się koncert leśny, terkot dzięciołów, które siadały na gałęziach starych wyschniętych osin. Uroki dzięki Puszczy Wołogdzkiej jednak mało pocieszały. Nad nami wisiąca zagłada.

Latem próbowaliśmy odgadnąć, kto przebywał przed nami w tym obozie. Niestety, starannie zatarto ślady, ani cmentarzyska, ani żadnych, pozostawionych przedmiotów, nawet drobnych. NKWD zadbało o wszystko. Nieco później dowiedzieliśmy się, że baraki pobudowano około 1934 roku, może i wcześniej, gdy podczas kolektywizacji, a potem „wielkiej czystki”, zsyłano tu między innymi rozkułaczonych chłopów: Rosjan, Ukraińców, Tatarów, Gruzinów, Ormian, także Niemców nadwołżańskich, sprowadzonych nad Wołgę jeszcze przez Katarzynę II, których Stalin chciał wytępić głodem, nadludzką pracą i mrozem, tak jak nas Polaków.

23 lutego 1940 roku przywieziono nas do obozu pracy Zielonyj Bor i w tym roku, już 8 marca 1940 roku zapoczątkowano mord Polaków w Katyniu, o czym nie wiedzieliśmy. W pobliżu Wołogdy był drugi obóz śmierci dla Polaków – Griazowiec. NKWD pracowało, śledziło, miało swoich agentów również w naszym posiołku. 22 czerwca 1941 roku Niemcy napadają na Związek Radziecki

Dokończeniowym kolejnym numerze „Życia...”

Pamięć o Ince

W niedzielę 5 września 2021 r. w Lipowej Tucholskiej i w Zwierzyńcu odbyły się patriotyczne uroczystości poświęcone pamięci Danuty Siedzikówny ps. Inka, sanitariuszce V Brygady Wileńskiej majora Szendzielarza Łupaszki.

■ TEKST: Dorota Rząska-Lis

■ ZDJĘCIA: Gmina Śliwice

Ostatnią misją Danuty Siedzikówny „Inki” była podróż do Malborka, Gdańska i Olsztyna. Zlecił ją por. „Leszek”, zastępca „Żelaznego”... Sanitariuszka miała zdobyć lekarstwa potrzebne oddziałowi i dowiedzieć się, dlaczego „Żelazny” tak długo nie wraca.

„Wyruszyła 13 lipca 1946 roku ze wsi Zwierzyniec z domu zaprzyjaźnionych z partyzantami Łytkowskich w towarzystwie Henryka Kazimierczaka „Czajki”. Po wykonaniu zadania miała stawić się 20 lipca w Lipowej Tucholskiej” – czytamy w materiałach opublikowanych na stronie internetowej Instytutu Pamięi Narodowej.

Na okoliczność upamiętnienia 75. rocznicy ostatniej podróży Danuty Siedzikówny, wójt Gminy Śliwice, Oddział Instytutu Pamięi Narodowej w Gdańsku, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej oraz Zrzeszenie Harcerskie Pięta.PL zaprosili na niedzielę na uroczystości odsłonięcia pamiątkowej tablicy na stacji kolejowej PKP w Lipowej Tucholskiej oraz do pobliskiej miejscowości Zwierzyniec, które odbyły się w niedzielę 5 września 2021 r. Obie lokalizacje znajdują się w granicach administracyjnych Nadleśnictwa Wozivoda.

Na ścianie budynku stacji zawisła tablica pamiątkowa o treści:

W hołdzie ppor. Danucie Siedzikównie „Ince”, sanitariuszce 5. Brygady Wileńskiej Armii Krajowej.

13 lipca 1948 r. ze stacji Lipowa Tucholska wyruszyła wypełnić swoje ostatnie zadanie w walce o niepodległość i wolną Polskę. 28 sierpnia 1948 r. w wieku 17 lat została zamordowana przez komunistów w gdańskim więzieniu.

Chwała Bohaterom!

Z kolei na terenie posiadłości rodziny Łytkowskich w Zwierzyńcu, gdzie Inka



Delegacja leśników z Nadleśnictwa Wozivoda na uroczystości w Lipowej Tucholskiej



Na ścianie budynku stacji w Lipowej umieszczono tablicę upamiętniającą Danutę Siedzikówną

często przebywała, została odsłonięta i poświęcona Kapliczka Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Wydarzenie odbywało się pod patronatem honorowym Wojewody kujawsko-pomorskiego. W uroczystości wzięli udział m.in. przedstawiciele rządu, samorządów, Instytutu Pamięi Narodowej, służb mundurowych, har-

cerzy, placówek oświatowych, działacze na rzecz upamiętniania Żołnierzy Wyklętych, przedstawiciele Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz zaproszeni goście. Oprawę wydarzenia zapewniła Kompania Honorowa 81 Batalionu Lekkiej Piechoty z Torunia. Wśród licznych delegatów nie zabrakło również miejscowych leśników

Pogrzeb Żołnierzy Niezłomnych

Uroczystości pogrzebowej Żołnierzy Niezłomnych w Bydgoszczy przeprowadził bp Wiesław Mering (drugi od prawej)

Dobiegła końca walka o pamięć Niezłomnych. Ścigani przez komunistycznych oprawców, bestialsko katowani i fałszywie osądzeni. W Kwaterze Żołnierzy Wyklętych na bydgoskim cmentarzu komunalnym przy ulicy Kcyńskiej w niedzielę 26 września 2021 r. pochowano pięciu bohaterów podziemia antykomunistycznego. Uroczystości miały charakter państwowy. Ceremonię poprzedziła Msza św. w bazylice pw. św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy.

■ TEKST I ZDJĘCIA: **Honorata Galczewska**

W Kwaterze Żołnierzy Wyklętych na bydgoskim cmentarzu (przy ul. Kcyńskiej) zostali pochowani: st. sierż. Ludwik Augustyniak ps. „Cygan”, „Adam” (1898–1946) – powstaniec wielkopolski, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, podoficer WP, żołnierz Okręgu Pomorskiego AK, st. sierż. Florian Dutkiewicz ps. „Jawor”, „Wiktor” (1900–1946) – powstaniec wielkopolski, żołnierz WP, żołnierz Okręgu Pomorskiego AK, por. Tadeusz Antoni Ośko ps. „Sęp” vel Wojciech Kossowski (1913–1946) – funkcjonariusz Straży Granicznej (1937–1939), członek Polskiej Organizacji Zbrojnej w Łowiczu (1939–1943), żołnierz Okręgu Lubelskiego AK (1943–1944) i Pomorskiego Okręgu Zrzeszenia WiN (1946), Zbigniew Rostek ps. „Piotr” (1930–1952) – dowódca młodzieżowej siatki wywiadowczej działającej na Pomorzu i Kujawach oraz NN – nieznany jeszcze z imienia i nazwiska żołnierz Armii Krajowej.



Baner z portretami Żołnierzy Niezłomnych

W uroczystości uczestniczyła delegacja leśników z terenu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu wraz z dyrektorem Bartoszem Bazelą. Leśnicy wystawili także poczet sztandarowy. W przeddzień pogrzebu, w Auli Św. Krzyża w Domu Zgromadzenia Księża Misjonarzy przy Bazylice pw. Świętego Wincentego a Paulo w Bydgoszczy zostały wystawione trumny ze szczątkami bohaterów, przy których wartę honorową pełnili m.in. leśnicy z Nadleśnictwa Żołędowo.

„Polska wróciła po swoich żołnierzy, Polska się o Nich upomniała, odnalazła Ich szczątki, złożyła do trumny, przykryła białą-czerwoną flagą, omodliła, odprowadzi na cmentarz, po to żeby z honorami złożyć ich szczątki w miejscu godnym, właściwym bohaterom” – mówił podczas uroczystości dr hab. Krzysztof Szwagrzyk, zastępca prezesa Instytutu Pamięci Narodowej.

„Żołnierze Wyklęci marzyli o wolnej Polsce. Ginęli, bo nigdy nie wyrzekli się swoich ideałów. Wierność prawdzie i przyznawanie się do niej zaprowadziła naszych bohaterów do więzień, przed plutony egzekucyjne. Chcieli żyć, jednak nie za wszelką cenę. Nie za cenę kłamstwa, niewoli” – podkreślał podczas homilii ks. bp Wiesław Mering.

Pozostali na zawsze wierni przysiędze wojskowej, Bogu i Ojczyźnie. Zorganizowane w Bydgoszczy uroczystości to podniosła chwila, zwłaszcza dla rodzin pomordowanych bohaterów. „Poza normalnym na pogrzebie smutkiem, poza dumą z tego, co tu zostało powiedziane o naszych krewnych, odczuwamy też ulgę. To jest ogromna ulga. To bardzo duża dla nas rzecz. Wiele spośród tych, którzy czekali na ten dzień, jak np. moja ciotka, nie doczekali tego dnia. (...) Tu, gdzie ta ich ziemską wędrówkę się zakończyła, mamy taką głęboką nadzieję, że znajdą w ziemi bydgoskiego cmentarza



Delegacja leśników RDLP w Toruniu z dyrektorem Bartoszem Bazelą (w środku) na uroczystościach w Bydgoszczy



Msza św. w bazylice p.w. św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy

Fot. TaCh

wieczny odpoczynek” – powiedział Mikołaj Cześnik, krewny ppor. Tadeusza Ośki.

Bohaterowie podziemia niepodległościowego zasługują na szacunek i wdzięczność za poniesioną ofiarę. List do uczestników bydgoskich uroczystości przesłali: marszałek Sejmu Elżbieta Witek oraz premier Mateusz Morawiecki. Odczytał je wojewoda kujawsko-pomorski Mikołaj Bogdanowicz.

„Wierzę, że dzisiejsze wydarzenie jest znaczącym wyrazem historycznej sprawiedliwości. Uroczystość, w której Państwo biorą udział jest swoistym zadośćuczynieniem, jakie państwo polskie jest winne bohaterom antykomunistycznego podziemia. Upamiętnienie ich dokonań, docieranie do prawdy historycznej o ich losach, to nasz wspólny obowiązek” – napisała marszałek Sejmu Elżbieta Witek



Bohaterowie spoczęli w Kwaterze Żołnierzy Wyklętych na cmentarzu przy ul. Kcyńskiej w Bydgoszczy.



Fot. TaCh



Fragment wystawy prac, które wpłynęły na OPTAL 2021 w Gołuchowie

Co w leśnym sercu piszczy

Aż pięciu leśników z terenu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu znalazło się na podium XII Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Artystycznej Leśników OPTAL 2021. Grand Prix zdobył Piotr Barwik z Nadleśnictwa Dąbrowa. Gratulujemy!

■ TEKST I ZDJĘCIA: **Kamila Czajka**

Dlaczego ciągnie artystów niczym wilka do lasu? Bo praca leśnika, to coś więcej niż zawód. To wrażliwość na piękno przyrody, długie zimowe wieczory spędzone pośród głuszy lasu, czy chłodne poranki w oczekiwaniu na wywóz drewna, letni poczęstunek pośród leśnych jagód... Sporo okazji do zachwyty i przemyśleń.

Nic więc dziwnego, że leśny przegląd artystyczny cieszył się dużym zainteresowaniem. Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie zorganizował w tym roku XII Ogólnopolski Przegląd Twórczości Artystycznej Leśników „OPTAL 2021”. Wydarzenie odbyło się pod honorowym patronatem Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych, Józefa Kubicy.

OPTAL to wyjątkowa, zawodowa wystawa prac i dorobku amatorskiego ruchu artystycznego leśników, pracowników Lasów Państwowych, wszystkich zawodowo czynnych leśników oraz emerytów i rencistów – w takich dziedzinach

sztuki, jak: malarstwo, tkanina artystyczna, rzeźba, fotografia, twórczość literacka oraz twórczość multimedialna.

Uroczysty finał OPTAL-u 2021 oraz rozstrzygnięcie konkursu zorganizowa-

nego w ramach „Przeglądu” odbyło się 1 października 2021 r. w powozowni Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie. W „Przeglądzie” wzięło udział 70 twórców prezentujących 337 prac. Zaprezen-



Mieszkańcy lasu – maskotki wykonane przez Ewelinę Szpak z Nadleśnictwa Ryteł

towali się malarze, literaci, rzeźbiarze, fotograficy, kuśnierze, metaloplastycy, twórcy świeczek, szydełkowania czy haftu krzyżkowego. W wystawie wzięli udział leśniczowie, podleśniczowie, pracownicy biurowi, emeryci. Prawdziwy leśny przekrój!

Bogactwo leśnej różnorodności

Jak przyznają uczestnicy „Festiwalu” ich twórczość to wielogodzinna (często nocna) praca na przykład nad animacją komputerową! Wiele godzin spędzonych w czatowni - pośród komarów na śródleśnym bagnie, w celu uchwycenia tego najlepszego kadru... – *To średnio 70 godzin spędzonych nad sztalugą* – mówił Piotr Duszyński, który w swoich pracach plastycznych zachwyca realnością.

Tym bardziej cieszą nas wygrane i wyróżnienia zdobyte przez leśników Pomorza i Kujaw! To uhonorowanie ich pasji i zaangażowania. Z terenu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, w tegorocznym „Przeglądzie” wzięło udział sześć osób z nadleśnictw: Dąbrowa, Dobrzejewice, Golub-Dobrzyń, Lutówko i Ryteł.

Nagrodę Grand Prix Przeglądu OPTAL 2021 otrzymał Piotr Barwik – sekretarz z Nadleśnictwa Dąbrowa, za animację „Zanim zetniemy”. – „Przejrzysta forma, znakomity przekaz edukacyjny...” – to tylko niektóre ze słów pochwalnych jakie padły w uzasadnieniu jury konkursu.

Postanowieniem Sądu Konkursowe-

go przyznano także następujące nagrody i wyróżnienia:

W dziedzinie multimediiów: **Łukasz Gwiżdziel**, specjalista służby leśnej w Nadleśnictwie Lutówko za diaporamę „Odcienie poranka” – I Nagroda

W dziedzinie literatury: **Zbigniew Trzebniak**, leśniczy Leśnictwa Dąbrowka w Nadleśnictwie Dobrzejewice, za nadesłane na konkurs tomiki poetyckie – II Nagroda.

W dziedzinie tkaniny artystycznej: **Ewelina Szpak**, specjalistka służby leśnej ds. oceny nasion w Nadleśnictwie Ryteł, za zestaw nadesłanych prac wykonanych w technice szydełkowania – Wyróżnienie.

W dziedzinie malarstwa: **Piotr Duszyński**, specjalista służby leśnej w Nadleśnictwie Golub-Dobrzyń, za pracę w technice olejnej, przedstawiającą portret kozła sarny pt. Rogacz – Wyróżnienie.

Jak opisać co w leśnej duszy gra?

Najlepiej przez poezję. Prezentujemy jeden z utworów Zbigniewa Trzebniaka¹, poety-leśnika z Nadleśnictwa Dobrzejewice, nagrodzonego w tegorocznym „Przeglądzie” twórczości leśników OPTAL 2021.

(Nie)tęsknik

*zapytaj mnie o mchu stronę
dlaczego pamięć porasta
i płonnie kwitnąc na koniec
honorem w krwioobieg wrasta*

*co zrobić z sercem gdy płonie
i bijąc zdrowiem mym szasta
i czy podsycać ten ogień
skoro łaża działa jak nafta*

*zapytaj po tamtej stronie
czemu tak cicho w tej ciszy
jakby nie istniał tam człowiek
i nikt go nigdy nie słyszał*

*czy mogę chociaż raz spojrzeć
nie zakłócając tej głuszy
w tę otchłań gdzie wszystko dojrzeć
co nawet kamień rozkrusza*

*zapytaj mnie o cokolwiek
żeby wiatr liśćmi poruszył
szeleszcząc słowem jak Mojżesz
całował snem wewnątrz duszy*

24-27 lipca 2020



Od lewej: Piotr Duszyński, Ewelina Szpak, Zbigniew Trzebniak i Łukasz Gwiżdziel



Kadr z animacyjnego filmu Piotra Barwika, zwycięzcy OPTAL 2021

¹ Zbigniew Trzebniak – leśniczy, od zawsze fan Grzegorza Ciechowskiego i zespołu Republika. Debiutował już w latach 80-tych ubiegłego wieku na łamach „Tucholanina”. Laureat wielu konkursów poetyckich. Dobrzejewicki artysta, mecenas regionalnej, literackiej kultury. Mąż i dumny ojciec trójki dzieci.

Jak powstała animacja „Nim zetniemy”

Piotr Barwik, sekretarz w Nadleśnictwie Dąbrowa zdobył Grand Prix XIII Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Artystycznej Leśników „OPTAL 2021”. Bezkonkurencyjna okazała się jego praca, animacja komputerowa pt. „Nim zetniemy”. Gratulujemy! Poprosiliśmy Pana Piotra by przybliżył nam temat i tak powstał poniższy artykuł (TaCh).

■ TEKST I ILUSTRACJE: Piotr Barwik

A gdyby tak...” – taka była pierwsza myśl, gdy w październiku 2020 roku natknąłem się na ogłoszenie o organizacji przez Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Artystycznej Leśników „OPTAL 2021”. Ten krótki fragment regulaminu konkursu – „animacja komputerowa (maksymalnie 3 minuty)”, wrył się w głowę i nie dawał spokoju, aż 31 grudnia 2020 roku padło postanowienie. Spróbujmy!

Od dawna po głowie chodziła ta myśl. Gdy kolejne grafiki czy animacje trafiały do przysłowiowej szuflady, w siłę rosło przekonanie, że najwyższy czas podjąć próbę połączenia przyjemnego z pożytecznym. Tak urodziła się luźna koncepcja zrobienia animacji o trudach pracy leśnika. Konkurs wyzwolił i ubrał tę myśl w konkretne ramy czasowe. Potencjał tematu był ogromny – zaczęła się burza mózgów... a wła-

ściwie mózgu. To najprzyjemniejsza część procesu tworzenia – wymyślanie bohaterów oraz przebiegu zdarzeń. I choć w tej fazie można sobie pozwolić na wszystko, to sama realizacja szybko weryfikuje nasze zapędy, zwłaszcza gdy tworzymy w pojedynkę i tylko w wolnej chwili. Początkowo w animacji miało wziąć udział wielu bohaterów – przede wszystkim przedstawicieli leśnej fauny, a postacie miały mówić. Szybko zrozumiałem, że trzeba spojrzeć prawdzie w oczy i dostosować historię do możliwości oraz czasu jaki był do dyspozycji.

Zmieścić leśnika w trzech minutach

Z założenia odbiorcami animacji miały być dzieci, np. podczas zajęć edukacyjnych, ale chciałem by dorośli również znaleźli w niej coś dla siebie. Należało zastanowić się, ile wiedzy leśnej można przekazać dziecku w trzy minuty oraz jak to zrobić, by czerpało radość

z oglądania. No bo coź robią leśnicy? Tak w najprostszych słowach, dbają o las. W jaki sposób? Po pierwsze sadzą go. Po drugie, pielęgnują i chronią. Po trzecie, współpracują z innymi służbami w celu zapewnienia mu bezpieczeństwa. Oczywiście, również wycinają drzewa i dostarczają surowca, lecz to temat na osobną historię. Przy tym wszystkim często poświęcają całe swoje życie właśnie dla lasu. To duże uproszczenie zagadnień związanych z zawodem leśnika, ale gdyby każde dziecko po obejrzeniu animacji wysnuło podobne wnioski, spełniłaby ona swoją rolę w zupełności. Gdy ma się do dyspozycji tylko trzy minuty, każda sekunda staje się cenna.

Jak to ma wyglądać?

Chciałoby się robić animacje na poziomie, jaki prezentują wytwórnie typu Disney czy Pixar. Niestety wystarczy zobaczyć napisy końcowe takich produkcji, by pojąć jaką armią ludzi pracuje na jakość. To doświadczeni fachowcy od każdego zagadnienia, począwszy od koncepcji postaci, przez modelowanie, tekstuowanie, oświetlenie, kompozycję, animację aż po specjalistów od dymu czy włosów. A mówimy tu jedynie o części wizualnej. Pytanie, czy aby przykuć uwagę najmłodszych, potrzeba aż takiego rozmachu? Jako ojciec dwójki dzieci w wieku 8 i 12 lat, miałem możliwość zaobserwować, że nie koniecznie. Prosta forma, krótki przekaz działają równie dobrze, a niekiedy nawet lepiej. Internet pełen jest tzw. „filmików”, które cieszą się dużą popularnością zarówno wśród dzieci, jak i dorosłych. W biegu obecnych czasów, obejrzenie pełnometrażowego filmu stanowi często wydarzenie, które trzeba sobie zaplanować w grafiku dnia, a niekiedy nawet tygodnia. Podstawowym źródłem naszej



Piotr Barwik przy pracy



Wybrane kadry z animacji komputerowej "Zanim zetniemy"

rozrywki jest dziś telefon z dostępem do sieci. Za sprawą portali społecznościowych, właśnie to niewielkie osobiste urządzenie stało się najsukcesowniejszą metodą docierania do ludzi. Tak więc prosta i szybka forma, to dobry wybór.

Budowa postaci

Każda historia wymaga bohaterów – tych dobrych i tych złych. Nie inaczej było i tutaj, a każda postać rodziła swoje trudności. Główny bohater – leśnik, zajął najwięcej czasu, ponieważ miałem co do niego kilka wymagań. Powinien wzbudzać sympatię wśród widzów, przekonywać o swoim profesjonalizmie a do tego wystąpić w trzech zauważalnych stadiach wieku – od energicznego młodzika do siwowłosego, doświadczonego leśniczego. W przypadku szeliniaaków musiałem zmierzyć się z animacją sześciu odnóży. Najprościej było ze strażakiem, który powstał z przerobionej kopii samego leśniczego.

Gdzieś już to widziałem

Współczesny dorobek sztuki filmowej pełen jest tzw. kultowych scen. Nawiązywanie do nich to nie tylko oddanie hołdu ich autorom, ale również doskonały sposób, by utrzymać uwagę oglądających. Kluczowym elementem mojej animacji miała być walka z pożarem, jako jednym z największych zagrożeń dla lasu. Można to było przedstawić w formie bezosobowego żywiołu, lecz uzna-

łem, że idealnym skojarzeniem będzie tu kultowa scena z „Władcy pierścieni” Petera Jacksona. Myślę, że każdy, kto choć raz oglądał ten film, bez trudu odgadnie, o który moment chodzi. Personifikacja żywiołu była ciekawym doświadczeniem. Od koncepcji postaci, przez ruch płomieni po emisję dymu i iskier, było to dość wymagające zadanie, jak na „jednoosobową i niedoświadczoną wytwórnię filmową”.

Co z tym dalej?

Biorąc udział w przeglądzie OPTAL 2021 nie spodziewałem się, że moja animacja zrobi takie wrażenie na jury konkursu. Poziom prac jakże zobaczyłem na wystawie był niesamowity, a sama możliwość spotkania tylu utalentowanych osób sprawia, że warto było siedzieć po nocach przed komputerem. Z mojej strony była to przede wszystkim próba przedstawienia nowego sposobu budowy wizerunku leśnika. Na przykładzie własnych synów wiem, że ciężko jest utrzymać zainteresowanie dzieci na jakimś nieznanym temacie. Wykorzystując elementy humoru, skojarzeń z kultowymi scenami rodem z kina i prostą formę przekazu można osiągnąć bardzo dużo. Moje dzieciaki jako pierwsze, obejrzały skończoną animację i po jednym seansie wiedziały, że jest coś takiego jak szeliniaak. Młodszy zainteresował się, dlaczego tak gęsto sadzi się młode drzewka i czemu „robale powpadały do dziury?”.

Zrodziły się pytania i chęć zrozumienia. A to dobry kierunek. Potencjał animacji jest wielki, bo skoro udało się nadać cechy osobowe czemuś takiemu jak pożar, to co stoi na przeszkodzie, by omówić wiele zagadnień leśnictwa, np. z perspektywy mówiących leśnych zwierząt. Choć las rośnie wolno, to zawód leśnika nie należy do nudnych. Jest tyle aspektów, zadań i zagrożeń jakim trzeba stawić czoła, by każdy mógł cieszyć się, tak lasem, jak i produktami z ekologicznego surowca, jakim jest drewno.

Ale czy to się da?

Animacja komputerowa może wydawać się czymś trudnym, a wręcz nieosiągalnym dla kogoś niezwiązanego w żaden sposób z branżą filmową. Nic bardziej mylnego. Prawda jest taka, że jeśli chcemy, to najpewniej mamy wszystko co potrzeba, by móc utonąć w tym świecie ograniczonym jedynie naszą wyobraźnią. Współczesne, domowe komputery naprawdę sporo potrafią w dziedzinie trójwymiaru. Internet aż huczy od poradników również w zakresie tworzenia grafiki i animacji, a oferta oprogramowania (również darmowego) otwiera furtkę do wolności twórczej. Wystarczy chcieć. Animację „Nim zetniemy” traktuję jako świetną przygodę, której efekt zostanie już ze mną na zawsze, ale mam też nadzieję, że zachęci inne osoby do spróbowania swych sił w tej dziedzinie ■



Stoisko promocyjne Lasów Państwowych przy Sanktuarium MB Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II w Toruniu

Leśnicy na „Dziękczynieniu w Rodzinie”

W dniu 4 września 2021 r., w Porcie Drzewnym w Toruniu, stanęło stoisko edukacyjno-promocyjne Lasów Państwowych. Na terenie Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II odbyła się tego dnia trzynasta edycja „Dziękczynienia w Rodzinie”.

■ TEKST I ZDJĘCIA: **Kamila Czajka**

Służba lasom i ludziom

Służba leśna oferowała tego dnia swoje ekologiczne, promocyjne gadżety oraz sadzonki drzew leśnych – w zamian za wiedzę. Proponowano zabawę w quizy, pytania, zagadki na temat lasu i pracy leśników. Młode drzewka takie jak klon zwyczajny, klon jawor, dzika grusza i jabłoń, buk, sosna i świerk, rozchodziły się jak „ciepłe bułeczki” i do ostatniego „patyczka”. Będą cieszyć oko i rosnąć po posadzeniu – nam wszystkim na zdrowie. Wszystkie sadzonki wyhodowali leśnicy na Szkółce Leśnej „Bielawy” znajdującej się w Toruniu (Nadleśnictwo Dobrzejewice). Na terenie Lasów Państwowych co roku sadi się pół miliarda drzewek, czyli

1000 drzew na minutę! Nie tylko tam, gdzie wcześniej został wycięty las, ale i tam gdzie wcześniej nigdy nie rósł. Dzięki temu lasów w Polsce nadal przybywa!

Świat się zmienia

...ale przyroda rządzi się swymi niezmiennymi prawami. Ciągłość trwania lasu zapewnia przemiana pokoleń, tak jak w społeczeństwie: dzieci i młodzież zapewniają przyszłość. O tym doskonale wiedzieli rozmówcy, którzy często sami sadzili lasy w trakcie odbudowy powojennego kraju. Lesistość Polski od czasu II WŚ niemal się podwoiła – właśnie dzięki leśnikom i pomocnym rękom dzisiejszych seniorów. Swego rodzaju leśnym

dziękczynieniem był hołd dzisiejszych młodych leśników dla ludzi starszych – poprzez ciepłą, rzeczową rozmowę.

Dziękczynny bukiet z leśnych ziół można było także sobie zrobić samemu. Strefa warsztatowa leśnego stoiska, zachwycała kolorami. Na warsztat wzięto m.in. wrotycz, nawłóć, krwawnik, dziurawiec, wrzos, jarzębinę... Przy okazji komponowania bukietów, była okazja do spokojnej rozmowy z leśnikiem oraz nauki rozpoznawania gatunków – na „żywo” i z leśnego zielnika. Była to też okazja do wymiany wiedzy i doświadczenia w ziołolecznictwie oraz przypomnienia zasad korzystania z lasu.

Grzybki w occie

Stoisko zdobyła ekspozycja leśnych darów w postaci własnoręcznie wykonanych przetworów. Sok z czarnego bzu, syrop z pędów sosny, z kwiatów czarnego bzu, zawekowane jeżyny, żurawina, jagody borówki czarnej, miód, suszone i marynowane grzyby...

Wszystkie te „dobra” powstają w naszych domach dzięki lasom, które w Polsce są ogólnodostępne – bo w 80% państwowe! Dzięki temu zbieramy grzyby do woli. Jesienny czas doskonale nam o tym przywileju przypomina. Las to zdrowie, odpoczynek, pasja, miejsce pracy, drewno, turystyka...

Leśnicy gospodarują lasami w imieniu społeczeństwa i dla dobra przyszłych pokoleń. Samofinansują się, a więc nikt do tych zobowiązań nie musi dokładać.

Żniwa w lesie to proces, nie kampania

Drewno to surowiec odnawialny, a zasada – „posadzić, gdy się wycięło” jest określona w ustawie o lasach. Korzystać z dóbr natury w sposób rozsądny, to znaczy odnawiać i rekompensować to, co się zużyło. Odwrotnością do drewna jest przykład plastiku zrobionego z ropy naftowej. Po wyczerpaniu złóż ropy nie będzie jej bowiem można z powrotem odnowić, dolać, posadzić.

Leśny „zbiór” drewna jest zawsze szczegółowo określony w Planie urządzenia lasu i wynika z potrzeb samego lasu.

Działo się

Warto zaznaczyć, że stoisko Lasów Państwowych cieszyło się ogromną popularnością. Czy to dzięki „leśnemu klimatowi”, który udało się stworzyć poprzez naturalne ekspozycje, czy może dzięki otwartości samych leśników, gotowych odpowiedzieć, wyjaśnić i porozmawiać o lesie – przez stoisko „przewinęło” się setki, a może tysiące ludzi. Niewątpliwie całe wydarzenie „Dziękczynienia w rodzinie” było pełne atrakcji. Na parkingu przy Sanktuarium stanęło także „Miasteczko zdrowia” z bezpłatnymi konsultacjami medycznymi. Stoiska gastronomiczne serwowały ekologiczną żywność oraz kuchnię polową, a w Amfiteatrze obok Sanktuarium odbyły się koncerty zespołów: Terne Roma, Bayer Full oraz Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego.

Uroczystości odbyły się pod honorowym patronatem: ks. bp. Wiesława Śmigła, ministra Mariusza Błaszczaka, ministra Przemysław Czarnka oraz prezydenta Torunia Michała Zaleskiego ■



Stoisko Lasów Państwowych cieszyło się dużym zainteresowaniem uczestników „Dziękczynienia w Rodzinie”



Leśnicy RDLP Toruń z pucharem zwycięzców

TORUŃ OBRONIŁ MISTRZOWSKI TYTUŁ

Tytuł mistrza Polski Leśników w Piłce Siatkowej w 2021 roku zdobyła (i obroniła) drużyna Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Powtórzyła swoje osiągnięcie sprzed dwóch lat. To wielki sukces, gratulujemy!

■ TEKST: Sławomir Lipski, Alicja Sitek, Stefan Skolasiński, Krzysztof Sosiński (RDLP w Łodzi), TaCh (RDLP w Toruniu)

■ ZDJĘCIA: RDLP w Łodzi

Rozpoczęcie mistrzostw w COS-OPO w Spale było skromne i krótkie ze względu na panującą pandemię. Każdy z zawodników, po 2 latach braku tych rozgrywek, przystąpił do turnieju pełen koncentracji i nadziei na sukcesy. Zawodnicy 18 drużyn - 1 z DGLP i 17 RDLP - weszli na boisko z pozytywnymi emocjami i energią. Okazała prezentacja poszczególnych zespołów z jednostek Lasów Państwowych zakończyła się ogromnymi brawami.

Jako gospodarz, mistrzostwa otworzył Paweł Bodzioch – zastępca dyrektora ds. ekonomicznych w RDLP w Łodzi. Rozgrywki w grupach eliminacyjnych przebiegały sprawnie. Bardzo zacięte pojedynki stoczyły drużyny: Wrocław i Gdańsk, Szczecin i Lublin oraz Gdańsk i Warszawa, gdzie zwycięzcami okazały się drużyny z Wrocławia, Gdańska i Szczecina.

Zawodnicy po pierwszym dniu podkreślali bardzo dobrą pracę sędziów. Kibice zaczęli ogłaszać swoje typy do

pierwszej czwórki mistrzostw. W gronie wymienianych zespołów, dzięki dobrej dyspozycji siatkarskiej, znalazły się drużyny z dyrekcji w Białymstoku, Lublinie, Szczecinie i w Toruniu. Natomiast najgoręcej do gry zachęcali kibice z Krakowa.

Dzień drugi

To bardzo ważny dzień dla zawodników i drużyn, w którym wyłonione zostały zespoły z grup do pierwszej ósemki mistrzostw. Emocje się zwiększyły. Nadeszła

kolejna faza rozgrywek. I tu niespodzianka. Doszło do starcia dwóch faworytów – niestety trafili na siebie w tej fazie rozgrywek. Wspaniałe zwycięstwo odniosła drużyna z Lublina nad leśnikami z Białegostoku. Bardzo zacięta walka na punkty rozegrała się w 2. secie pomiędzy Łodzią a Krosnem, z której zwycięsko wyszli leśnicy z Krosna. Do widowiskowych meczów należy zaliczyć konfrontację RDLP Poznań z RDLP Białystok, gdzie w tie-breaku wygrała drużyna z Wielkopolski.

Na tym etapie zdecydowanie wyróżniała się ekipa z grodu Kopernika. Zawodnicy zaczęli już typować pretendenta do MVP i najlepszej drużyny mistrzostw. Poziom meczów rósł. Niektóre mecze rozgrywane były już na poziomie II/II ligi siatkówki! Można było zauważyć, że drużyny zaliczane do faworytów przygotowane są i taktycznie i fizycznie.

Trzeci dzień

To był ostatni dzień rozgrywek. W pojedynkach półfinałowych grały drużyny Lublin – Wrocław oraz Toruń – Szczecin. Były to niezwykle widowiskowe pojedynki. O awansie do finału drużyny z Torunia zdecydowała walka na punkty w 2. secie, a następnie tie-breaku. Drużyna z Wrocławia pokonała ekipę z Lublina, która również wysoko postawiła poprzeczkę i broniła swojego pola jak twierdzy.

Walka o 3. miejsce rozegrała się pomiędzy RDLP Lublin i Szczecin. Wygrała drużyna z RDLP w Szczecinie, która w pełni zasłużyła na brązowy medal. Finał wygrała drużyna z grodu Kopernika, broniąc tym samym tytułu Mistrzów.

Pojedynki leśnych siatkarzy uświetnił występ grupy Cheerleaders Bełchatów. Drużyna PGE Skra Bełchatów przekazała również pakiety upominków, które zostały rozlosowane podczas wieczornej kolacji.

Wszystkie drużyny i osoby wyróżnione odebrały statuetki, dyplomy i medale z rąk Dariusza Pieniaka, dyrektora RDLP w Łodzi, Marcina Cichowicza oraz Pawła Bodziocha. Swoją obecnością zaszczytili nas także Dariusz Świdorski i Jacek Wójtowicz, nadleśniczy Nadleśnictwa Spała, zaangażowanego w organizację zawodów oraz zespół sędziowski pod przewodnictwem Jakuba Włazlika.

Wielkie emocje, wielkie serca

Przez cały trzeci dzień XIII Mistrzostw Leśników w Piłce Siatkowej trwała zbiórka fundacji Herosi, pomagającej dzieciom z chorobami nowotworowymi. Leśnicy wsparli cele fundacji kwotą 3080 zł!



Poziom mistrzostw leśników w piłce siatkowej rośnie z roku na rok

Zbiórkę przeprowadziła prezes fundacji Małgorzata Dutkiewicz z wolontariuszką Katarzyną Kotowską. Fundacja Herosi nie jest przypadkowa – współpracuje z reprezentacją polskich siatkarzy. Zawodnicy oraz trenerzy odwiedzają podopiecznych fundacji leczących się na oddziale onkologii w Instytucie Matki i Dziecka w Warszawie, przekazują siatkarskie gadżety na licytacje oraz użyczają swojego wizerunku w Charytatywnym Kalendarzu Fundacji Herosi, z którego całkowity zysk przeznaczany jest na zakup sprzętu medycznego.

Dziękujemy!

Dziękujemy wszystkim za udział w XIII Mistrzostwach Leśników w Piłce Siatkowej i sportową rywalizację. Cieszymy się, że do Spały przyjechały drużyny ze wszystkich dyrekcji. Rozgrywane mecze były na wysokim poziomie, dlatego chcielibyśmy wyrazić słowa uznania dla zawodników za przygotowanie do tych mistrzostw!

Dziękujemy również panu Dyrektorowi COS – Waldemarowi Wendrowskiemu – za tak profesjonalne przyjęcie leśników. Podziękowania należą się również wszystkim pracownikom Centralnego Ośrodka Sportu w Spale, a także sędziom, sztabowi organizacyjnemu i obsłudze zawodów za organizację tego turnieju oraz publiczności za gorący doping. Jesteśmy wdzięczni również za to, że charytatywnie w trakcie zawodów wsparliście Państwo fundację Herosi.

Wyniki

Klasyfikacja pierwszych pięciu drużyn XIII Mistrzostw Leśników w Piłce Siat-

kowej: 1 miejsce – RDLP w Toruniu, 2 miejsce – RDLP we Wrocławiu, 3 miejsce – RDLP w Szczecinie, 4 miejsce – RDLP w Lublinie, 5 miejsce – RDLP w Krośnie.

Nagrody indywidualne nadane decyzją sędziów: najlepsza Zawodniczka – Anna Bodys z RDLP w Szczecinie, najlepszy przyjmujący – Witold Harbatowski z RDLP we Wrocławiu, najlepszy rozgrywający – Przemysław Kubów z RDLP w Lublinie, najlepszy blokujący – Seweryn Ziółkowski z RDLP w Toruniu, najbardziej wartościowy zawodnik (MPV) – Denys Marchenko z RDLP w Toruniu.

A ponadto przyznano Nagrodę Fair Play – drużynie z RDLP w Warszawie oraz nagrody specjalne ufundowane przez Waleriana Żyndulę, wieloletniego reprezentanta drużyny DGLP: dla najstarszego zawodnika rozgrywek – Adama Kośmiejy oraz dla najmłodszego zawodnika mistrzostw – Macieja Żurka.

Nasza złota drużyna

Złoty medal XIII Mistrzostw Leśników w Piłce Siatkowej zdobyła drużyna RDLP Toruń w składzie: Artur Karetka – kapitan, Denys Marchenko, Kamil Węgielewski, Radosław Banaś, Filip Nurek, Seweryn Ziółkowski, Marcin Koziczak, Sebastian Rygielski, Maciej Rygielski, Adam Kośmiejy, Tomasz Kapela, Klaudiusz Patrians. Nasza ekipa przygotowywała się pod okiem trenera Krzysztofa Jasińskiego.

Toruńscy leśnicy obronili mistrzowski tytuł wywalczony na poprzednich XII mistrzostwach, które odbyły się w grodzie Kopernika w 2017 roku. To wielki sukces, gratulujemy!■

Złoto dla Straży Leśnej RDLP Toruń

Drużyna Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w składzie: Jacek Piwoński, Łukasz Adamczyk i Robert Wolski zajęła 1 miejsce w klasyfikacji zespołowej XII Mistrzostw Polski Straży Leśnej. Dodatkowo Jacek Piwoński z naszej drużyny zajął 1 miejsce w konkurencji strzelania statycznego, a Łukasz Adamczyk nie miał sobie równych w konkurencji strzelania dynamicznego.

■ TEKST: **Honorata Galczewska, Luiza Potracka, TaCh**

■ ZDJĘCIA: **Paweł Dobies**

XII Strzeleckie Mistrzostwa Polski Straży Leśnej odbyły się w czwartek, 14 października 2021 r. w Centrum Szkolenia Strzeleckiego Lasów Państwowych w Plaskoszu koło Tucholi. Reprezentacje siedemnastu drużyn wszystkich regionalnych dyrekcji LP rywalizowały w trzech konkurencjach, na dwóch torach dynamicznych oraz jednym statycznym. Zaproszeni goście oraz kierownicy drużyn mieli okazję rywalizować w przygotowanej dla nich konkurencji strzeleckiej VIP.

Zwycięzcy zostali wyłonieni w następujących kategoriach:

Kategoria Indywidualna – wyłoniła najlepszych strzelców z wszystkich przeprowadzanych konkurencji. Miejsca na podium: 1 – Tomasz Siciński z RDLP w Krakowie, 2 – Łukasz Adamczyk z RDLP w Toruniu, 3 – Dariusz Tomaszewski z RDLP w Białymstoku.

Kategoria Statyczna – w tej konkurencji sprawdziliśmy, który ze strażników najlepiej sobie radzi w strzelaniu precyzyjnym do tarczy



Podium drużynowe XII Strzeleckich Mistrzostw Polski Straży Leśnej

punktowej na odległość 25 m. Miejsca na podium: 1 - Jacek Piwoński (Toruń), 2 - Tomasz Siciński (Kraków), 3- Marcin Dera (Poznań).

Kategoria Dynamiczna – umożliwiła nam wytypowanie najszybciej reagujących na zagrożenia strzelców, sprawdzano wówczas praktyczne użycie broni łączące szybkość i celność oraz wysiłek fizyczny na dobiegu, a także zmiany miejsca od-

dawanych strzałów. Miejsca na podium: 1 - Łukasz Adamczyk (Toruń), 2 - Adam Strzałka (Katowice), 3 - Sylwester Boho (Lublin).

Kategoria VIP – konkurencja, w której rywalizowali kierownicy drużyn oraz zaproszeni goście. Oto czołówka: 1 – Rafał Szadkowski (Gdańsk), 2 – Jarosław Lenkiewicz (Białystok), 3 – Jarosław Lisowski (Radom).

Kategoria Drużynowa – tu zsumowaliśmy punkty wszystkich członków drużyny we wszystkich kategoriach. Miejsca na podium: 1 – Drużyna RDLP w Toruniu, 2 – Drużyna RDLP w Gdańsku, 3 – Drużyna RDLP w Lublinie.

Wszystkim uczestnikom XII Strzeleckich Mistrzostw Polski Straży Leśnej gratulujemy i serdecznie dziękujemy za sportową, bezpieczną rywalizację i miłą koleżeńską atmosferę. Załozce Centrum Szkolenia Strzeleckiego Lasów Państwowych w Plaskoszu należą się podziękowania za świetną organizację tej sportowej imprezy ■



Na strzelnicy w Plaskoszu

W KRAINIE KIWI I PUKEKO

TEKST I ZDJĘCIA: Lech Niestuchowski

Część 6 ostatnia

Podróżnicy zrzeszeni w Klubie OM Tramping kontynuują podróż po Wyspie Północnej Nowej Zelandii, z Whakarewarewa Forest – z opisanym już wcześniej rezerwatem sekwoi wieczniezielonej – w kierunku północnym, ku Pacyfikowi. Oto relacja z kolejnych etapów wyprawy. (TaCh)

Nad zatoką Bay of Islands

Paihia przywitała nas piękną słoneczną pogodą, lecz nie upalną, pozwalającą na miłe spędzenie czasu w komfortowych warunkach. Paihia jest typowym turystycznym miasteczkiem zamieszkałym jedynie przez 1,7 tys. mieszkańców. Nazwa prawdopodobnie pochodzi od słów „Pai here”, które usłyszał wielbny Henry Williams po przybyciu na to miejsce, w poszukiwaniu lokalizacji dla stacji misyjnej. Powiedział wówczas swojemu maoryskiemu przewodnikowi „Pai here”, co znaczy „Tu dobrze”, w mieszanym słownictwie maorysko-angielskim.

Henry Williams i jego żona Marianne osiedlili się w Paihia w 1823 r. i tu zbudowali pierwszy kościół jeszcze tego samego roku. Z uwagi na klimat i położenie, miasteczko posiada dogodne warunki do wypoczynku, z czego skrupulatnie skorzystaliśmy. Z Paihia przepłynęliśmy promem pasażerskim do miasteczka Russell (po maorysku Kororāreka). Nazwa tego miasta została nadana na cześć lorda Johna Russella, premiera Wielkiej Brytanii, natomiast maoryska nazwa

Kororāreka wywodzi się prawdopodobnie od słów „Ka reka ko kororā”, wypowiedzianych przez ранego maoryskiego wodza, po spróbowaniu uzdrawiającego bulionu, gdy mu go podano ugotowanego z pingwinów, oznaczający: „jak słodki jest pingwin”.

Kororāreka została zdobyta przez Anglików na początku XIX wieku. Była to pierwsza stała osada europejska, pierwszy port morski i pierwsza stolica Nowej Zelandii. W Russel do tej pory ulice zachowały swój pierwotny układ i nazwy, a wiele z jego zabytkowych budynków można zwiedzać do dziś. W 1841 r. Jean Baptiste Pompallier założył we wiosce misję rzymskokatolicką, a w niej drukarnię, garbarnię i magazyn dla francuskiej misji. Budynek misji, znany jako Misja Pompalliera jest najstarszym zachowanym budynkiem rzymskokatolickim w Nowej Zelandii. Obecnie działa tu muzeum, w którym można zapoznać się z dawnymi metodami garbowania, drukowania i introligatorstwa.

Russel w latach 30. XIX wieku było centrum handlu i... bezprawia. Tu wielorybnicy, marynarze i kup-

Charakterystyczny, zielony krajobraz współczesnej Nowej Zelandii



cy miesza się z poszukiwaczami przygód, dezertarami i zbłądłymi skazańcami z Australii. Stąd wzięta się powszechna nazwa dla Russel jako „Hell hole of the Pacific”, czyli „Piekielna dziura Pacyfiku”. Dziś jest to piękne i spokojne miasteczko oferujące gościom zabytki do zwiedzania, możliwość połowu dużych ryb oraz wspaniały wypoczynek nad zatoką i oceanem.

Po spacerze po Russell udaliśmy się pieszo na górujące nad miastem wzgórze Flagstaff Hill (Wzgórze Masztu), stanowiące rezerwat historyczny, skąd rozpościera się niesamowity widok, z 360-stopniową panoramą wokół Bay Of Islands. Wzgórze Masztu odegrało znaczącą rolę we wczesnych stosunkach między lokalnymi Maorysami z plemienia Ngāpuhi i Brytyjczykami. Na tym wzgórzu stoi maszt flagowy z 1858 r., postawiony tam na miejscu czterech wcześniej ściętych przez Maorysów masztów, w proteście przeciwko rządowi Brytyjczyków. Toczono w latach 1844-1845 walki o maszt z flagą brytyjską dały początek konfliktowi zbrojnemu zwanemu Wojna o Maszt lub Wojna Północna. Wspinając się na wzgórze, wśród bujnej krzewiastej roślinności,

nie udało nam się spotkać kiwi, które tam bytuje, za to mogliśmy zaobserwować żerującego w poszyciu weka, też, jak kiwi, nielota.

Auckland

Ostatnie dwa dni pobytu w Nowej Zelandii spędziliśmy w Auckland, najbardziej zaludnionej aglomeracji tego kraju. Zamieszkuje ją ponad 1,5 mln mieszkańców. Nazwa Auckland w języku maoryskim brzmi Tāmaki Makaurau, co oznacza „Tāmaki połączony przez wielu” (ze względu na zasoby naturalne i położenie geograficzne). Okoliczne wzgórza Auckland są pokryte lasami deszczowymi, a krajobraz jest usiany dziesiątkami uśpionych stożków wulkanicznych. Centralna część obszaru miejskiego zajmuje wąski przesmyk między portem Manakau na Morzu Tasmana i portem Waitematā na Oceanie Spokojnym. Auckland jest jednym z niewielu miast na świecie, które mają port na każdym z dwóch oddzielnych akwenów.

Przesmyk, na którym leży Auckland został skolonizowany przez Polinezyjczyków około 1350 roku i był ceniony z uwagi na bogatą i żyzną ziemię. Szacuje się, że populacja Maorysów na tym obszarze, przed przybyciem Europejczyków, osiągnęła szczyt 20 tys. osób. Po założeniu kolonii brytyjskiej w 1840 r. gubernator Nowej Zelandii William Hobson wybrał to miejsce na nową stolicę Nowej Zelandii. Nazwał to miejsce na cześć Georga Edena, hrabiego Auckland, pierwszego Lorda Admiralicji Brytyjskiej. Maorysko-brytyjski konflikt o ziemię doprowadził do wojny w połowie XIX wieku. Auckland jako stolica Nowej Zelandii została zastąpiona w 1865 r. przez Wellington, ale napływ imigracji był na tyle silny, że pozostał największym miastem w kraju. Z ciekawszych zabytkowych obiektów należy wymienić ratusz z 1911 r. stojący przy głównej ulicy miasta – Queen Street, teatr The Civic Theatre z 1929 r., budynek domu towarowego Elliott Stables z 1910 r. należący do firmy Archibald Clark & Sons (Archibald Clark był pierwszym burmistrzem Auckland), budynek terminalu promowego Ferry Building z 1912 r. Wspomniany ratusz, zaprojektowany w stylu włoskiego renesansu, swoim kształtem został dopasowany do kawałka ziemi w kształcie klina. Stanowił on nie tylko pierwszą siedzibę władz miasta, ale też pełnił rolę domu kultury. Znajdująca się tam Wielka Sala, mieszcząca 1673 widzów, uważana jest za jedną z najlepszych, pod względem akustyki na świecie. Budynek The Civic Theatre to połączenie teatru artystycznego z salą koncertową i salami kinowymi. Jest znanym przykładem nastrojowego stylu, w którym oświetlenie i aranżacja wnętrza tworzą iluzję otwartego nieba z migoczącymi gwiazdami, dając wrażenie siedzenia na widowni w nocy.

Największą atrakcją turystyczną, cieszącą się wielką popularnością w Auckland jest wieża telewizyjno-widokowa Sky Tower. Została ona oddana do użytku w 1997 r. Mierzy 328 m wysokości. Na wysokości 220 metrów znajduje się główny panoramiczny 360° taras, z którego widok sięga aż do 80 km w dal. Nieco niżej – na 186 m – znajdują się jeszcze dwa tarasy widokowe, w tym jeden ma szklane fragmenty podłogi, pozwalające oglądać to co dzieje się

Auckland – ratusz miejski i Queen-street w świątecznej, choć letniej atmosferze

.....
pod stopami. W kopule wieży mieszczą się dwie restauracje, w tym jedna obrotowa, obracająca się co godzinę o 360 stopni, a także kawiarnia, bar i sklepy z pamiątkami.

Dla odważnych Sky Tower oferuje takie atrakcje jak Sky Jump – skok z wysokości 192 m, podczas którego śmiałek leci w dół przez 11 sekund z prędkością 85 km/godz. oraz Sky Walk, czyli podniebny spacer po wąskiej kładce bez poręczy rozpiętej w powietrzu wokół wieży. Oczywiście spacerujący tam śmiałkowie są zabezpieczeni w odpowiednią uprzęź. Dla mniej odważnych wieża zapewnia na górze w Weta Workshop Unleashed atrakcje z dziedziny horroru, magii, science fiction i fantasy.

Muszę czytelników rozczarować: nikt z nas nie odważył się na skok lub podniebny spacer, stąd nie dane jest mi przekazać bezpośrednich wrażeń z przeżycia tych ekstremalnych atrakcji. Ponieważ nasz pobyt w Auckland przypadł w połowie grudnia, więc mogliśmy uczestniczyć u podnóża wieży, razem z rzeszą turystów i mieszkańców, w imprezach bożonarodzeniowych z udziałem miejscowego Mikołaja i jego świty w postaci pięknych „mikołajek”. Podczas spaceru po mieście podziwialiśmy harmonijne połączenie zabytkowej części miasta z nowoczesnością. Nie zabrakło też skosztowania smacznej nowozelandzkiej kuchni opartej na egzotycznych dla nas rybach i owocach morza.

Ciekawostki z życia w Nowej Zelandii

Nowa Zelandia została zaanektowana przez Wielką Brytanię w 1840 roku, będąca kolejno kolonią koronną, kolonią samorządną (1856) i dominium (1907). W pełni uzyskała niezależność dopiero w 1947 roku, kiedy przyjęła Statut Westminster. Nowa Zelandia jest członkiem Wspólnoty Narodów. Jej flaga, w górnym czołowym polu płata (kanton), zawiera Union Jack, wskazujący na kolonialną przeszłość oraz cztery gwiazdy tworzące gwiazdozbiór Krzyża Południa, symbolizujący położenie na półkuli południowej. Kraj z dwiema dużymi wyspami: Północną i Południową i kilkoma mniejszymi ma około 1600 km długości (północ-południe) i około 450 km szerokości w najszerszym miejscu. Jego powierzchnia wynosi 269 tys. km² i jest mniejsza od Polski o 43 tys. km². Liczy nieco ponad 4,5 mln mieszkańców, z tego jedna trzecia żyje w Auckland. Walutą jest dolar nowozelandzki, którego kurs w czasie naszego pobytu w 2019 r. wynosił 1NZD=2,50 PLN. Patrząc na ceny w Nowej Zelandii można



Zatoka Wysp Bay Of Islands

odnieść wrażenie, że to co u nas kosztuje jeden złoty, to tam kosztuje jeden dolar nowozelandzki, czyli – uogólniając – życie w Nowej Zelandii jest, w stosunku do naszych cen, dwa i pół razy droższe. Niemniej zauważyłem, że paliwo jest w cenie naszego, a może nawet tańsze. I tak np. na stacji BP, gdzie tankowaliśmy naszego busa, cena jednego litra oleju napędowego (diesel) wynosiła 1,45 \$, tj. po przeliczeniu ok. 3,60 zł, cena benzyny „91” – 2,13 \$ i benzyny „95” – 2,48 \$ (benzyna typu „95” uznawana jest tam za klasę premium, nie widziałem zaś w sprzedaży benzyny „98”). Z drugiej strony chleb (typu razowego) był dużo droższy od naszego i kosztował aż 8 dolarów, to jest około 20 zł.

Kraj ten, ze swoimi dużymi obszarami zielonych łąk i pastwisk, śmiało można byłoby nazwać Greenland a nie New Zealand. Duże wrażenie wywarła na nas porządek i nieskazitelna czystość. Przez prawie miesiąc pobytu nigdzie nie zauważyłem śmieci. Wszystkie parkingi, czy mijane wioski i miasteczka, posiadały publiczne toalety, więc nie ma mowy o zanieczyszczaniu przydrożnych lasów. Nigdzie też przy drogach nie zauważyłem fotoradarów, a tylko raz (w poniedziałek) spotkaliśmy patrol policyjny, który losowo zatrzymywał samochody, chyba do kontroli trzeźwości kierowców.

Ciekawostką drogową jest umieszczanie pod drogowymi znakami ostrzegawczymi „Niebezpieczny zakręt” wartości kąta zakrętu w stopniach, co pomaga kierowcom dostosować prędkość do warunków drogowych. Ruch drogowy w kraju jest lewostronny, autostrad jest niewiele, większość to drogi dwukierunkowe, zaś dawne pokolonialne mosty są wąskie, o szerokości pozwalającej jechać jedynie w jednym kierunku.

Nową Zelandię zwiedza się za pomocą wypożyczonych kamperów lub busów. Sieć kempingów jest bardzo dobrze rozwinięta i dobrze wyposażona w łazienki, toalety i kuchnie ze sprzętem gospodarstwa domowego. Na kempingach można rozbijać namioty, spać w kamperach lub wynajmować domki kempingowe. W kraju funkcjonuje „policja skarbowo-turystyczna”, która na parkingach kontroluje busy i sprawdza czy nie jest na dziko uprawiana komercyjna turystyka, gdyż grupowe zwiedzanie bez licencjonowanego przewodnika jest zakazane. Obok busów i kamperów turyści podróżują też wielkimi autobusami. Tym środkiem lokomocyjnym widziałem głównie podróżujących Chińczyków. Ich łatwo było rozpoznać po ubiorze i głośnym zachowaniu.

Z poloników mogę tylko odnotować dwie rzeczy: wystawione w witrynie sklepowej w Motueka wyroby ze szkła z serii Harmony Collection z Krosna oraz w Auckland, w windzie hotelowej reklamę jakieś instytucji finansowej, do której posłużono się naszą walutą – banknotami 100-złotowymi.

Ważna informacja dla planujących podróż do Nowej Zelandii: w samolocie należy wnikliwie wypełnić deklarację, a w niej udzielić prawdziwych odpowiedzi na kilkadziesiąt zadanych tam pytań, w tym może dla nas niektórych śmiesznych, jak np. czy mamy brudne buty (z pewnością chodzi o ewentualne zanieczyszczenia spodów, by nie przywleć tam obcych nasion). Zatajenie tego typu faktów może nas drogo kosztować.

Noc w Hongkongu

Rejs powrotny do Europy obejmował przesiadkę w Hongkongu. Ponieważ mieliśmy kilkanaście godzin do odlotu, postanowiliśmy ten czas poświęcić na ►

wieczorno-nocny spacer i zwiedzanie miasta. Powierzchnia Hongkongu wynosi 1104 km², czyli mniej więcej tyle ile powierzchnia powiatu tucholskiego. Liczba mieszkańców liczy prawie 7,5 mln, dla porównania powiat tucholski – 48 tys. Hongkong leży nad Morzem Południowochińskim, w delcie rzeki Perłowej. Hongkong stał się kolonią brytyjską po wojnie opiumowej w wyniku podpisanego traktatu w Nankinie w 1842 r. W 1898 r. Wielka Brytania podpisała umowę dzierżawną na 99 lat. Na mocy umowy chińsko-brytyjskiej zawartej w 1984 r. ustalono warunki, na których Hongkong powrócił do Chin po zakończeniu dzierżawy, tj. pozostawienie władzom Hongkongu do 2047 r. autonomii we wszystkich sprawach za wyjątkiem polityki zagranicznej i sił zbrojnych. Walutą Hongkongu jest dolar hongkoński, którego kurs wobec złotego wynosi 1HKD=0,50 PLN.

Hongkong jest jednym z największych centrów finansowych i portów morskich świata, z rekordową liczbą wieżowców. W rankingach miasto jest najdroższym na świecie pod względem wynajmu nieruchomości, średnio 8315 £ miesięcznie. Na ulicach miasta widzi się stosunkowo dużo luksusowych aut: od Porsche, Ferrari i Lamborghini po Rolls-Royce i Bentleye. Komunikację miejską obsługują znane z Anglii czerwone piętrusy. Swoje sklepy mają tu wszystkie światowe marki, wymienię kilka z nich, takich jak Rolex, Patek Philippe, Louis Vuitton, czy Tiffany & CO.

Z międzynarodowego lotniska położonego na wyspie, najpierw jechaliśmy kolejką elektryczną, potem przepłynęliśmy promem na kontynent, skąd pieszo udaliśmy się do centrum Hongkongu. Wieczorem penetrowaliśmy starą część miasta wchłaniając widoki i zapachy z licznych tam chińskich barów i sklepików. Spacerowaliśmy również po promenadzie Tsim Sha Tsui, skąd oglądaliśmy, wspólnie z rzeszą turystów, spektakl laserowych światel puszcanych z drapaczy chmur znajdujących się w centrum handlu i biznesu na przeciwległej wyspie Hong Kong Island. Na wieżowcach tych są też wyświetlane różne kolorowe napisy i obrazki. Oczywiście podczas spaceru po promenadzie nie zabrakło odwiedzin pomnika legendy Hongkongu: producenta filmowego, reżysera, aktora i karateki w jednej osobie – Bruce'a Lee (1940-1973). Po północy wróciliśmy na lotnisko, skąd – przez Londyn – odlecieliśmy do Warszawy. ■



Kino plenerowe z diaporamą „Tajemnice lasu” autorstwa Łukasza Gwiżdźdźla

Fot. TaCh



Ekran kinowy umieszczony był w centrum strefy ekologicznej festiwalu, nad którą mecenat sprawowały Lasy Państwowe

Fot. TaCh



Stoisko „Dobre z lasu” na Rynku Nowomiejskim w Toruniu

Fot. TaCh

Lasy Państwowe na FESTIWALU ŚWIATŁA w Toruniu

W dniach od 17 do 21 sierpnia 2021 r. odbyła się w Toruniu 12. edycja Bella Skyway Festival. Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu była partnerem festiwalu i mecenasem strefy ekologicznej, usytuowanej w Dolinie Marzeń. Ponadto Lasy Państwowe wystawiły stoisko „Dobre z lasu” na Rynku Nowomiejskim w centrum Starówki.

■ TEKST: **Maciej Koziół**

■ ZDJĘCIA: **Łukasz Gwiżdź, Tadeusz Chrzanowski**

Strefa ekologiczna festiwalu to iluminacje oparte na koncepcji magicznego ogrodu, w którym zieleni miejska, drzewa i drobna architektura Doliny Marzeń zostały oświetlone tak, aby ich piękno zostało podkreślone bez ingerencji w otoczenie. Była to swoista wycieczka pomiędzy bajecznie kolorowymi drzewami i krzewami tętniącymi barwami, które co rusz rozjaśniały mroki nocnego parku, uwypuklając piękno przyrody.

Udział promocyjny Lasów Państwowych w tej strefie polegał m.in. na wystawieniu 12-minutowej diaporamy, czyli spektaklu audiowizualnego pt. „Tajemnice przyrody” autorstwa Łukasza Gwiżdża, leśnika z Nadleśnictwa Lutówko, cenionego i wielokrotnie nagradzanego fotografa w środowisku fotografii przyrodniczej. Prezentacja do obejrzenia na stronie RDL: www.torun.lasy.gov.pl/aktualnosci/-/asset_publisher/nvOIxFTyZoF/content/swiatla-festiwalu-przygasy-na-rok

Kluczowe komunikaty

Poza pięknymi fotografiami o tematyce przyrodniczo-leśnej w diaporamie umieszczono serię komunikatów o kluczowym znaczeniu dla Lasów Państwowych. Oto ich treść:

- Wstęp do lasów oraz korzystanie z lasów będących w zarządzie Lasów Państwowych są bezpłatne
- Leśnicy tworzą warunki do bezpiecznej turystyki i rekreacji w lasach
- LASY PAŃSTWOWE. Dla lasu, dla ludzi
- Lasy zapewniają równowagę ekologiczną w przyrodzie oraz chronią zasoby wodne
- Najważniejszym celem pracy polskich leśników jest zachowanie lasów dla przyszłych pokoleń
- LASY PAŃSTWOWE. Dbamy o lasy, chronimy zasoby wodne
- Drewno to surowiec odnawialny. Polscy leśnicy w miejsce wyciętych drzew sadzą nowy las



Stoisko promocyjne Lasów Państwowych w strefie ekologicznej Bella Skyway Festival

Fot. ŁG

- Dzięki pracy leśników, lasów w Polsce cały czas przybywa
- LASY PAŃSTWOWE. Gwarancja trwałości i stabilności polskich lasów
- Polskie lasy to skarbnica bioróżnorodności
- Polscy leśnicy dbają o lasy i zapewniają im ochronę
- LASY PAŃSTWOWE. Skuteczna ochrona lasów. Chronimy je również dla Ciebie.

Komunikatom umieszczonym w diaporamie towarzyszyło logo Lasów Państwowych.

Stoisko z sadzonkami i food truck

Regionalna Dyrekcja LP w Toruniu wystawiła również stoisko promocyjne złożone z dwóch dużych namiotów, przy którym leśnicy z biura i 10 nadleśnictw RDL w Toruniu przez pięć dni (w godzinach 19-24) prowadzili konkursy z nagrodami, gry dla dzieci, młodzieży i dorosłych, akcje edukacyjno-promocyjne oraz wydawali sadzonki drzew i krzewów leśnych z zakrytym systemem korzeniowym (100 sadzonek dziennie przez 5 dni). Ponadto obecność Lasów Państwowych na strefie podkreślały specjalnie doświetlone windery promocyjne. Przy wejściu do strefy oraz przy stoisku rozdawano specjalnie przygo-

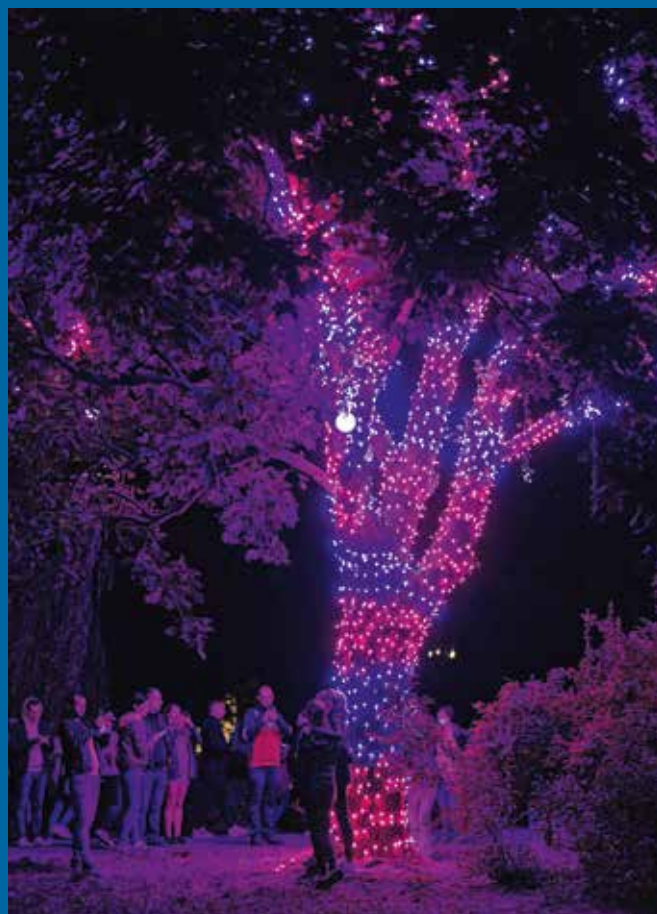
towane na festiwal Bella Skyway folder promocyjny LP z logo marki „Dobre z lasu” na froncie. Przez cały okres trwania festiwalu na strefie pierwszej rozdano ok. 3000 folderów.

W festiwalowej strefie foodtrucków, mieszczącej się na Rynku Nowomiejskim w centrum miasta, ciekawym elementem promującym Lasy Państwowe był pojazd marki „Dobre z lasu” wyróżniający się swoim klimatem na tle innych, dzięki leśnej aranżacji strefy chilloutowej przygotowanej przez nadleśnictwa Solec Kujawski i Dobrzejewice. Tam również rozdysponowano wśród uczestników ok. 1500 folderów LP przygotowanych na Bella Skyway.

Na czas trwania festiwalu niedźwiedzie (okazałe rzeźby z piaskowca) strzegące wejścia do budynku RDL w Toruniu przy ul. Mickiewicza 9 przydzieliły się w świetlne płaszcze.

Według organizatora imprezy, Toruńskiej Agencji Kulturalnej, trzy strefy iluminacji, w tym pierwszą- ekologiczną, odwiedziło blisko 70 tysięcy osób! Są to dane potwierdzone liczbą sprzedanych biletów-wejściówek. Na dodatkowych parkingach buforowych przygotowanych przez organizatora na potrzeby festiwalu zaparkowało ponad 1200 pojazdów■

LASY PAŃSTWOWE NA BELLA SKYWAY FESTIVAL W TORUNIU



Fotografował: Łukasz Gwiżdziel